Cena zł 22 000,—

Poradnik BIBLIOTEKARZA

MAJ 1994 5

Biblioteka Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich P.6

Miesięcznik Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

- Ustawa o prawie autorskim
- 40 lat Centrum Ustawicznego Kształcenia Bibliotekarzy
- Zestawienie konspektów lekcji bibliotecznych
- Projekt inscenizacji baśni

Indeks 369594

ISSN 0032-4752

TREŚĆ

Bolesław Howorka	1	PRZEDMIOT I PODMIOT PRAWA AUTORSKIEGO W NOWEJ USTAWIE O PRAWIE AUTORSKIM I PRAWACH POKREWNYCH
Józef Lewicki	6	CENTRUM USTAWICZNEGO KSZTALCENIA BIBLIOTEKARZY. 40 lat w służbie polskiego bibliotekarstwa
Jadwiga Andrzejewska	14	PRZYSPOSOBIENIE CZYTELNICZE I INFORMACYJNE W SZKOLE PODSTAWOWEJ. Zestawienie bibliograficzne konspektów lekcji bibliotecznych
Władysław Michnal	20	JĘZYKI OBCE W BIBLIOTECE — NIE ZAPRZEPAŚĆMY TEJ SZANSY
Maria Górzyńska	22	CZY MAK JEST TRUDNY?
Jolanta Kowalczykówna	24	NAJWIERNIEJSZE
Jolanta Kowalczykówna	25	Z WIERSZY O KSIĄŻCE
Maria Andres	27	O ŚP. ANNIE JENKE POLONISTCE I BIBLIOTEKARCE
Barbara Mida	29	JEST TAKI KWIAT. Projekt inscenizacji baśni ks. Mieczysława Malińskiego
Stanisława Niedziela	35	PROMOCJA MŁODYCH PISARZY I WYDAWCÓW, CZYLI O KONKURSIE „TWORZYMY WŁASNE WYDAWNICTWO"
Katarzyna Młynarczyk	37	BIBLIOTEKA PUBLICZNA TĘTNIĄCA ŻYCIEM
Gabriela Jarząbek	40	DWIE STRONY MEDALU
Arleta Tuleya	41	NOWE PORADNIKI DLA BIBLIOTEKARZY
Elżbieta Szefler	43	STEFEK BURCZYMUCHA — EDYTY ĆWIEK

WYDAWNICTWO SBP

Redakcja i administracja:
00-953 Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7
tel. 27-52-96

REDAKTOR NACZELNY: Władysława Wasilewska,
SEKRETARZ REDAKCJI: Małgorzata Grochocka,
KOMITET REDAKCYJNY: Jadwiga Andrzejewska, Jan Burakowski, Jadwiga Chłopecka, Marcin Drzewiecki, Andrzej Kempa, Krystyna Kuźmińska, Józef Lewicki (przewodniczący), Ryszard Turkiewicz.
REDAKTOR TECHNICZNY: Elżbieta Matusiak

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
Adres redakcji i administracji: 00-953 Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-52-96
Prenumeratę prowadzi „Ruch" S.A. oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w całym kraju.
Druk i oprawa WDN, zam. 72/94
Cena w II kw. 1994 r. wynosi 22 000 zł za 1 egz.

PORADNIK BIBLIOTEKARZA

5
(530)

UKAZUJE SIĘ OD ROKU 1949

maj 1994

Bolesław Howorka

Przedmiot i podmiot prawa autorskiego w nowej ustawie o prawie autorskim i prawach pokrewnych

O tym, że nasz Parlament uchwalił, Prezydent podpisał, a w „Dzienniku Ustaw" (nr 24, poz. 83) została promulgowana ustawa z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych, powinien wiedzieć i na pewno wie każdy bibliotekarz. Ale nie każdy bibliotekarz wie, jaka jest treść tego aktu normatywnego, z czym nowym mamy teraz, po uchyleniu przepisów starej ustawy z r. 1952, do czynienia.

Autor niniejszego opracowania podjął próbę przybliżenia swoim kolegom treści tego aktu normatywnego. Okazało się to zadaniem niełatwym i nie na miarę jednego tylko artykułu. Nowa ustawa jest aktem normatywnym bardzo obszernym i trudno byłoby zamknąć informacje o nim na kilku stronach maszynopisu. Podjąłem także, niejako przy okazji, próbę dokonania analizy porównawczej, zestawienia niektórych informacji o starej i nowej ustawie. Ale i to okazało się niemożliwe. Nie da się porównywać zapisów obu ustaw, to bardzo różniące się między sobą akty normatywne.

* * *

Ustawa, poza tylko jednym ustępem, wejdzie w życie po upływie trzech miesięcy od dnia ogłoszenia. Nr 24 „Dziennika Ustaw" ukazał się z datą 23 lutego 1994 r. Ten jedyny ustęp (3) art. 124, który wszedł w życie z dniem ogłoszenia, to przepis bardzo ważny — stanowi o dacie, do której można było pozyskać programy komputerowe bez narażenia się na pociągnięcie do odpowiedzialności za naruszenie prawa autorskiego.

* * *

Nowa ustawa w art. 1 ust. 1 stanowi, że przedmiotem prawa autorskiego jest każdy objaw działalności twórczej o charakterze indywidualnym, który ustalono w jakiejkolwiek postaci, i to niezależnie od tego, jaka jest jego wartość, jakie jest jego przeznaczenie i sposób wyrażenia.

Te postanowienia nie są wyczerpujące i jasne, wobec czego ustawodawca uzupełnił je dalszymi przepisami.

Ust. 2 art. 1 mówi, że przedmiotem prawa autorskiego są w szczególności utwory wyrażone słowem, symbolami matematycznymi, znakami graficznymi (zapis uchylonej ustawy: „wyrażone drukiem, słowem lub pismem"), utwory literackie, publicystyczne, naukowe, kartograficzne i (to bardzo ważne

i **nowe**) programy komputerowe. Tak jak dawniej, do przedmiotów prawa autorskiego zalicza się utwory muzyczne (dodano teraz: „i słowno-muzyczne"), utwory plastyczne, fotograficzne, wzornictwa przemysłowego, architektoniczne i architektoniczno-urbanistyczne, sceniczne i sceniczno-muzyczne, choreograficzne i pantomimiczne (to wszystko już było, ale zapisy brzmiały inaczej), a obok tego (to także **nowe** przepisy) utwory lutnicze i, co trzeba tu mocno podkreślić, utwory audiowizualne zarówno w postaci taśm magnetofonowych — audialne, jak i wideokaset — audiowizualne (do tych spraw, może tu do końca nie wyjaśnionych, trzeba będzie wrócić w innym opracowaniu).

W tym samym artykule ustawy są jeszcze dwa ustępy. Ich postanowienia określają, od kiedy utwór jest przedmiotem prawa autorskiego („od chwili ustalenia, chociażby miał postać nie ukończoną"). Twórca nie ma obowiązku dopełnić jakichkolwiek formalności, aby skorzystać z ochrony, którą przewiduje omawiana ustawa.

Ustawa chroni nie tylko prawa autora.

Art. 2 stanowi, że chronione są także prawa osób dokonujących opracowania cudzego utworu, prawa tłumaczy, autorów przeróbek i adaptacji. Ale nie może to spowodować uszczerbku dla praw autora utworu pierwotnego. Szeroko pojęte wykorzystywanie opracowania zależne jest od zezwolenia twórcy utworu pierwotnego, jeśli majątkowe prawa autorskie do tego utworu nie wygasły. Takie zezwolenie może twórca cofnąć, jeżeli w ciągu pięciu lat od jego udzielenia opracowanie nie zostało rozpowszechnione. W takiej sytuacji nie można domagać się od autora, aby zwrócił wypłacone mu wynagrodzenie.

W każdym egzemplarzu opracowania musi być wymieniony twórca oraz tytuł pierwotnego utworu. Nie jest jednak opracowaniem utwór, który powstał w wyniku inspiracji twórcy innym utworem.

Jeśli opracowania zbiorów, antologii, wyborów, baz danych mają charakter twórczy dzięki przyjętemu w nich doborowi tekstów, układowi tych tekstów i ich zestawieniu, są one również przedmiotem prawa autorskiego, i to nawet wtedy, gdy zawierają materiały, dla których ustawa nie przewiduje ochrony (np. dobrane tematycznie zbiory przepisów itp.). Stanowi o tym art. 3.

Jakim materiałom nie przysługuje ochrona przewidziana przepisami ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych? Materiały te zostały wymienione w art. 4 ustawy. Należą do nich akty normatywne lub ich urzędowe projekty, a więc wszystkie przepisy, które publikuje się (albo zamierza publikować) w „Dzienniku Ustaw", w „Monitorze Polskim", w dziennikach urzędowych ministrów i urzędów centralnych (takich np. jak Komitet Badań Naukowych) oraz wojewodów, we wszystkich organach promulgacyjnych. Zasady te dotyczą oczywiście także tzw. „prawa powielaczowego", wszelkiego rodzaju instrukcji, wytycznych, pism okólnych i okólników (zdarza się jednak, że niektóre z tych aktów prawnych są publikowane w organach promulgacyjnych, np. tak ważna dla wszystkich bibliotekarzy instrukcja nr 1 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 15 maja 1984 r. w sprawie zasad ewidencji materiałów bibliotecznych, ich wyceny i inwentaryzacji oraz odpisywania ubytków w tych materiałach czy ważne dla bibliotekarzy szpitalnych wytyczne Ministrów: Zdrowia i Opieki Społecznej oraz Kultury i Sztuki z dnia 18 maja 1976 r. w sprawie usprawnienia działalności bibliotek w zakładach resortu zdrowia i opieki społecznej sprawujących opiekę stacjonarną), tych aktów normatywnych, które w zasadzie nie tworzą prawa, ale je wyjaśniają, pomagają zrozumieć i stosować. Te akty normatywne można nie tylko cytować, ale i przedrukowywać bez ograniczeń, we fragmentach lub w całości. Podawanie źródła (rocznika, numeru oraz pozycji) jest konieczne, ale nie z uwagi na obowiązujące w tej sprawie przepisy, lecz ze względów czysto praktycznych. Trzeba bowiem stworzyć osobie zainteresowanej możliwości zapoznania się z oryginalnym tekstem aktu normatywnego, maksymalnie ułatwić jego odnalezienie w określonym organie promulgacyjnym.

Nie stanowią też przedmiotu prawa autorskiego urzędowe dokumenty, materiały, znaki i symbole, a także publikowane opisy patentowe lub ochronne. Ochrona przewidziana przepisami omawianej ustawy nie przysługuje również prostym informacjom prasowym. Co przez ten zapis należy rozumieć? Chodzi tutaj o informacje prasowe

np. o tym, co zdarzyło się w kraju i na świecie, o samą wiadomość, bez komentarza. Każdy reportaż, felieton, komentarz czy inne opracowanie to utwór stanowiący przedmiot prawa autorskiego. Do tych tekstów, wymienionych tutaj jako nie stanowiące przedmiotów prawa autorskiego, odnoszą się oczywiście i uwagi, które autor już wyżej przedstawił, mówiąc o aktach normatywnych.

Według art. 5

przepisy ustawy stosuje się do utworów:

1) których twórca lub współtwórca jest obywatelem polskim, lub

2) które zostały opublikowane po raz pierwszy na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej albo równocześnie na tym terytorium i za granicą, lub

3) które zostały opublikowane po raz pierwszy w języku polskim, lub

4) których ochrona wynika z umów międzynarodowych.

Pojęcie „utwór opublikowany" wyjaśniono w art. 6 ustawy. Przepisy jego stanowią, że utworem opublikowanym jest ten, który za zezwoleniem twórcy został zwielokrotniony i którego egzemplarze zostały udostępnione publicznie. W artykule tym znajdujemy dalsze wyjaśnienia. „Opublikowaniem równoczesnym utworu" jest jego ogłoszenie na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej i za granicą w ciągu trzydziestu dni od pierwszej publikacji. „Utworem rozpowszechnionym" jest utwór, który za zezwoleniem twórcy został udostępniony publicznie.

Art. 7 ustawy stanowi o stosunku omawianego aktu normatywnego do umów międzynarodowych. Ich postanowienia są ważniejsze od postanowień nowej ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych, jeżeli tylko Rzeczpospolita Polska jest stroną tej umowy. W sytuacji kiedy umowa taka przewiduje ochronę idącą dalej, niż to wynika z ustawy, wówczas do nie opublikowanych utworów obywateli polskich albo do utworów opublikowanych po raz pierwszy na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej lub równocześnie na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej i terytorium innego państwa, które jest stroną umowy, albo też opublikowanych po raz pierwszy w języku polskim — stosuje się postanowienia tych umów.

* * *

Rozdział 2 ustawy stanowi o podmiocie prawa autorskiego. Podmiotem prawa nazywamy osobę, której prawo przypisuje zdolność prawną, możność nabywania praw i obowiązków. Pełną zdolność prawną ma w Polsce każdy pełnoletni obywatel, którego zdolność prawna nie została ograniczona (całkowicie lub częściowo). Przedmiotem prawa jest osoba fizyczna — z takim terminem mamy do czynienia w stosunkach regulowanych przez prawo cywilne. Przedmiotem prawa są także osoby niefizyczne: osoby prawne i organy państwa. Osobą prawną jest taka jednostka organizacyjna, która ma zdolność nabywania praw i zaciągania obowiązków w zakresie stosunków cywilnoprawnych. Osoba prawna może działać przez swoje organy względnie przez pełnomocników (np. adwokat, ustanowiony przez sąd kurator).

Może w związku z powyższymi wyjaśnieniami warto przypomnieć, że art. 14 ust. 1 ustawy z dnia 25 października 1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej stanowi:

„Instytucje kultury uzyskują osobowość prawną i mogą rozpocząć działalność z chwilą wpisania do rejestru prowadzonego przez organizatora". Także art. 8 ustawy z dnia 12 września 1990 r. o szkolnictwie wyższym mówi, że „uczelnia ma osobowość prawną".

Podmiotem prawa, jak to wynika z dalszych rozważań, jest przede wszystkim twórca. W niektórych, wyjątkowych sytuacjach, określonych przepisami omawianej ustawy, podmiotem prawa może być producent lub wydawca, a czasami, w razie ich braku, właściwa organizacja zbiorowego zarządzania prawami autorskimi, taka jak np. ZAIKS.

Prawo autorskie przysługuje twórcy,

o ile ustawa nie stanowi inaczej. Domniemywa się, że twórcą jest osoba, której nazwisko w tym charakterze uwidoczniono na egzemplarzach utworu lub której autorstwo podano do publicznej wiadomości w jakikolwiek inny sposób w związku z rozpowszechnianiem utworu. Jeżeli twórca nie ujawnił swojego autorstwa, do czasu aż

tego nie zrobi, zastępuje go w wykonywaniu prawa autorskiego producent lub wydawca, a w razie ich braku — właściwa organizacja zbiorowego zarządzania prawami autorskimi. O tym wszystkim stanowi art. 8 ustawy.

Art. 9 dotyczy sytuacji, w której mamy do czynienia ze współautorstwem (współtwórstwem). Współtwórcom przysługuje prawo autorskie wspólnie. Każdy współtwórca może wykonywać prawo autorskie do swojej części, jeśli ta część dzieła ma samodzielne znaczenie. Jego działania nie mogą narazić na uszczerbek praw pozostałych współtwórców. Jeżeli z charakteru dzieła nie wynika, jaka jest wielkość udziałów poszczególnych współtwórców, wówczas należy domniemywać, że wielkości udziałów są równe. Gdyby jednak choć jeden ze współtwórców chciał, aby określono wielkość jego udziałów, to musi dochodzić tego na drodze sądowej. Sąd określa wielkość udziałów na podstawie wkładów pracy twórczej.

Do wykonywania prawa autorskiego w całości potrzebna jest zgoda wszystkich współtwórców. Jeżeli takiej zgody współtwórcy nie osiągnęli, każdy z nich może żądać rozstrzygnięcia przez sąd. Orzeczenie sądu musi uwzględnić interesy wszystkich współtwórców. Natomiast każdy współtwórca może dochodzić roszczeń z tytułu naruszenia prawa autorskiego do całości utworu. Po uzyskaniu rekompensaty od osoby, która naruszyła prawa majątkowe autorów, świadczenie przypada wszystkim współtwórcom, stosownie do wielkości ich udziałów. Stosuje się wówczas odpowiednio przepisy *Kodeksu cywilnego* o współwłasności w częściach ułamkowych.

Przed ponad rokiem autor niniejszego otrzymał od czytelników „Poradnika Bibliotekarza" kilka pytań dotyczących problemów stosowania prawa autorskiego w sytuacji, gdy wykorzystuje się adaptację utworu dawno już zmarłego twórcy. W świetle przepisów nowej ustawy obowiązują w takich przypadkach postanowienia art. 2 i art. 9 nowego aktu normatywnego.

Twórcy mogą połączyć swoje utwory w celu wspólnego rozpowszechnienia. W takiej sytuacji każdy z nich może żądać od pozostałych twórców udzielenia zezwolenia na rozpowszechnianie tak powstałej całości. Zasada ta nie obowiązuje, jeśli istnieje słuszna podstawa odmowy, a stosowna umowa nie stanowi inaczej. Mają tu zastosowanie odpowiednie przepisy o współtwórstwie (art. 9 ust. 2-4 ustawy). Stanowi o tym art. 10.

Ustawa określa zasady ochrony praw majątkowych do utworu zbiorowego, w szczególności do encyklopedii lub publikacji periodycznej. Według art. 11 prawa te — do całości lub do części, które nie mają samodzielnego znaczenia — przysługują producentowi bądź wydawcy. Autorskie prawa majątkowe do poszczególnych części, które mają samodzielne znaczenie, przysługują ich twórcom. Prawo do tytułu przysługuje producentowi lub wydawcy, jeśli umowa lub inne oświadczenie woli nie stanowi inaczej.

Dalsze przepisy ustawy (art. 12) zajmują się ważnymi problemami związanymi z prawami autorskimi do utworów, które powstały w wyniku wykonywania przez pracownika obowiązków ze stosunku pracy. Pracodawca, którego pracownik stworzył utwór, nabywa z chwilą przyjęcia utworu autorskie prawa majątkowe w granicach wynikających z celu umowy o pracę oraz ze zgodnego zamiaru stron. Jednakże w konkretnej sprawie przepis ustawy lub też umowa o pracę może stanowić inaczej.

Pracodawca ma od daty przyjęcia utworu dwa lata czasu na przystąpienie do jego rozpowszechniania (jeżeli rozpowszechnienie dzieła jest przewidziane umową o pracę). Po upływie tego terminu twórca może wyznaczyć pracodawcy, na piśmie, odpowiedni termin na rozpowszechnianie. Po upływie tego terminu, jeśli wyznaczenie okazało się bezskuteczne, prawa uzyskane przez pracodawcę wraz z własnością przedmiotu, na którym utwór utrwalono (maszynopis, dyskietki, inny), powracają do twórcy, chyba że umowa stanowi w tej sprawie inaczej. Stronom przysługuje prawo określenia innego terminu na przystąpienie do rozpowszechniania utworu. Nabycie przez pracodawcę własności przedmiotu, na którym utwór został utrwalony, następuje z chwilą przyjęcia utworu, chyba że umowa o pracę stanowi inaczej.

Jeżeli pracodawca ma zastrzeżenia do utworu, wówczas w terminie sześciu miesięcy od dnia dostarczenia utworu (lub w innym określonym przez strony) musi zawiadomić twórcę o przyjęciu, nieprzyjęciu lub uzależnieniu przyjęcia utworu od dokona-

nia określonych zmian w wyznaczonym terminie. Brak takiego zawiadomienia świadczy o przyjęciu utworu (art. 13).

Z postanowień art. 14 ustawy wynika, że instytucji naukowej przysługuje pierwszeństwo opublikowania naukowego utworu pracownika, który stworzył ten utwór w wyniku wykonywania obowiązków ze stosunku pracy. Inaczej może to regulować umowa o pracę z pracownikiem.

Twórcy przysługuje prawo do wynagrodzenia.

Jeżeli pracodawca nie zawrze z twórcą, w ciągu sześciu miesięcy od dnia dostarczenia utworu, umowy wydawniczej lub też jeśli w ciągu dwóch lat od wspomnianej daty nie opublikuje utworu, wówczas jego prawo pierwszeństwa do opublikowania wygasa. Wspomniana instytucja naukowa może jednak, bez odrębnego wynagrodzenia, korzystać z materiału naukowego zawartego w utworze oraz udostępniać ten materiał osobom trzecim, jeśli to wynika z uzgodnionego przeznaczenia utworu lub też z odpowiednich postanowień w umowie.

Art. 15, zamykający rozdział, stanowi o tym, kto jest producentem lub wydawcą. Postanowienie to mówi, że domniemywa się, iż producentem lub wydawcą jest osoba, której nazwisko lub nazwa zostały uwidocznione w tym charakterze na przedmiotach, na których utwór utrwalono, lub też osoba, której nazwisko albo nazwa zostały podane do publicznej wiadomości w jakikolwiek sposób w związku z rozpowszechnianiem utworu.

* * *

Tyle informacji i komentarza do przepisów zawartych w pierwszym i drugim rozdziale ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych. „Novum" w tej części aktu stanowią przepisy rozszerzające zakres przedmiotowy ochrony przysługującej twórcom.

Ze spraw dla bibliotekarzy najważniejszych

— ochroną objęto programy komputerowe nabyte po dniu 23 lutego 1994 r. Ochrona obejmuje także, od dnia wejścia w życie ustawy, utwory „zapisane" na taśmach magnetofonowych i magnetowidowych, jednakże po tym dniu posiadanie „mediów pirackich" stanowić będzie naruszenie przepisów ustawy. Ważne też są postanowienia mówiące o ochronie twórców opracowań i adaptacji — były w tej sprawie pytania, nurtowały przede wszystkim nauczycieli, a w ich gronie bibliotekarzy szkolnych. Równie istotne są postanowienia o zbiorach, antologiach, wyborach i bazach danych, o ochronie praw autorskich ich twórców. Także i te sprawy interesowały czytelników „Poradnika Bibliotekarza".

Inne ważne postanowienia na pewno zainteresują bibliotekarzy zatrudnionych w bibliotekach naukowych. Chodzi tu o przepisy, które mówią o prawach autorskich twórców zatrudnionych w instytucjach naukowych, przede wszystkim o prawie do wynagrodzenia. Pracodawca ma prawo, jeśli umowa lub wzajemne uzgodnienia nie określą tego inaczej, korzystać z materiałów twórcy i udostępniać je osobom trzecim, bez odrębnego wynagrodzenia. Zwracam na to uwagę, bowiem wielu bibliotekarzy jest autorami lub współautorami różnego rodzaju bibliografii. Materiały do tych dzieł, pojedyncze opracowania pozycji wydawniczych, są często „łakomym kąskiem" dla osób trzecich i warto zadbać o odpowiednie obwarowanie interesów bibliotekarza, m.in. w umowie o pracę (w zakresie czynności pracownika współuczestniczącego w pracach bibliograficznych — w aneksie stanowiącym załącznik do umowy o pracę), w umowie wydawniczej.

Omawiana ustawa jest obszernym aktem normatywnym, zapisanym na 15 stronach „Dziennika Ustaw". Prawie każdy artykuł zawiera ważne dla bibliotekarza informacje, tak że nawet tych najważniejszych nie da się zamknąć w jednym artykule. Ten temat można i chyba należy kontynuować, zamieścić w następnych numerach „Poradnika Bibliotekarza" dalsze informacje o treści ustawy, uzupełnione krótkimi wyjaśnieniami. Oczywiście tylko wtedy, gdy Redakcja naszego czasopisma uzna tę tematykę za interesującą dla czytelników.

Józef Lewicki

Centrum Ustawicznego Kształcenia Bibliotekarzy

40 lat w służbie polskiego bibliotekarstwa

40 lat działalności Centrum Ustawicznego Kształcenia Bibliotekarzy to dość długi okres czasu na zdobycie i zgromadzenie licznych doświadczeń w dziedzinie kształcenia bibliotekarzy czynnych oraz kandydatów do zawodu bibliotekarskiego.

Jubileusz 40-lecia Centrum jest okazją do przeprowadzenia możliwie wszechstronnego przeglądu tych doświadczeń, dokonania ich właściwej oceny, wyprowadzenia wniosków teoretycznych i praktycznych w sprawie dostosowania treści programowych oraz struktur organizacyjnych systemu kształcenia do obecnego stanu wiedzy zawodowej i realiów społeczno-gospodarczych kraju, a przede wszystkim do procesów i zjawisk zachodzących we współczesnym bibliotekarstwie światowym i polskim.

Prawdziwy obraz działalności Centrum można uzyskać, rozpatrując ją z punktu widzenia historycznego już od momentu, w którym została rozpoczęta, a także zapotrzebowania społecznego, jakie w ciągu 40-lecia zaspokajała. Trzeba tu brać pod uwagę dwa niezbędne dla charakterystyki placówki szkolenia zawodowego czynniki, mianowicie:

- stopień zaawansowania teorii naukowej będącej podstawą zawodowej praktyki w danym okresie czasu,
- warunki organizacyjne, jakie tę działalność umożliwiały.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w r. 1918 oraz po II wojnie światowej zadania bibliotek, podobnie jak i innych placówek oświatowych, nabrały nowych wymiarów, wzrosła znacznie ich funkcja oświatowa, kulturalna i naukowa oraz rola społeczna. Potrzeby biblioteczne kraju, zwłaszcza po II wojnie, były ogromne. Do najważniejszych należały: nadrobienie zapóźnień w dziedzinie budownictwa bibliotecznego i właściwego wyposażenia, uzupełnienie zniszczonych lub zaniedbanych księgozbiorów, przygotowanie wyszkolonego personelu dla poszczególnych rodzajów bibliotek.

Rozwijająca się sieć bibliotek potrzebowała przygotowanych pracowników.

Nie było szkół kształcących w zawodzie ani materiałów nauczania, ani też nauczycieli zawodu. Kształcenie w zawodzie było natomiast koniecznością, zaś kształcenie zaoczne formą jedynie możliwą.

Idea organizowania kursów zaocznych, bez odrywania od pracy, kursów, w których uczestniczyć mógł każdy, kto chciał zdobyć niezbędne kwalifikacje bibliotekarskie w drodze opartej na samokształceniu, przy nieczęstym uczestnictwie w konsultacjach prowadzonych przez wojewódzkie punkty, była w tamtym okresie niewątpliwie ideą słuszną i cenną. O kształceniu w tej właśnie formie można mówić, że jest kształceniem masowym.

Niezwykle ważną rolę w rozwoju bibliotek w Polsce i kształtowaniu zawodu bibliotekarskiego spełnił Związek Bibliotekarzy Polskich (ZBP, następnie kolejno ZBiAP — Związek Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich oraz SBP — Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich). To dzięki jego działalności środowisko bibliotekarskie oraz państwowe czynniki decyzyjne uświadomiły sobie ogromne potrzeby materialne bibliotek, braki w księgozbiorach oraz zaniedbania w dziedzinie programów i organizacji ośrodków kształcenia bibliotekarzy.

Początki działalności Centrum Ustawicznego Kształcenia Bibliotekarzy związane są z powołaniem przez Ministerstwo Kultury i Sztuki dnia 1 sierpnia 1953 r. Państwowego Zaocznego Kursu Bibliotekarskiego (PZKB) i następnie Kursu Korespondencyjnego dla Pracowników Bibliotek Fachowych. Były to, obok kilkuletniej już działalności Państwowego Ośrodka Kształcenia Bibliotekarzy im. Lelewela oraz bibliotekarskich kursów korespondencyjnych organizowanych przez Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego i Ludowego, a od r. 1950 przez ZBiAP, pierwsze próby zor-

Podczas sesji jubileuszowej na 40-lecie CUKB przemawia wiceminister Michał Jagiełło. Na zdjęciu (od prawej): Krystyna Kuźmińska, Danuta Ostaszewska, Dariusz Sopkowicz — wicedyrektor Departamentu Uczestnictwa w Kulturze, Agata Bielawska — wicedyrektor Departamentu Edukacji Kulturalnej MKiS

ganizowania kształcenia zaocznego bibliotekarzy.

Trzeba tu jednak wspomnieć, że pierwsze inicjatywy społeczne w zakresie organizacji kursowego kształcenia bibliotekarzy sięgają okresu międzywojennego. Mecenasem finansowym tych kursów były instytucje i organizacje posiadające biblioteki, m.in. Towarzystwo Szkoły Ludowej, Macierz Szkolna, Instytut Oświaty Pracowniczej, Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego. Wszystkie sprawy merytoryczne tych kursów, zwłaszcza zaś sprawy programów i ich realizacji, rozstrzygał Związek Bibliotekarzy Polskich, np. Poradnia Biblioteczna Warszawskiego Koła ZBP. Autorami programów i skryptów oraz nauczycielami kursów, zwłaszcza w latach 1937-1939 i w pierwszych latach po II wojnie światowej, byli m.in. tacy znani bibliotekarze jak: Jan Augustyniak, Faustyn Czerwijowski, Józef Janiczek, Jan Muszkowski, Maria Wilczyńska, Ksawery Świerkowski.

Ideę kursowego kształcenia bibliotekarzy w pełni urzeczywistnił dopiero Kazimierz M a j (1898-1972), wybitny pedagog, oświatowiec, ludowy działacz społeczno-polityczny, poseł na sejm. Był on organizatorem i kierownikiem Państwowego Zaocznego Kursu Bibliotekarskiego (1953-1955), a następnie Państwowego Ośrodka Kształcenia Korespondencyjnego Bibliotekarzy (1955--1972). To właśnie

za sprawą Kazimierza Maja skrystalizowała się organizacyjna koncepcja kształcenia zaocznego bibliotekarzy,

zakładająca ścisły kontakt uczących się bibliotekarzy z wojewódzkimi bibliotekami publicznymi. Główne podstawy tej koncepcji dotrwały do dnia dzisiejszego.

Program PZKB miał charakter programu przejściowego; do jego przygotowania wykorzystano treści przedmiotów realizowanych w liceach bibliotekarskich dla pracujących. Obejmował tylko cztery przedmioty: naukę o książce, bibliotekarstwo, bibliografię, pedagogikę biblioteczną.

Powołanie w sierpniu 1953 r. Państwowego Zaocznego Kursu Bibliotekarskiego to początek, pierwszy etap usilnych starań

elity środowiska bibliotekarskiego o zinstytucjonalizowanie kształcenia zaocznego bibliotekarzy i stworzenie struktur organizacyjnych, o oparcie tego kształcenia na nowoczesnych programach nauczania i opracowaniach dydaktycznych — skryptach, materiałach i wskazówkach metodycznych zarówno dla nauczycieli, jak i dla słuchaczy-kursantów, wreszcie o utworzenie Rady Pedagogicznej PZKB. W jej skład wchodzili autorzy programów, podręczników i skryptów. Rada przejęła kontrolę i ocenę prac pisemnych nadsyłanych przez uczestników kursu oraz opiniowanie o dopuszczeniu ich do egzaminu końcowego. Decyzją ministra kultury i sztuki Rada Pedagogiczna stanowiła jednocześnie skład Państwowej Komisji Egzaminacyjnej.

Na podstawie *Zarządzenia nr 232 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 30 grudnia 1955 r.* przekształcono PZKB w bardziej stałą formę organizacyjną — w Państwowy Ośrodek Kształcenia Korespondencyjnego Bibliotekarzy. Ośrodek rozpoczął działalność z dniem 1 stycznia 1956 r. Głównym inspiratorem tego przekształcenia był Kazimierz Maj, który też został dyrektorem POKKB.

POKKB to już w systemie kształcenia bibliotekarzy zupełnie nowa instytucja o własnej strukturze organizacyjnej i znacznie poszerzonym zakresie działania, która od początku pełniąc wielorakie funkcje związane z kształceniem zaocznym, była jednocześnie ośrodkiem dydaktycznym, programowo-wydawniczym i administracyjnym.

Program ośrodka został poważnie rozbudowany. Czas trwania studiów, określony pierwotnie na jeden rok, w praktyce przedłużony został do 18 miesięcy. Dość szybko zwiększono go do lat dwóch i w tej formie czasowej kurs był realizowany do r. 1974. Nastąpiły również zmiany w organizacji wewnętrznej — powstały dwa podstawowe działy: pedagogiczno-dydaktyczny i redakcyjno-wydawniczy, dokonano decentralizacji pracy dydaktycznej przez powołanie wojewódzkich punktów konsultacyjnych POKKB, zatrudniono kierowników i wykładowców tych punktów.

Dyrektor POKKB Kazimierz Maj zadbał też o zapewnienie dla procesu kształcenia nowoczesnego i zasobnego warsztatu dydaktycznego. Wiążące się z tym wymogi spełniały duże dobrze zorganizowane wojewódzkie biblioteki publiczne oraz biblioteki wyższych szkół pedagogicznych. Przy nich właśnie organizowano punkty konsultacyjne, a kierownikami zwykle zostawali dyrektorzy tych bibliotek.

Państwowy Ośrodek Kształcenia Korespondencyjnego Bibliotekarzy

organizował kursy dla wszystkich sieci bibliotek, jednak z preferencją dla bibliotek publicznych. Z tej sieci wywodziło się 70% słuchaczy i problematyce bibliotekarstwa publicznego poświęcono najwięcej miejsca w programach i wydawnictwach. Kursy dla pracowników bibliotek fachowych i szkolnych wzbogacono treściami specjalistycznymi, ale podstawowy zasób wiedzy był wspólny dla wszystkich rodzajów kursów.

Do r. 1974 naukę podjęło ok. 22 tys. kandydatów, dyplomy ukończenia uzyskało ok. 10 tys. absolwentów. Ta duża rozbieżność liczbowa świadczy o tym, że droga zdobywania kwalifikacji nie była łatwa.

Słuchaczy kursów obowiązywało 160 godzin konsultacji zbiorowych, wykonanie 3-5 prac kontrolnych, odbycie 60 godzin praktyki zawodowej w bibliotece oraz zaliczenie 4 kolokwiów i zdanie egzaminów końcowych z pięciu przedmiotów. Formą nauczania były również konsultacje indywidualne, które organizowano w miarę zainteresowania i potrzeb uczestników kursów, np. w okresie poprzedzającym termin oddawania prac pisemnych, przed kolokwiami i egzaminami.

Charakterystyczną cechą POKKB była aktywność wyrażająca się w poszukiwaniu właściwego kształtu sfery organizacyjnej i programowej kursów. Programy kształcenia przygotowywane w POKKB nieustannie nowelizowano. Były one modyfikowane z ciągłą tendencją do rozszerzenia treści ogólnych i zawodowych, tak że już w latach sześćdziesiątych upodobniły się do treści nauczania w dwuletnim Państwowym Studium Kulturalno-Oświatowym i Bibliotekarskim, a to z kolei znacznie wzmocniło prestiż kursów korespondencyjnych.

Szczególna rola w rozwoju tej formy kształcenia i modelowaniu jego oblicza dydaktycznego przypada kolejnym dyrektorom i zespołom pracowników.

W r. 1972 zmarł dyrektor POKKB, dr Kazimierz Maj. Kolejnym dyrektorem zo-

Dyrektor Józef Lewicki wygłasza referat „40 lat w służbie bibliotekarstwa polskiego"

stała dr Kazimiera Ankudowicz. Gruntowne przygotowanie zawodowe, wsparte typową dla niej energią i zaangażowaniem, znalazły odzwierciedlenie w dalszych staraniach o pełniejsze zinstytucjonalizowanie form organizacyjnych kształcenia zaocznego bibliotekarzy.

Za sprawą dr Ankudowicz dokonano analizy realizowanych treści programowych i już w roku szkolnym 1973/74 przygotowano ich unowocześnione wersje. Zmiany polegały na ograniczeniu wiedzy historycznej na rzecz zagadnień współczesnych.

W programie znalazły się m.in. literatura dla dzieci i młodzieży oraz literatura popularnonaukowa. Udoskonalono korelację treści poszczególnych przedmiotów. Zweryfikowano i zaktualizowano literaturę obowiązkową stosownie do programu, zdynamizowano działalność wydawniczą Ośrodka w dziedzinie podręczników, skryptów i materiałów metodycznych.

Duży wpływ inspirujący i przyśpieszający działania organizacyjne w zakresie tworzenia systemu kształcenia i kształtowania środowiska zawodowego bibliotekarzy w Polsce w latach 50. i 60. miały prace nad *Ustawą o bibliotekach*, prowadzone i koordynowane głównie przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. To właśnie jego poszczególne ogniwa aktywizowały szerokie rzesze środowiska bibliotekarskiego do dyskusji o treści *Ustawy*, nad którą prace trwały prawie 10 lat, a którą uchwalono 9 kwietnia 1968 r.

W wyniku tej dyskusji formowała się także organizacyjna i programowa koncepcja systemu kształcenia zaocznego bibliotekarzy w postaci korespondencyjnej na poziomie średnim.

W latach 70. jeszcze większe znaczenie i wpływ na rozwój systemu kształcenia miały dwa dokumenty: *Raport o stanie bibliotek polskich* — opracowany w r. 1973 oraz *Program rozwoju bibliotekarstwa polskiego do roku 1990*. Oba te dokumenty, żywo dyskutowane, wzbudziły zainteresowanie różnych instytucji, urzędów, organizacji, towarzystw naukowych, fachowych, w tym Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, i przyczyniły się do wzrostu wiedzy o stanie, funkcjach i zadaniach bibliotek w rozwoju kultury, oświaty i nauki. Co najważniejsze — wskazywały na pilną konieczność unowocześnienia bibliotekarstwa polskiego, zintensyfikowania działalności

informacyjnej i kształtowania wysoko kwalifikowanego środowiska zawodowego, zdolnego do realizacji zadań zapewniających rozwój oświaty, nauki i kultury, a w konsekwencji harmonijny postęp społeczno-ekonomiczny kraju. Zaś kursy korespondencyjne tym zadaniom już sprostać nie mogły.

Te przesłanki sprawiły, że w lutym 1975 r. w ramach POKKB zamiast dotychczasowych kursów korespondencyjnych dyrektor Kazimiera Ankudowicz wprowadziła

Policealne
Studium Bibliotekarskie Zaoczne.

Jego zadania widziano w opanowaniu przez słuchaczy pełnego zasobu wiedzy teoretycznej i umiejętności praktycznych, umożliwiających absolwentom rozumienie mechanizmów i uwarunkowań, które decydują o treści i efektach działalności bibliotekarza oraz pozwalają na celowe ich kształtowanie.

Jednocześnie ze zorganizowaniem Studium dyrektor Ankudowiczowa — przy poparciu Departamentu Bibliotek, Domów Kultury i Stowarzyszeń Twórczych Ministerstwa Kultury i Sztuki — prowadziła intensywne prace nad reorganizacją kształcenia bibliotekarzy na poziomie średnim i przekształceniem Państwowego Ośrodka Kształcenia Korespondencyjnego Bibliotekarzy w Centrum Ustawicznego Kształcenia Bibliotekarzy (CUKB), a w jego ramach, w miejsce dwuletnich korespondencyjnych kursów bibliotekarskich, powołaniem dwuletniego Policealnego Studium Bibliotekarskiego Zaocznego (PSBZ)*.

Dzięki utworzeniu Centrum Ustawicznego Kształcenia Bibliotekarzy (*Rozporządzenie Ministra Kultury i Sztuki nr 37 z dnia 18 września 1976 r.*), przy jednoczesnym działaniu Państwowego Ośrodka Kształcenia Bibliotekarzy im. Lelewela w Jarocinie oraz Państwowych Studiów Kulturalno-Oświatowych i Bibliotekarskich (Ciechanów, Krosno, Opole, Wrocław), powstał w Polsce

system stacjonarnego i zaocznego kształcenia bibliotekarzy na poziomie policealnym.

Od r. 1976 CUKB pełni wielorakie funkcje związane z szeroko pojętym kształceniem i doskonaleniem fachowym średnich kadr bibliotekarskich w skali ogólnopolskiej, w różnych formach organizacyjnych — w postaci studium bibliotekarskiego, kursów i seminariów problemowych, wydawnictw oraz działalności programowej zarówno dla średniego szkolnictwa bibliotekarskiego, jak i różnorodnych form doskonalenia i podwyższania fachowych kwalifikacji bibliotekarzy.

Tę rozległą działalność CUKB prowadzi w Warszawie oraz w 15 filiach wojewódzkich. Od r. 1975 działa przy Centrum Policealne Studium Bibliotekarskie Zaoczne, którego dorobek bardzo liczy się dla bibliotek polskich. W latach 1975-1993 w Studium uczyło się ok. 15 tys. słuchaczy, dyplomy ukończenia uzyskało ponad 10 tys. absolwentów. Każdego roku PSBZ opuszcza średnio ok. 600 wykwalifikowanych bibliotekarzy.

Podkreślić należy, że od roku szkolnego 1993/94 Policealne Studium Bibliotekarskie Zaoczne zostało przekształcone w Pomaturalne Studium Bibliotekarskie Zaoczne. Podniesiono też wymogi przy naborze do Studium. Do PSBZ obecnie przyjmowani są pracownicy bibliotek legitymujący się świadectwem dojrzałości (dotychczas wystarczało świadectwo ukończenia szkoły średniej), minimum rocznym stażem pracy oraz mający skierowanie kierownictwa biblioteki lub władz samorządowych.

W roku szkolnym 1993/94 do 31 oddziałów Pomaturalnego Studium Bibliotekarskiego Zaocznego w Warszawie i w filiach przyjęto 1048 słuchaczy — pracowników bibliotek. Tak duża liczba podejmujących naukę świadczy o utrzymującym się znacznym zainteresowaniu tą formą kształcenia, a także o niemałym prestiżu Studium.

Od września słuchacze pomaturalnych szkół bibliotekarskich zaocznych i stacjonarnych rozpoczęli naukę opartą na nowej dokumentacji programowej PSBZ, która eksponuje zagadnienia mające zasadniczy wpływ na wprowadzenie nowoczesności do naszych bibliotek, a więc problematykę organizacji oraz naukowych zasad kierowania i zarządzania, komputeryzacji prac bibliotecznych, różnorodnych działań biblioteki na rzecz otoczenia, marketingu w kulturze itp. Głównym podmiotem przekazywanych treści jest bibliotekarz aktywny, współpracujący z różnymi czytelnikami, z różnymi instytucjami, umiejący reklamować bibliotekę i tworzyć bogatą ofertę jej usług, pozy-

* Zrealizowane to zostało dopiero w r. 1984.

skiwać przychylność lokalnego środowiska, a gdy są po temu warunki — także skutecznie przemówić do sponsorów.

Nowe plany nauczania przedmiotów stawiają przed wykładowcami, a następnie przed słuchaczami szkoły

znacznie większe niż dotychczas wymagania

w zakresie właściwej interpretacji i przyswajania sobie nowoczesnej wiedzy zawodowej. Aby można było tym zadaniom sprostać, Centrum zaprojektowało dla nauczycieli szkół bibliotekarskich i realizuje cykl szkoleń metodycznych, które do końca czerwca 1994 r. obejmą ok. 250 wykładowców. Dotychczas zorganizowano trzy konferencje metodyczne. Na pierwszej wyeksponowano przedmioty: „Wiedza o kulturze z elementami wiedzy o społeczeństwie", „Wiedza o czytelnictwie", „Literatura piękna", drugą poświęcono wiedzy o nauce i literaturze niebeletrystycznej, trzecią — automatyzacji procesów bibliotecznych oraz organizacji i zarządzaniu współczesną biblioteką.

W trosce o zapewnienie wysokiego poziomu kształcenia bibliotekarzy Centrum wiele uwagi poświęca metodom i środkom dydaktycznym — organizuje w swoich filiach — przy dużej życzliwości i zrozumieniu, a także pomocy materiałowo-finansowej dyrekcji bibliotek wojewódzkich — gabinety dydaktyczne wyposażone w nowoczesny sprzęt audiowizualny i w komputery. Od grudnia 1993 rozpoczął działalność ośrodek komputerowy w Warszawie.

Ważną dziedziną działania CUKB jest

doskonalenie zawodowe.

W różnych jego formach — kursach kwalifikacyjnych, specjalistycznych problemowych i seminariach uczestniczy rocznie ok. 500 bibliotekarzy. Z form najbardziej popularnych wymienić należy:

● Kwalifikacyjny Kurs Bibliotekarski, organizowany przez Centrum od r. 1978 dla mających średnie kwalifikacje zawodowe pracowników wszystkich sieci bibliotek. Dyplomy KKB otrzymało 2550 absolwentów, uzyskując tym samym wykształcenie na poziomie studium;

● Kwalifikacyjny Egzamin Bibliotekarski organizowany w latach 1988-1989 dla bibliotekarzy legitymujących się średnim wykształceniem zawodowym lub ogólnym i ponad 10-letnim stażem pracy. Do egzaminów zgłosiło się ponad 1200 osób, zdało go 812;

● Seminaria doskonalące organizowane przy współpracy wojewódzkich bibliotek publicznych, Instytutu Książki i Czytelnictwa, Biblioteki Narodowej i Ministerstwa Kultury i Sztuki dla:

— instruktorów do spraw gromadzenia i opracowania zbiorów;

— instruktorów czytelnictwa dzieci i młodzieży; ostatnie seminarium odbyło się we wrześniu w WBP w Radomiu.

Z licznych kursów problemowych na uwagę zasługują szkolenia w dziedzinie selekcji i reklasyfikacji zbiorów, prowadzone we wszystkich filiach. W roku szkolnym 1993/94 odbędą się w Warszawie i w wybranych filiach kursy z zakresu organizacji, zarządzania i kierowania współczesną biblioteką przeznaczone dla kierowniczej kadry bibliotek samorządowych i kierowników działów wojewódzkich bibliotek publicznych, planowane też są kursy w przedmiocie tworzenia i obsługi baz danych w systemie MAK oraz kursy podstawowe obsługi i zastosowania komputerów.

Centrum pozyskało dla PSBZ i różnych form doskonalenia liczną kadrę wykładowców (140 osób), mających wysokie kwalifikacje zawodowe, dużą wiedzę teoretyczną i praktyczną, wśród nich z tytułem profesora, doktora habilitowanego, doktora.

W gronie szczególnie zasłużonych organizatorów kształcenia, nauczycieli i wykładowców m.in. znaleźli się: Stanisław Badoń, Bożena Bartoszewicz-Fabiańska, Barbara Białkowska, Zdzisław Bieleń, Krystyna Choińska, Maria Czujowa, Zdzisław Daraż, Maria i Henryk Dubowikowie, Małgorzata Fontańska, Teresa Frudko, Andrzej Gawroński, Halina Giżyńska-Burakowska, Janina Huppenthal, Marianna Jabłońska, Bożena Jacob, Stefania Jarzębowska, Anna Jesse, Maria Kałdowska, Irena Koczaj, Janusz Kostecki, Jadwiga Kowalczyk, Stanisław Krzywicki, Iwona Książek, Bronisława Kurowska, Hanna Łaskarzewska, Franciszek Łozowski, Władysław Michnal, Aleksandra Niemczykowa, Sta-

nisław Ostrowski, Elżbieta Pawlicka, Maria Pieniążek, Anna Platto, Zofia Płatkiewicz, Danuta Przemieniecka, Julianna Rogalska, Danuta Saniewska, Emilia Skowronek, Jacek Słomczyński, Halina Sołomianko, Ewa Stachowska-Musiał, Andrzej Sroga, Ewa Szweda, Maria Świderska-Wasik, Ludmiła Tokarska, Edward Wesołowski, Katarzyna Wolff, Aleksandra Zjawin.

Wieloletnim wykładowcą w POKKB, a później w CUKB w Warszawie i w latach 1979-1992 wicedyrektorem Centrum — dyrektorem PSBZ była Danuta Ostaszewska.

Centrum to również aktywny ośrodek wydawniczy

specjalizujący się w przygotowywaniu podręczników, skryptów, poradników, materiałów metodycznych dla potrzeb kształcenia, doskonalenia oraz samokształcenia bibliotekarzy. W ciągu 40 lat wydano ogółem 216 pozycji w łącznym nakładzie ok. 850 tys. egzemplarzy. Wydawnictwa te cieszą się dużą popularnością wśród słuchaczy PSBZ i innych szkół bibliotekarskich, bibliotekarzy doskonalących się zawodowo oraz wszystkich pragnących podwyższać swoje umiejętności w drodze samokształcenia. Znane są nam liczne przykłady, że z publikacji Centrum korzystają również studenci bibliotekoznawstwa. Szczególnym zainteresowaniem cieszą się tytuły: *Zarys dziejów książki, Historia książek i bibliotek w zarysie, Organizacja przestrzenna i wyposażenie biblioteki publicznej, Języki informacyjno-wyszukiwawcze, Katalogi rzeczowe, Organizacja biblioteki i kierowanie jej działalnością, Czytelnictwo, Biblioteka we współczesnej szkole, Uniwersalna Klasyfikacja Dziesiętna.* Na liście ponad 200 autorów książek, zaczynając od najdawniejszych, oraz autorów programów kształcenia i doskonalenia bibliotekarzy występują powszechnie uznane w środowisku bibliotekarskim nazwiska: Witold Adamiec, Barbara Bieńkowska, Halina Chamerska, Jadwiga Czarnecka, Marcin Drzewiecki, Henryk Dubowik, Józef i Alodia Gryczowie, Jadwiga Kołodziejska, Józef Korpała, Janusz Kostecki, Maria Lenartowicz, Jerzy Maj, Leon Marszałek, Jadwiga Sadowska, Barbara Sosińska-Kalata, Alina Wajda, Edmund Wnuk-Lipiński, Jacek Wojciechowski, Jan Wołosz.

Dużą rolę w kształtowaniu programu wydawniczego, jego poziomu merytorycznego i edytorskiego, w pozyskiwaniu wysoko wykwalifikowanych autorów i recenzentów obok kolejnych dyrektorów odegrali byli pracownicy: Feliks Popławski, Romana Łukaszewska, Tomasz Prus oraz pracująca w Centrum od ponad 20 lat Jadwiga Chruścińska, która jednocześnie prowadzi prace nad modernizacją programów nauczania.

W tej dziedzinie, tj. w działalności programowej dla kształcenia i doskonalenia fachowego bibliotekarzy, Centrum osiągnęło liczący się dorobek. Tradycje, bogate doświadczenia na tej drodze i rezultaty pracy lat ostatnich zostały przez Jadwigę Chruścińską przedstawione w artykule *Między tradycją a współczesnością. Programy kształcenia i doskonalenia bibliotekarzy,* zamieszczonym w „Poradniku Bibliotekarza" (nr 3/94). Tu zatem, zwalniając się z szerszego prezentowania tej niezwykle ważnej i interesującej sfery działalności CUKB, podkreślić jednak warto, że nowa dokumentacja programowa i przejście w roku szkolnym 1993/94 na Pomaturalne Studium Bibliotekarskie jest wynikiem wykorzystania doświadczeń zarówno w zakresie treści nauczania, dydaktyki, jak i systemu wychowawczego szkół bibliotekarskich, i że

programy CUKB staly się podstawą nauczania w calym pomaturalnym szkolnictwie bibliotekarskim.

Trudno natomiast nie wspomnieć o kolejnych dyrektorach, którzy wraz z zespołami pracowników walnie przyczynili się do rozwoju CUKB i ukształtowania jego oblicza jako ośrodka zawodowego kształcenia bibliotekarzy.

Dyrektorzy — Kazimierz Maj, Kazimiera Ankudowiczowa zwracali szczególną uwagę na wprowadzenie odpowiedniego czasu trwania nauki (od kilku do 18 miesięcy), na ewolucję programów, rozszerzenie geograficznego zasięgu działania POKKB, a następnie CUKB, na zinstytucjonalizowanie form organizacyjnych kształcenia wyrażające się w przeistoczeniu POKKB

w CUKB, zaś punktów konsultacyjnych — w PSBZ. Następni dyrektorzy — Jan Wiesław Gan i Maria Danuta Ostaszewska kontynuowali dzieło poprzedników, kładąc nacisk na uporządkowanie struktur organizacyjnych Centrum i PSBZ.

W latach 1985-1986 w kierownictwie CUKB pojawiła się koncepcja, aby PSBZ w Warszawie i jego 24 oddziały prowadzone w 15 filiach przekazać instytucjom resortu oświaty, tj. kuratoriom oświaty i wychowania. Zamiar ten, nie uwzględniający interesów i aspiracji środowiska bibliotekarskiego, spotkał się ze zdecydowanym sprzeciwem zespołu pracowników Centrum, a skuteczne poparcie ich postawy przez Prezydium ZG SBP doprowadziło do zmiany kierownictwa CUKB i tym samym do odstąpienia od realizacji niefortunnego pomysłu.

Pod koniec lat osiemdziesiątych, w trudnym dla oświaty i bibliotekarstwa okresie gruntownych przemian społeczno-ekonomicznych i ustrojowych w Polsce, dzięki wykazanemu przez kierownictwo Biblioteki Narodowej zrozumieniu potrzeb Centrum i znaczenia jego działalności dla bibliotekarstwa polskiego oraz podjęciu przez dr. Stanisława Czajkę, ówczesnego dyrektora BN, stosownej decyzji przy życzliwym stanowisku Ministerstwa Kultury i Sztuki,

poprawiła się zasadniczo sytuacja lokalowa CUKB.

Ma to wpływ na rozwój kierunków działalności merytorycznej, na rozszerzenie współpracy z innymi instytucjami kształcenia i doskonalenia fachowego, w tym na wspólne wydawanie prac. Wymienić tu należy Bibliotekę Narodową, zwłaszcza Instytut Książki i Czytelnictwa, Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Warszawskiego, Zarząd Główny SBP, Centrum Edukacji Artystycznej oraz POKB w Jarocinie i wszystkie PSKOiB.

Najważniejsze jest jednak to, że zarówno słuchacze, jak i nauczyciele pracują w nieporównanie dogodniejszych warunkach. Znacznie powiększyła się baza nowoczesnych środków dydaktycznych, rozpoczął działalność ośrodek kształcenia komputerowego na 24 stanowiska. Dodać warto, że środki dydaktyczne wzbogacono również w filiach w Białymstoku, Katowicach, Łodzi i Rzeszowie.

Stałą troską dyrekcji CUKB, kierowników filii i rad pedagogicznych jest, aby angażowana kadra dydaktyczna prezentowała wysokie walory osobowości, uzdolnienia pedagogiczne, rozległą wiedzę teoretyczną i bogate doświadczenia praktyczne, a także gotowość do podejmowania działań innowacyjnych. Takie też walory pragniemy kształtować w słuchaczach.

Dotychczasowy dorobek CUKB odzwierciedla koleje zdobywania przez bibliotekarzy i doskonalenia kwalifikacji fachowych w systemie zaocznym. Nowy program o zmodernizowanych treściach i metodach powinien jednocześnie podnosić atrakcyjność, a nade wszystko skuteczność kształcenia, wzmacniać w słuchaczach poczucie rangi zawodu, pobudzać ich do przestrzegania zasad etyki bibliotekarskiej. Warte jest uwagi, że już obecnie absolwenci pomaturalnych szkół bibliotekarskich w korzystny sposób zmieniają strukturę przygotowania fachowego ogółu pracowników bibliotek.

Mówiąc o 40-letnim dorobku Centrum Ustawicznego Kształcenia Bibliotekarzy pamiętamy, że instytucja ta rozwijała się wraz z polskim bibliotekarstwem, którego osiągnięcia i trudności odbijały się i na programach, i na wynikach pracy dydaktyczno-wychowawczej.

Za podanymi faktami obrazującymi kierunki i zakres działania CUKB oraz uzyskane efekty kryje się

żmudny codzienny wysiłek kilkuset pracowników

— organizatorów kształcenia, kierowników punktów konsultacyjnych, kierowników filii, konsultantów, nauczycieli i wykładowców, autorów programów, podręczników i skryptów. To, co dotychczas zrobiono, jest także zasługą dyrekcji i pracowników wielu działów wojewódzkich bibliotek publicznych. To właśnie dzięki nim filie wojewódzkie Centrum nie zostały wyeliminowane ze środowiska bibliotekarskiego, wręcz przeciwnie, są nadal jego integralną częścią. Jest to czynnik sprawczy mobilizujący nas do pomnażania tego, czego dokonali poprzednicy. Będziemy starać się usilnie, aby ich trud owocował za naszą sprawą wynikami kształcenia następnych pokoleń bibliotekarzy.

Niezbędne wydaje się tu dopowiedzenie, już od redakcji, że za dorobkiem Centrum w ostatnich latach kryje się też codzienny niemały wysiłek dyrektora tej instytucji od roku 1986, pana Józefa Lewickiego, który w swej wypowiedzi nie pominął w wyliczeniu zasług nikogo, z wyjątkiem siebie, choć to przecież na Nim spoczywa główny ciężar odpowiedzialności i za losy Centrum, i za poziom kształcenia. Serdecznie życzymy Panu powodzenia oraz zdrowia i sił do realizacji wszystkich zamierzeń!

REDAKCJA

Jadwiga Andrzejewska

Przysposobienie czytelnicze i informacyjne w szkole podstawowej

Zestawienie bibliograficzne konspektów lekcji bibliotecznych

Niniejsze zestawienie jest kontynuacją cyklu publikowanego sukcesywnie w „Poradniku Bibliotekarza" [1]. Zawiera scenariusze lekcji opublikowane w latach 1989-1993 oraz niektóre pozycje z lat wcześniejszych, nie ujęte w poprzednich zestawieniach z powodu trudności w dotarciu do wydawnictw regionalnych.

Układ tematów lekcji jest dostosowany do nowej wersji programu przysposobienia czytelniczego i informacyjnego z r. 1990, toteż we wcześniejszych publikacjach konieczna była w niektórych przypadkach zmiana adresu konspektów, co P. T. Autorzy zechcą mi wybaczyć. W wykazie uwzględniam też konspekty tylko częściowo prezentujące treści programowe przeznaczone dla danej klasy, np. w kl. IV „Zawartość treściowa książki na podstawie encyklopedii i słowników lub łatwych wydawnictw popularnonaukowych", w kl. VIII — „Wyszukiwanie informacji na określony temat". Interpretacja ostatniego tematu nastręcza pewne trudności: jedni autorzy są zwolennikami sporządzania tematycznego zestawienia bibliograficznego w klasie VIII, inni — w klasie VII. Podobne rozbieżności występują przy wyszukiwaniu informacji na określony temat (według programu w kl. VIII). Zgodnie z sugestią programu zestawienie bibliograficzne umieszczono w kl. VII, natomiast w kl. VIII — wyszukiwanie informacji na określony temat połączone ze sporządzaniem notatek. Tu też przydzielono temat „Warsztat pracy umysłowej ucznia" (mimo braku tego hasła w programie) ze względu na jego znaczenie w przygotowywaniu do samokształcenia. Jeśli ktoś jest innego zdania, ma pełną swobodę w elastycznym traktowaniu programu, do czego zachęcają jego autorki: „każdy nauczyciel-bibliotekarz może niektóre tematy poszerzać lub dokonywać odpowiednich przesunięć treści między poziomami" [2].

Na końcu znajduje się wykaz konspektów wykraczających poza wymagania programu — do dobrowolnej realizacji przez bibliotekarza oraz zestawienie konspektów lekcji bibliotecznych realizowanych w nauczaniu różnych przedmiotów.

Skróty tytułów czasopism

Bibl. Elbl.	— Bibliotekarz Elbląski
Bibl. Olszt.	— Bibliotekarz Olsztyński
Bibl. w Szk.	— Biblioteka w Szkole
Jęz. Pol. w Szk. IV-VIII	— Język Polski w Szkole dla klas IV-VIII
Kwart. Met.	— Kwartalnik Metodyczny
Pomag. sobie w pr.	— Pomagamy sobie w pracy
Por. Bibliogr. Met.	— Poradnik Bibliograficzno-Metodyczny
Por. Bibl.	— Poradnik Bibliotekarza
Zesz. Met. dla Naucz. Bibl.	— Zeszyt Metodyczny dla Nauczycieli Bibliotekarzy

Publikacje zawierające zbiory konspektów lekcji bibliotecznych

1. BORECKA I. **Przysposobienie czytelnicze i informacyjne w szkole podstawowej.** — Olsztyn, 1988

2. IWICKA-OKOŃSKA A., WALENTA B. **Przysposobienie czytelnicze i informacyjne w szkołach dla upośledzonych umysłowo w stopniu lekkim.** Propozycje rozwiązań dydaktycznych. *Bibl. w Szk.* 1991 nr 10 s. 11-19. Toż w: *Biblioteka Szkolna.* Zeszyt Metodyczny nr 1. Kielce 1992 s. 27-54

Kl. I: Moja szkoła; kl. II: Jestem czytelnikiem; kl. III: Książeczki z naszej półeczki, Szukamy książeczki na półce; kl. IV: Samodzielnie wypożyczamy książki, Spę-

[1] „Poradnik Bibliotekarza" 1986 nr 3 s. 16-20, nr 4 s. 10-17, nr 7/8 s. 22-26; 1989 nr 6 s. 17-20, nr 7/8/9 s. 33-36.

[2] *Program szkoły podstawowej. Przysposobienie czytelnicze i informacyjne.* Warszawa 1990 s. 6-7.

dzamy wolny czas z czasopismem; kl. V: Jak zbudowany jest nasz podręcznik, Korzystamy z podręczników i słownika, Czasopisma źródłem wiedzy; kl. VI: Dlaczego czytamy?, Korzystamy z encyklopedii i słowników, Katalog przewodnikiem po bibliotece; kl. VII: Czasopisma, które czytamy, Jak poszukujesz książki, którą chciałbyś przeczytać?, Jak ludzie porozumiewali się dawniej, a jak porozumiewają się dziś; kl. VIII: Wspólnie redagujemy notatki z lektury, Jak przygotowuję się do lekcji i do konkursów?, Jak powstaje książka? Pisarz — drukarnia — księgarnia, Biblioteki w twoim mieście. Wycieczka.

3. PIELACHOWSKI J. **Przysposobienie czytelnicze i informacyjne w szkole podstawowej** : poradnik nauczyciela. — [Wyd. 2 zm.]. — Poznań, 1992

4. **Propozycje rozwiązań metodycznych wybranych lekcji bibliotecznych dla klas IV-VIII** / red. D. Jankowska, H. Okonowska, C. Olejnik-Bugajna. — Kalisz, 1991

5. **Przysposobienie czytelnicze i informacyjne w szkole podstawowej** : konspekty lekcji / pod red. E. Sobiborowicz i B. Dukiewicz. — Gdańsk, 1989

6. *Zesz. Met. dla Naucz. Bibl.* Włocławek 1990

7. *Zesz. Met. dla Naucz. Bibl.* nr 2. Włocławek 1991

Lekcje związane z programem przysposobienia czytelniczego i informacyjnego

KLASA I

Biblioteka i jej zbiory

BORECKA I. **Idziemy do biblioteki szkolnej.** Zob. poz. **1** s. 46-48

DUKIEWICZ B. **Nasza biblioteka szkolna.** Zob. poz. **5** s. 4-5

MITAN A. **W naszej bibliotece.** *Bibl. w Szk.* 1993 nr 1/2 s. 5
Przedruk

PIELACHOWSKI J. **W bibliotece szkolnej — wśród książek i czasopism.** Zob. poz. **3** s. 17-18

STEFAN J., SZCZECIŃSKA M. **Pierwsze spotkanie z biblioteką szkolną.** *Bibl. w Szk.* 1993 nr 1/2 s. 3
Przedruk

KLASA II

Uczeń w czytelni szkolnej

BORECKA I. **Jak należy korzystać z czytelni.** Zob. poz. **1** s. 49-50

KUDRASZEW J., SŁABĘCKA D., TOMASZEWSKA J. **Czytelnia naszym miejscem pracy.** *Bibl. w Szk.* 1993 nr 1/2 s. 6-7
Przedruk

PIELACHOWSKI J. Czytelnia. **Czasopisma dla dzieci młodszych.** Zob. poz. **3** s. 18-19

SOBIBOROWICZ E. **Poznajemy czasopisma dla dzieci (na podstawie „Świerszczyka").** Zob. poz. **5** s. 5-6

Uczeń w wypożyczalni szkolnej

BORECKA I. **Samodzielnie wypożyczamy książki.** Zob. poz. **1** s. 53-54

GORISZOWSKI W., KOWOLIK P. **Poznajemy układ książek w wypożyczalni.** *Por. Bibl.* 1993 nr 11/12 s. 37-38

PIELACHOWSKI J. **Wypożyczalnia.** Katalog ilustrowany. Zob. poz. **3** s. 19-21. Toż: *Bibl. w Szk.* 1993 nr 1/2 s. 6-7

SOBIBOROWICZ E. **Chodźmy do biblioteki.** Zob. poz. **5** s. 7

KLASA III

Budowa książki dla dzieci

BORECKA I. **Książka, jej budowa oraz wykorzystanie.** Zob. poz. **1** s. 51-52

DZWONKOWSKA W. **Jak zbudowana jest książka?** Zob. poz. **6** s. 26-28

GOSTOMSKA I. **Charakterystyczne elementy budowy książki.** Zob. poz. **5** s. 8-9

KOTYNIA K. **Książki z bibliotecznej półki.** *Por. Bibl.* 1990 nr 1/3 s. 39-40
Zajęcia w szkole przy szpitalu

PAWLIKOWSKA J. **Jak zbudowana jest książka?** Zob. poz. **6** s. 28-31

PIELACHOWSKI J. **Książka, jej budowa i szata graficzna.** Zob. poz. **3** s. 21-22

POGODZIŃSKA K. **Poznajemy budowę książki.** *Bibl. w Szk.* 1993 nr 1/2 s. 10-11
Przedruk

RACZKOWSKA U. **Charakterystyczne elementy budowy książki.** *Bibl. Elbl.* 1989 nr 1 s. 69-71

SMOGUR B. **Budowa książki.** *Por. Bibl.* 1991 nr 11/12 s. 42-43

Karta katalogowa a strona tytułowa

PIELACHOWSKI J. **Karta katalogowa a strona tytułowa książki.** Zob. poz. **3** s. 22-23

KLASA IV

Zawartość treściowa książki

ARKUSZYŃSKA S. **Wydawnictwa informacji bezpośredniej — encyklopedie i słowniki.** *Bibl. w Szk.* 1993 nr 1/2 s. 13-14
Przedruk

BORECKA I. **Korzystamy ze słowników i encyklopedii.** Zob. poz. **1** s. 55-56

BORECKA I. **Książka popularnonaukowa jako pomoc w uczeniu się.** Zob. poz. **1** s. 59-60

BORECKA I. **Rodzaje encyklopedii i słowników.** Zob. poz. **1** s. 65-66

DUKIEWICZ B. **Encyklopedie i słowniki jako wydawnictwa informacyjne.** Zob. poz. **5** s. 9-10, 19-21

JANKOWSKA D. **Zawartość treściowa książki na przykładzie encyklopedii i słowników.** Zob. poz. **4** s. 4-6

KIDA J. **Encyklopedie i słowniki.** *Jęz. Pol. w Szk. IV-VIII* 1988/89 z. 5 s. 539-540

KIDA J. **Książki popularnonaukowe w naszej bibliotece.** *Bibl. w Szk.* 1993 nr 1/2 s. 12
Przedruk

KIDA J. **Poznajemy encyklopedie i słowniki.** *Bibl. w Szk.* 1993 nr 9 s. 22-23

KRAJEWSKA M. **Poznajemy książki popularnonaukowe.** *Por. Bibl.* 1991 nr 1/2 s. 29-30

PIELACHOWSKI J. **Książka popularnonaukowa, jej struktura i miejsce w bibliotece.** Zob. poz. **3** s. 54-55

PIELACHOWSKI J. **Treść książki.** Encyklopedie i słowniki. Książka popularnonaukowa. Zob. poz. **3** s. 23-25

PLISZKA E. **Rodzaje encyklopedii i słowników.** *Por. Bibl.* 1992 nr 3 s. 20-21

SOBIBOROWICZ E. **Budowa książki popularnonaukowej.** Zob. poz. **5** s. 13-14

SZYGULSKA K. **Encyklopedie i słowniki.** Zob. poz. **4** s. 6-9

WOŹNIAKOWSKA M. **Uczymy się korzystać z encyklopedii.** *Bibl. w Szk.* 1993 nr 1/2 s. 16
Przedruk

Katalog alfabetyczny

JANKOWSKA D. **Katalog alfabetyczny.** Zob. poz. **4** s. 9-11

PIELACHOWSKI J. **Katalog alfabetyczny i jego budowa.** Zob. poz. 3 s. 25-26

SOBIBOROWICZ E. **Korzystamy z katalogu alfabetycznego.** Zob. poz. **5** s. 14-15. Toż: *Bibl. w Szk.* 1993 nr 1/2 s. 7-8

KLASA V

Katalog rzeczowy

BENDKOWSKA B. **Katalog rzeczowy.** Zob. poz. **4** s. 11-13

BORECKA I. **Poszukujemy książek popularnonaukowych w bibliotece szkolnej.** Zob. poz. **1** s. 61-62

DUKIEWICZ B. **Korzystamy z katalogu rzeczowego.** Zob. poz. **5** s. 16-17. Toż: *Bibl. w Szk.* 1993 nr 1/2 s. 8

OGIŃSKA A. **Poznajemy katalog rzeczowy.** *Bibl. Olszt.* 1988 nr 2 s. 48-51
Przedruk

PIELACHOWSKI J. **Katalog rzeczowy i jego budowa.** Zob. poz. **3** s. 26-27

Zainteresowania i zamilowania czytelnicze uczniów. Biblioteka domowa

DAGIEL G. **W jaki sposób oceniamy przydatność książki dla własnych potrzeb i zainteresowań.** *Por. Bibl.* 1993 nr 3 s. 22-23

JANKOWSKA D. **Nasze zamilowania i zainteresowania czytelnicze.** Zob. poz. **4** s. 14-15

MATUSZEWSKA Z. **Metody szybkiej orientacji w treści książki.** Zob. poz. **6** s. 37-39

PIELACHOWSKI J. **Biblioteka domowa i dobór książek do niej.** Zob. poz. **3** s. 27-29

PILARCZYK K. **Jakie są nasze zainteresowania i zamilowania czytelnicze.** Zob. poz. **4** s. 15-16

SOBIBOROWICZ E. **Jak szybko zorientować się w treści książki popularnonaukowej.** Zob. poz. **5** s. 22-23

SZMALENBERG K. **Zainteresowania i zamilowania czytelnicze uczniów.** Zob. poz. **7** s. 9-11

KLASA VI

Czasopismo jako źródło aktualnej wiedzy

BORECKA I. **Poznajemy czasopisma.** Zob. poz. **1** s. 57-58

FUS A. **Czasopismo jako źródło wiedzy i informacji. Struktura czasopisma.** Zob. poz. **5** s. 11-12

JANKOWSKA D. **Czasopismo jako źródło aktualnej wiedzy.** Zob. poz. **4** s. 17-18

KIDA J. **Korzystamy z czasopism znajdujących się w bibliotece szkolnej.** *Jęz. Pol. w Szk. IV-VIII* 1988/89 z. 3/4 s. 402-404. Toż: *Jęz. Pol. w Szk. IV-VIII* 1991/92 z. 4 s. 112-113

LADRA G. **Poznajemy układ i treść periodyków na przykładzie gazety „Świat Młodych".** *Por. Bibl.* 1993 nr 1/2 s. 56-58

„Świat Młodych" przestał się ukazywać.

MACIEJEK A. **Gazety i czasopisma — źródłem aktualnej wiedzy** *Bibl. w Szk.* 1991 nr 10 s. 27-29

MATUSZEWSKA Z. **Czasopismo źródłem wiedzy.** *Inspiracje* 1989 nr 19 s. 39-43

PACZKOWSKA B. **Rodzaje czasopism i ich rola w samokształceniu.** *Inspiracje* 1989 nr 18 s. 43-44

PIELACHOWSKI J. **Czasopismo jako źródło wiedzy i informacji.** Zob. poz. **3** s. 29-30

Kartoteki w bibliotece

BORECKA I. **Kartoteka tekstowa i zagadnieniowa jako pomoc w wyszukiwaniu potrzebnych materiałów.** Zob. poz. **1** s. 69-70

CZARNECKA E. **Cele i zasady tworzenia kartotek w bibliotece.** Zob. poz. **6** s. 34-36

JANKOWSKA D. **Korzystamy z kartotek bibliotecznych.** Zob. poz. **4** s. 18-19

JANUSIAK M. **Kartoteki w bibliotece szkolnej.** *Bibl. w Szk.* 1993 nr 1/2 s. 9

Przedruk

KIDA J. **Kartoteka zagadnieniowa — uroczystości szkolne.** *Jęz. Pol. w Szk. IV-VIII* 1988/89 z. 2 s. 215-216

KRAJEWSKA M. **Jak poszukiwać informacji w bibliotece za pomocą kartotek.** *Bibl. w Szk.* 1991 nr 1 s. 29

PIELACHOWSKI J. **Kartoteki biblioteczne. Opis bibliograficzny.** Zob. poz. **3** s. 31-32

SOBIBOROWICZ E. **Korzystamy z kartoteki zagadnieniowej.** Zob. poz. **5** s. 18-19

KLASA VII

Źródła informacji o książce

BŁASZKOWSKA J. **Poznajemy źródła informacji o książce.** *Por. Bibl.* 1991 nr 5 s. 30-31

DUKIEWICZ B. **Poznajemy wydawnictwa informacji pośredniej.** Zob. poz. **5** s. 23-25

OLEJNIK-BUGAJNA C. **Jakie znamy źródła informacji o książce?** Zob. poz. **4** s. 20-21

PIELACHOWSKI J. **Źródła informacji o książce. Bibliografia.** Zob. poz. **3** s. 32-33

SKUZ M. **Wydawnictwa informacji pośredniej.** Zob. poz. **6** s. 39-41

Wyszukiwanie materiałów na określony temat. Zestawienie bibliograficzne

BORECKA I. **Bibliografie i poradniki bibliograficzne jako pomoc w sporządzaniu kwerendy na określony temat.** Zob. poz. **1** s. 73-75

MOSLER-KOWALCZYK E. **Ochrona i kształtowanie środowiska. Wyszukiwanie i dobór informacji na określony temat. Sporządzanie zestawień tematycznych.** *Por. Bibl.* 1993 nr 4 s. 20-21

OKONOWSKA H. **Sporządzamy zestawienie bibliograficzne nt. życia i twórczości Żeromskiego.** Zob. poz. **4** s. 23-25

PIELACHOWSKI J. **Wyszukiwanie informacji na określony temat. Zestawienie bibliograficzne. Warsztat samodzielnej pracy ucznia.** Zob. poz. **3** s. 35-36

SOBIBOROWICZ E. **Tematyczne zestawienie bibliograficzne.** Zob. poz. **5** s. 31-33

KLASA VIII

Wyszukiwanie informacji na określony temat. Notatki

BOHDZIUN J. **Warsztat informacyjny biblioteki pomocą w samokształceniu.** *Por. Bibl.* 1990 nr 1/3 s. 34-38

Lekcja powtórzeniowa dla klas VI, VII, VIII

BORECKA I. **Organizujemy warsztat samodzielnej pracy ucznia.** Zob. poz. **1** s. 83-84

BORECKA I. **Wydawnictwa informacji bezpośredniej i pośredniej w księgozbiorze podręcznym biblioteki szkolnej.** Zob. poz. **1** s. 67-68

BRUDŁO E. **„Chcesz uczyć się? To książkę bierz".** *Por. Bibl.* 1991 nr 11/12 s. 43-46

DUKIEWICZ B., KACZYŃSKA T. **Warsztat samodzielnej pracy ucznia.** Zob. poz. **5** s. 33-34

GIEWARTOWSKA D. **Jak robić notatki.** *Por. Bibl.* 1988 nr 7/8 s. 28-29

GŁUSZKOWSKA T. **Warsztat samodzielnej pracy ucznia.** Zob. poz. 6 s. 41-44

GRYZ R. **Poszukujemy materiałów na określony temat.** *Por. Bibl.* 1990 nr 10 s. 36-37

KIDA J. **Wyszukiwanie informacji na określony temat w książkach i czasopismach. Sporządzanie krótkich notatek.** *Jęz. Pol. w Szk. IV-VIII* 1988/89 z. 2 s. 217-218

KUBIAK J. **Adam Mickiewicz.** *Bibl. w Szk.* 1992 nr 1 s. 16-17

Posługiwanie się warsztatem informacyjnym biblioteki i aparatem naukowym książki

MODEŃSKA J. **Rodzaje notatek i dobór ich formy w zależności od celu, jakiemu służą.** Zob. poz. 6 s. 57-61

MOSLER-KOWALCZYK E. **200 rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Wyszukiwanie informacji w źródłach.** *Por. Bibl.* 1991 nr 4 s. 25-26

NOWACKA A. **Wyszukiwanie informacji na określony temat w książkach i czasopismach i redagowanie notatki.** *Bibl. w Szk.* 1993 nr 1/2 s. 14-15

Przedruk

OLEJNIK-BUGAJNA C. **Wyszukiwanie informacji z książek i czasopism na określony temat.** Zob. poz. 4 s. 20-23

PIELACHOWSKI J. **Poszukiwanie materiałów na określony temat.** Zob. poz. 3 s. 33-35

PIELACHOWSKI J. **Wydawnictwa informacji bezpośredniej.** Zob. poz. 3 s. 52-54

SOBIBOROWICZ E. **Poszukiwanie informacji z książek i czasopism na określony temat.** Zob. poz. 5 s. 25-26

SOBIBOROWICZ E. **Rodzaje notatek i zasady ich sporządzania.** Zob. poz. 5 s. 27-28

Zasady korzystania z wybranych bibliotek

BORECKA I. **Biblioteki i ośrodki inte w województwie olsztyńskim.** Zob. poz. 1 s. 79-80

DUKIEWICZ B., SOBIBOROWICZ E. **Rodzaje dokumentów gromadzonych w bibliotece.** Zob. poz. 5 s. 29-30

KRAWCZYKOWSKA B. **Dokumenty gromadzone w bibliotece.** *Bibl. w Szk.* 1993 nr 1/2 s. 11-12

Przedruk

MALCZUK M. **Rodzaje dokumentów gromadzonych w bibliotece** / W: Biblioteka Szkolna / pod red. D. Słabęckiej, J. Kropiwnickiego, J. Tomaszewskiej. — Jelenia Góra. — Cz. 3. — 1990. — S. 19-24

MOSLER-KOWALCZYK E. **Poznajemy Miejską Bibliotekę Publiczną.** *Por. Bibl.* 1990 nr 11/12 s. 22

OKONOWSKA H. **Jak korzystać z bibliotek pozaszkolnych.** Zob. poz. 4 s. 25-27

PIELACHOWSKI J. **Dokumenty gromadzone w bibliotece.** Zob. poz. 3 s. 51-52

PIELACHOWSKI J. **Korzystanie z bibliotek w najbliższym rejonie.** Zob. poz. 3 s. 36-38

Dzieje książki

BORECKA I. **Dzieje książki rękopiśmiennej i drukowanej.** Zob. poz. 1 s. 76-78

CZARNECKA E. **Historia książki — od starożytności do książki drukowanej.** Zob. poz. 6 s. 44-80

DUKIEWICZ B. **Dzieje książki rękopiśmiennej. Dzieje książki drukowanej.** Zob. poz. 5 s. 34-37

KIDA J. **Dzieje książki i jej rola w życiu człowieka.** *Jęz. Pol. w Szk. IV-VIII* 1991/92 z. 4 s. 109-112

PIELACHOWSKI J. **Dzieje książki. Książka a inne środki przekazu.** Zob. poz. 3 s. 56

Pozaprogramowe zajęcia biblioteczne

BORECKA I. **Archiwa i muzea zbiornicami dokumentów.** Zob. poz. 1 s. 81-82

BORECKA I. **Dokumenty gromadzone w bibliotece szkolnej.** Zob. poz. 1 s. 71-72

BRUDŁO E. **Karta tytułowa — jej historia (kl. VI-VIII).** *Por. Bibl.* 1991 nr 4 s. 21-24

GIEWARTOWSKA D. **Jak „czytać" materiały nietekstowe (niepiśmiennicze).** *Bibl. w Szk.* 1993 nr 9 s. 32-33

GIEWARTOWSKA D. **Zbiory specjalne w pracy biblioteki szkolnej.** *Bibl. w Szk.* 1991 nr 3 s. 1-2

Temat: Co mówią o książce reprodukcje dzieł malarskich?

GORISZOWSKI W., KOWOLIK P. **Książka i jej droga do czytelnika.** *Por. Bibl.* 1993 nr 11/12 s. 37

JĘDRZEJEK A. **Źródła informacji bezpośredniej i pośredniej.** *Por. Bibl.* 1989 nr 11/12 s. 28-30
Dokumenty pierwotne, wtórne i pochodne

KRAJEWSKA M. **Samuel Bogumił Linde na zajęciach Kola Miłośników Książki.** *Bibl. w Szk.* 1991 nr 3 s. 15-17

LADRA G. **Ex-libris — znak własnościowy książki (kl. V-VIII).** *Por. Bibl.* 1991 nr 11/12 s. 49-50

PAWLIKOWSKA J. **Ekslibris — nasze hobby (zajęcia biblioteczne w klasie V).** Zob. poz. 6 s. 32-34

POGODZIŃSKA M. **Uczymy się sprawnie korzystać z różnych źródeł informacji (kl. V).** Zob. poz. 7 s. 5-8

Lekcje biblioteczne poświęcone różnym przedmiotom nauczania

Biologia

BORECKA I. **Poznajemy przyrodnicze książki popularnonaukowe dla dzieci i młodzieży.** Zob. poz. 1 s. 63-64

Geografia

MODEŃSKA J. **Wykorzystanie wydawnictw informacji bezpośredniej na lekcjach geografii (kl. VI).** Zob. poz. 6 s. 54-57

Historia

CHRUSTEK G. **Węgierska Górka — „Westerplatte Poludnia".** Lekcja biblioteczna dla klas VII i VIII. *Kwart. Met.* 1985 nr 1/2 s. 74-76

DZIKOWSKA K. **Jan Amos Komenský — w 400 rocznicę urodzin.** *Por. Bibl.* 1992 nr 2 s. 23-27

GRANOSIK J. **Mikołaj Kopernik (1473--1543), wybitny uczony polski.** *Por. Bibl.* 1993 nr 11/12 s. 38-40

JAWORSKA E. **Tak było. Wrzesień 1939.** *Por. Bibl. Met.* 1989 s. 48-56

JAWORSKA E. **„Zgromadzenie Przyjaciół Konstytucji".** *Por. Bibl. Met.* 1991 nr 2
Konstytucja 3 Maja

Język polski

CZARNIK J. **Biografie — ich rodzaje i znaczenie.** *Por. Bibl.* 1989 nr 4 s. 30-31
Kl. VII, VIII

GALICKA R. **Uczymy się korzystać ze słownika ortograficznego (kl. IV).** Zob. poz. 6 s. 52-53

GRANOSIK J. **Mikołaj Kopernik...** patrz h i s t o r i a

KIDA J. **Funkcja słownika ortograficznego w kształceniu języka pisanego ucznia.** Kl. IV: Zapoznajemy się ze „Słownikiem ortograficznym"; kl. V: Korzystamy ze słownika ortograficznego; kl. VII: Doskonalimy naszą pracę ze słownikiem ortograficznym. *Bibl. w Szk.* 1993 nr 10 s. 16-19

KIDA J. **Jak korzystać ze słownika ortograficznego. Praca ze słownikiem frazeologicznym.** *Jęz. Pol. w Szk. IV-VIII* z. 1/2 s. 106-109

KIDA J. **Korzystamy ze słownika poprawnej polszczyzny. Wyszukiwanie informacji na określony temat w książkach i czasopismach. Sporządzanie krótkich notatek.** *Jęz. Pol. w Szk. IV-VIII* 1991/92 z. 3 s. 56-58

KIDA J. **Książka a inne środki przekazu.** *Jęz. Pol. w Szk. IV-VIII* 1988/89 z. 1 s. 49-51

KIDA J. **Rola prasy codziennej, czasopism społeczno-kulturalnych i popularnonaukowych w naszym życiu — kl. VIII.** *Jęz. Pol. w Szk. IV-VIII* 1988/89 z. 3/4 s. 404-406

KIDA J. **Słownik wyrazów obcych na lekcjach języka polskiego.** Kl. V: Poznajemy słownik wyrazów obcych. Kl. VII: Korzystamy ze słownika wyrazów obcych. *Jęz. Pol. w Szk. IV-VIII* 1988/89 z. 5 s. 543-544

KIDA J. **Słowniki i encyklopedie w edukacji szkolnej.** *Bibl. w Szk.* 1993 nr 9 s. 18-22

KIDA J. **Słowniki w księgozbiorze podręcznym i sposoby ich wykorzystania.** Kl. VII. *Jęz. Pol. w Szk. IV-VIII* 1988/89 z. 5 s. 540-543

KIDA J. **Stosowanie słownika wyrazów bliskoznacznych w procesie lekcyjnym.** Kl. V: Korzystamy ze słownika wyrazów bliskoznacznych. Kl. VI: Posługiwanie się słownikiem wyrazów bliskoznacznych. Kl. VII: Wykorzystanie „Słownika wyrazów bliskoznacznych" w procesie bogacenia słownika uczniów. *Jęz. Pol. w Szk. IV-VIII* 1989/90 z. 1 s. 67-70

KIDA J. **Uczymy się sprawnie korzystać z różnych źródeł informacji — konspekt.** Kl. V. *Jęz. Pol. w Szk. IV-VIII* 1988/89 z. 2 s. 213-215

KIDA J. **Zapoznanie uczniów z budową i zawartością słownika.** *Bibl. w Szk.* 1994 nr 1 s. 28-29
Kl. V: Mały słownik języka polskiego

WYRZYKOWSKA U. **Poznajemy Hugha Loftinga, autora lektury „Doktor Dolittle i jego zwierzęta".** *Por. Bibl.* 1992 nr 4 s. 27-28
Klasa II

Wiedza o społeczeństwie

JAMRY H. **Polska w obronie pokoju.** *Pomag. sobie w pr.* 1987 nr 1 s. 41-50 Klasa VIII

Władysław Michnal

Języki obce w bibliotece — nie zaprzepaśćmy tej szansy

Przemiany społeczne i gospodarcze, które zaszły w Polsce w kilku ostatnich latach, sprawiły, że zainteresowanie nauką języków obcych przybrało duże rozmiary. Uczą się języków dzieci, młodzież i dorośli. Szczególne zapotrzebowanie społeczne ujawnia się w rejonach przygranicznych i — śmiem twierdzić — zwłaszcza przy zachodniej granicy Państwa. Tutaj ruchliwość związana z przekraczaniem granicy jest bardzo duża. Dla przykładu — przejścia graniczne w województwie szczecińskim odnotowują dziennie w obie strony średnio po 40-50 tysięcy osób. W r. 1993 przejścia te przekroczyło 30 mln ludzi. Oczywiście tylko dla części z nich województwo przygraniczne było celem podróży.

Liczne międzynarodowe przedsięwzięcia ekonomiczne, handel, turystyka, kontakty naukowe i kulturalne — wszystko to wymaga znajomości przede wszystkim języków angielskiego i niemieckiego. Także szkoły polskie i niemieckie nawiązują kontakty i ułatwiają wzajemne odwiedziny uczniów.

Coraz więcej osób słusznie zauważa, że

inwestycja w naukę języków obcych jest interesem opłacalnym,

decyduje bowiem o karierze zawodowej. Nic więc dziwnego, że ośrodki nauki języków obcych wyrastają jak przysłowiowe grzyby po deszczu. W szczecińskim oprócz szkół działa ponad setka zarejestrowanych ośrodków oraz lektorów indywidualnych zajmujących się nauczaniem języków obcych.

Widząc to ogromne społeczne zainteresowanie, biblioteki publiczne nie zasypiają gruszek w popiele, lecz podejmują się także organizacji kursów językowych w swoich lokalach. Wiemy, że robi to wiele bibliotek w Polsce. Tutaj chcemy podzielić się doświadczeniami szczecińskimi.

Od kilku lat zarówno w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej, jak i w większych bibliotekach terenowych odbywają się kursy języków obcych. Książnica Szczecińska (Biblioteka Główna) zorganizowała w r. 1993 nauczanie języka angielskiego w 11 grupach oraz języka niemieckiego w 9 grupach (w tym w dwóch grupach uczyli się pracownicy Biblioteki). W r. 1994 rozpoczęły naukę 3 grupy języka angielskiego i 5 grup języka niemieckiego.

Nie o liczby tu jednak chodzi. I nawet nie o pieniądze, które Biblioteka z tego tytułu uzyskuje. Wytworzyła się już pewna tradycja, że tutaj języka obcego można się nauczyć w dobrych warunkach, za umiarkowaną opłatą, pod kierunkiem dobrego lektora. Zajęcia odbywają się w niewielkich grupach (10-15 osób) dwa razy w tygodniu, po dwie godziny. W czasie wakacji zorganizowano dwa kursy intensywnej nauki języka angielskiego (dla młodzieży i dla dorosłych), z zajęciami trzy razy w tygodniu po trzy godziny (przed i po południu). Myśli się także o kursach specjalizowanych, ukierunkowanych np. na ludzi interesu, o grupach konwersacyjnych, o wakacyjnych kursach językowych w domach wczasowych nad morzem. Czas pokaże, czy plany te uda się nam zrealizować.

Nim jednak Biblioteka wyrobiła sobie odpowiednią renomę, trzeba było

włożyć w to sporo wysiłku organizacyjnego.

Niewątpliwie do tych prac musi być wyznaczona osoba, która byłaby odpowiedzialna za całość przedsięwzięcia (inni mogą też pomagać). W naszym przypadku czynności te udanie wykonuje od lat instruktorka, mgr Janina Arciszewska. Pozyskanie do współpracy odpowiednich lektorów, przygotowanie sal i wyposażenia, zakup podręczników — to dopiero etap wstępny. Teraz trzeba tak upowszechnić informację o kursach, aby ona dotarła do szerokich kręgów mieszkańców. Kolorowe plakaty w Bibliotece to jeszcze nie wszystko. Najskuteczniejsze są: lokalna prasa, radio i telewizja. Wcześniejsza dobra współpraca z ty-

mi mediami pozwoliła na publikowanie informacji o kursach, bez opłat finansowych, jako o nowej formie pracy oświatowej podejmowanej przez Bibliotekę.

Efektem porozumienia pomiędzy Zarządem Centralnym Instytutu Goethego w Monachium i Książnicą Szczecińską było otwarcie 22 lutego 1993 r. w Bibliotece czytelni niemieckojęzycznej. Przekazane bezpłatnie zbiory niemieckie (ok. 3400 książek, 34 tytuły czasopism, 377 kaset wideo, 395 kaset audio, dwie płyty kompaktowe) stanowią bardzo dobry warsztat nie tylko do studiowania historii i kultury Niemiec, ale także do nauki języka niemieckiego. Czytelnia cieszy się powodzeniem u czytelników, a jej zbiory są na bieżąco uzupełniane.

lioteki publiczne zorganizowały nauczanie języków obcych już w 49 grupach. Przykładowo dobre wyniki są plonem współpracy przygranicznej Biblioteki w Chojnie z Volkshochschule (Uniwersytetem Ludowym) w Schwedt. Współpracę zainicjowało Stowarzyszenie Wspólnej Europy (Europa Union), które ma swoje koła po obu stronach granicy (po naszej — Chojeńskie Stowarzyszenie Wspólnej Europy). W efekcie polski lektor uczy Niemców języka polskiego, a niemiecki — Polaków języka niemieckiego. Organizuje się wspólne imprezy dla młodzieży i wyjazdy turystyczne. Biblioteka w Łobzie pozyskała sponsorów spośród niemieckich ziomków, którzy przysyłają jej podręczniki i inne pomoce do nauki języka niemieckiego.

Fot. Jan Surudo

Czytelnia Instytutu Goethego w Książnicy Szczecińskiej

Pomocy w wyposażeniu studium języków obcych w urządzenia techniczne i w abonamencie czasopism niemieckich udziela też Konsulat Generalny Republiki Federalnej Niemiec w Szczecinie. W sprawach metodyki nauczania korzystamy również z doświadczeń innych ośrodków nauczania języków obcych.

Swoimi doświadczeniami dzielimy się z bibliotekami samorządowymi. Na terenie województwa szczecińskiego w r. 1993 bib-

Co biblioteki zyskują dzięki nauczaniu języków obcych? Przede wszystkim wzrasta ich prestiż jako instytucji organizujących także formy edukacji dla młodzieży i dorosłych, poszerzają zasięg swojego oddziaływania, zyskują pewne środki finansowe, które mogą przeznaczyć na działalność statutową. Czy nie wystarczy?

Koleżanki i Koledzy! Nie marnujmy tej szansy! Biblioteki mające odpowiednie warunki powinny podejmować się organizacji także tej formy działalności edukacyjnej.

Czy MAK jest trudny?

Wśród bibliotekarzy panuje opinia, że oferowany przez Bibliotekę Narodową program MAK jest trudny (dla niektórych nawet bardzo trudny). Spowodowane to jest, jak sądzę, przede wszystkim słabą znajomością podstaw pracy z komputerem. Osobom o pewnej sprawności, zdobytej na kursach podstawowych uczących obsługi programów DOS, Norton Commander i innych, a także o niewielkiej praktyce uzyskanej choćby dzięki obsłudze edytorów, MAK nie stwarza problemów, a praca na nim może być dużą przyjemnością.

Najważniejsze chyba jest uchwycenie „filozofii" MAK-a. Nie wyjaśni jej niestety instrukcja dostarczana do programu, chociaż nie sposób nauczyć się MAK-a bez dokładnego, wielokrotnego jej studiowania. Optymalnym wyjściem będzie szkolenie prowadzone przez specjalistów; w sytuacjach awaryjnych można sobie poradzić i bez niego (pozostaje pytanie, czy to się opłaca — samodzielna nauka zabiera wielokrotnie więcej czasu; wciąż jednak wiele osób uważa, że czas nic nie kosztuje).

Przygotowanie katalogu zbiorów biblioteki w komputerze za pomocą programu MAK polega na stworzeniu bazy danych o strukturze odpowiadającej zasadom opisu bibliograficznego i formatowi MARC oraz na wypełnieniu jej treścią. Osoba tworząca bazę lub dostosowująca już istniejącą do własnych potrzeb musi mieć umiejętność pracy z komputerem na równi z wiedzą bibliotekarską. Przy wypełnianiu bazy treścią istotna jest przede wszystkim wiedza. Jeśli będziemy wykorzystywać dane „Przewodnika Bibliograficznego" na dyskietkach oraz bazę opartą na formacie MARC BN, MAK okaże się szczególnie pomocny.

Każdy, kto przez jakiś czas skutecznie pracuje z MAK-iem, odkrywa jego uroki.

Pierwszym z nich jest na pewno możliwość obsługi dużych baz danych za pomocą pakietu programów mieszczących się na jednej dyskietce. Programy te to: obsługujący bazy (mak.exe), kopiujący ich struktury (cop.exe), umożliwiający tworzenie nowych baz (ini.exe), wypełniający indeksy (ind.exe), wreszcie odtwarzający bazę po awarii (res.exe). Nie można pomijać programów towarzyszących, bowiem tylko dzięki nim uzyskujemy taką postać bazy, jaka odpowiadać będzie i nam, i użytkownikom. Szczególne znaczenie mają dwa: **cop.** i **ini.** Programu cop używamy zawsze wtedy, gdy zamierzamy dokonać w bazie istotnych poprawek; otrzymujemy wówczas pustą strukturę bazy i możemy na niej pracować, uruchomiwszy uprzednio program ini.

Każdy z programów MAK-a uruchamia się wywołaniem jego nazwy, a kończy zawsze tak samo — naciśnięciem klawisza funkcyjnego F10. Sekwencja opisana powyżej będzie zatem następująca: wywołujemy program komendą „cop", w odpowiedzi na pytanie programu podajemy nazwę bazy, którą chcemy skopiować (np. KSIĄŻKI), nie zapominając sprawdzić, czy program i baza są w tym samym katalogu. Jeśli nie — podajemy całą ścieżkę dostępu, np. c:\BAZY\KSIĄŻKI, unikniemy wtedy deprymujących komunikatów „taka baza nie istnieje"; jeśli jednak komunikat się pojawi, trzeba spokojnie zastanowić się nad rodzajem popełnionej pomyłki i sprostować ją. Odpowiadając na drugie pytanie podajemy nazwę bazy, na której chcemy dokonywać poprawek tej „nowej" o takiej samej strukturze jak stara. Nazwa powinna zawierać odpowiednią ścieżkę dostępu, np. c:\bazy\książki1. W efekcie otrzymamy bazę KSIĄŻKI1. Wywołanie programu „ini" i podanie nazwy bazy otworzy możliwości jej reorganizacji: usuwania i dopisywania pól i podpól, dopisywania i likwidacji indeksów, ustalania istotnych parametrów bazy.

Jeśli zamierzamy korzystać z gotowej struktury, np. „pb" — dostosowanej do „Przewodnika Bibliograficznego", to mamy dwie możliwości — albo wykorzystywać bazę w gotowej postaci, ustawiając tylko maskę domyślną w II stopniu szczegółowości (jedną z funkcji programu ini), albo stworzyć na podstawie „pb" własną bazę. Jest to zadanie trudniejsze, niż by się z początku wydawało — wymaga dobrej znajomości formatu MARC BN, zasad opisu i potrzeb czytelników. Każda reorganizacja nbazy będzie także powodowała konieczność nowego określenia indeksów, a to bywa skomplikowane.

Jeśli jednak mamy pewność co do tego, że nie potrzebujemy elementów opisu wy-

ANNA JENKE

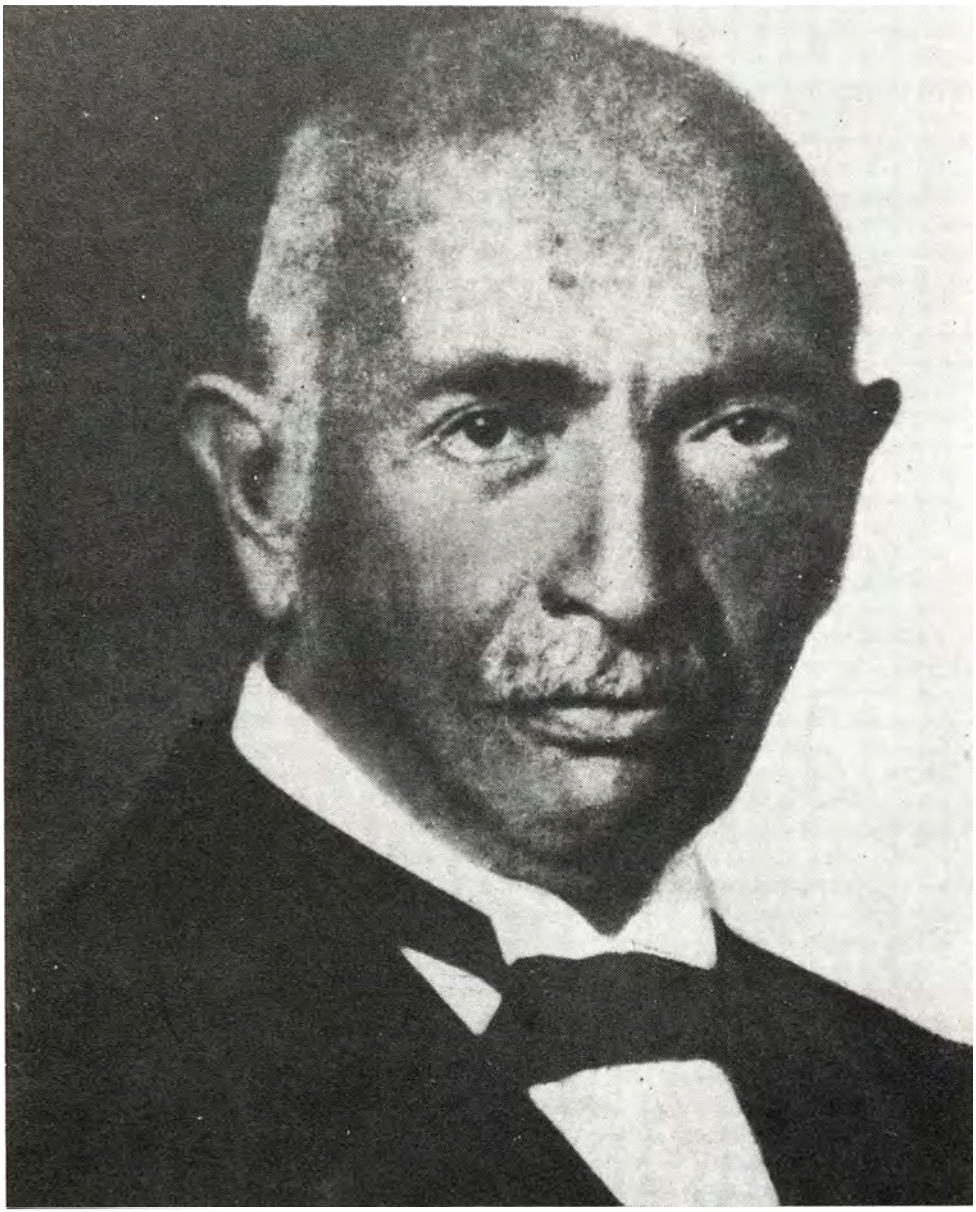

Z archiwum redakcji „Nowych Książek"

ALEKSANDER BRICKNER

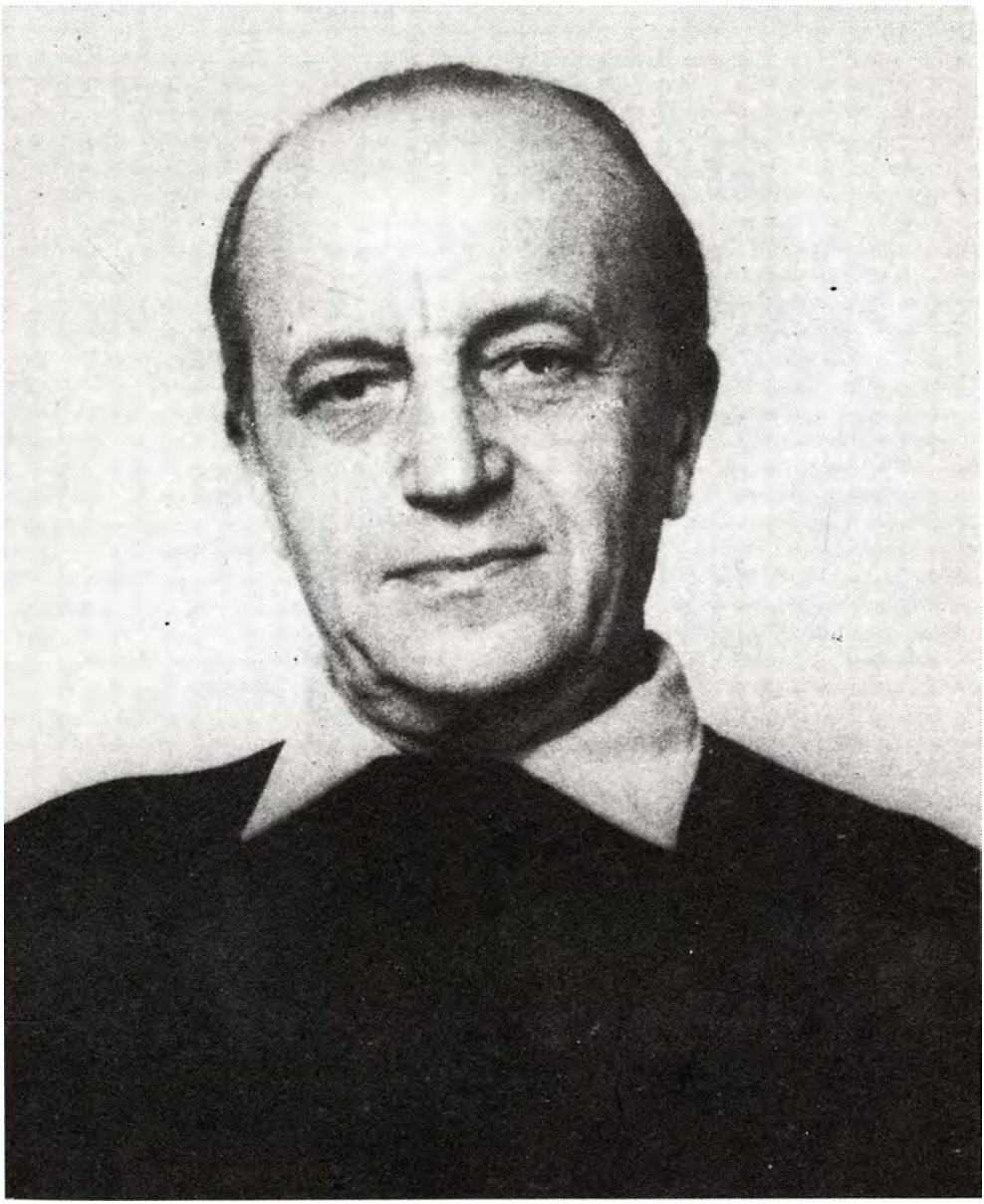

Z archiwum redakcji „Nowych Książek"

WŁADYSŁAW KOPALIŃSKI

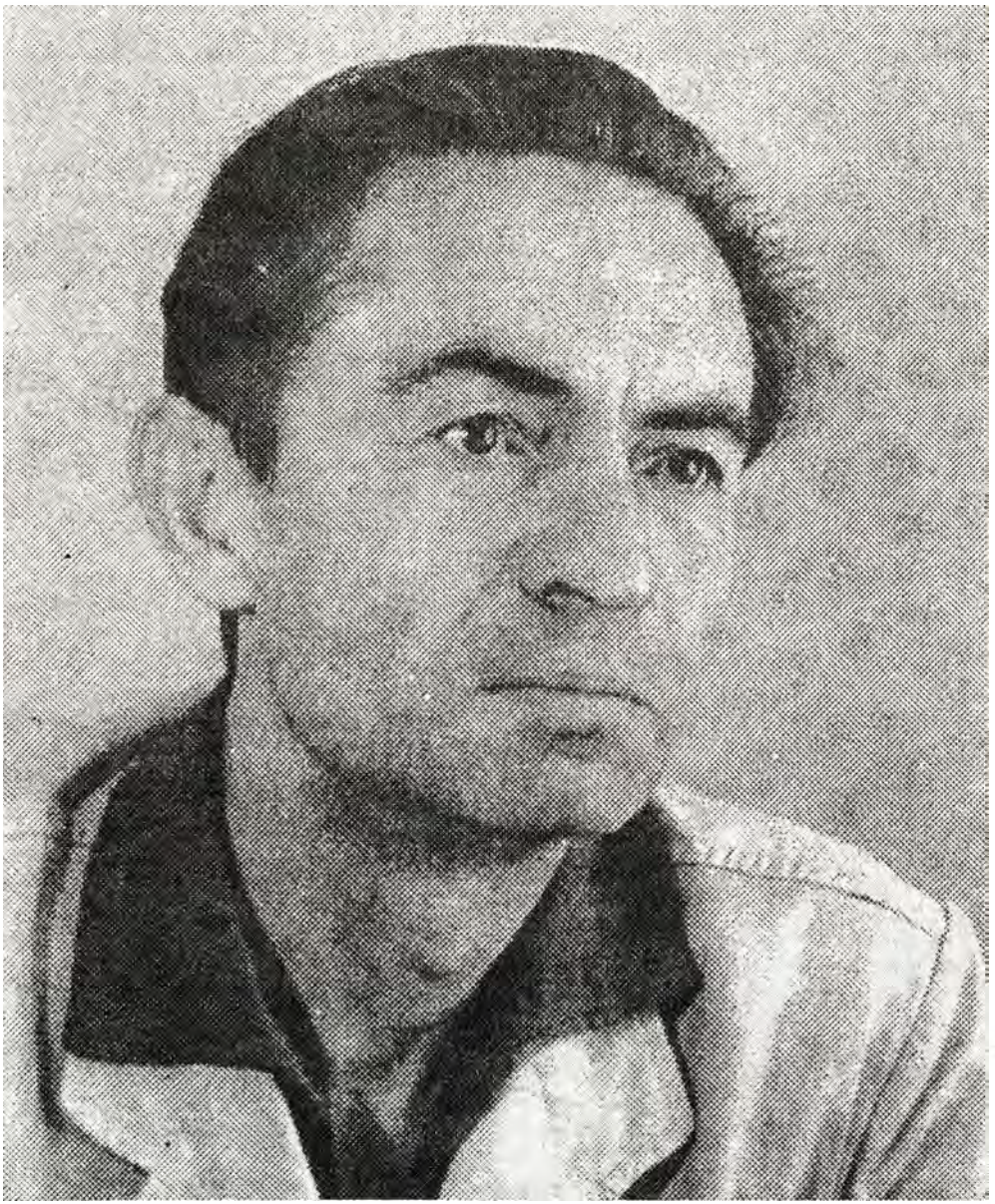

Z archiwum redakcji „Nowych Książek"

ZBIGNIEW BIEŃKOWSKI

kraczających poza II stopień szczegółowości, należy skopiowaną strukturę „pb" „przycinać", rozważnie analizując przydatność każdego podpola. Dobrą metodą przygotowania się do tej pracy jest stworzenie próbnej bazy, zawierającej kilka tysięcy gotowych opisów z „Przewodnika Bibliograficznego", i tworzenie własnych roboczych indeksów, powiązanych z tymi podpolami, których nie rozumiemy. Tym sposobem uzyskamy łatwo dający się analizować indeksowy zbiór. Szczególnie polecam przyjęcie takiej metody dla rozpoznania wszystkich pól z grupy 300, ale można ją zastosować w przypadku każdego nieindeksowanego w bazie „pb" podpola. Indeksy takie bardzo łatwo można potem zlikwidować działaniem w programie ini.

Początki mogą być trudne,

zatem raczej należałoby zaryzykować nieco większe zużycie pamięci i pewien nadmiar podpól, niż pracować w bazie, która po krótkim czasie okaże się z jakiegokolwiek powodu niewystarczająca.

Oczywiście, zanim zaczniemy wprowadzać własne opisy, powinniśmy przeprowadzić rozpoznanie możliwości przejmowania opisów z różnych źródeł. Myślę tu zarówno o „Przewodniku Bibliograficznym", jak i o współpracy między bibliotekami tego samego regionu czy typu. Taka współpraca niesie ze sobą ogromne korzyści, oszczędność ludzkiej pracy i czasu, ale musi być bardzo dokładnie skoordynowana. W tej sprawie biblioteki różnych typów powinny brać przykład z sieci FIDES bibliotek seminaryjnych. Mimo wszystko bowiem nie sądzę, żeby co innego niż wyobraźnia, wiedza i ciężka praca bibliotekarzy duchownych wpływało na powodzenie tego przedsięwzięcia. A jeśli tak, to nic prostszego, jak wykorzystując te same siły świeckich bibliotekarek naśladować księdza Goneta i jego współpracowników.

I na zakończenie uwaga o charakterze absolutnie praktycznym:

MAK umożliwia zabezpieczenie komputera

przed wejściem niepowołanej osoby do DOS-a lub Nortona. Wystarczy do tego zastosowanie prostego chwytu: w MAK-u wprowadzamy hasło do pliku „menu" (hasło na tyle mnemotechniczne, żeby było łatwe do zapamiętania, ale też i niezbyt łatwe do odkrycia — raczej nie powinno być imieniem kierowniczki biblioteki, już lepiej jej ulubionego zwierzątka). Natomiast plik autoexec.bat należy zakończyć sekwencją wywołującą MAK-a przez zabezpieczenie hasłem menu, np.: cd mak; mak menu. W tej konfiguracji możemy mieć pewność, że jeśli nawet złośliwy czytelnik (niestety, bywają i tacy) zresetuje komputer, to i tak w rezultacie znajdzie się w MAK-u, z którego wyjście będzie tylko przez hasło.

Uwaga! Hasła raczej starajmy się nie zapisywać na karteczce przy komputerze — jeśli wymyślimy zbyt trudne, zmieńmy je, ale też nie zmieniajmy zbyt często, bo możemy znaleźć się w nader niewygodnej sytuacji. W końcu biblioteka to nie sztab generalny.

MARIA GÓRZYŃSKA

INFORMACJE • POGŁOSKI • DONOSY • INFORMACJE • POGŁOSKI

Relacje między bibliotekami szkolnymi i publicznymi to temat sesji zorganizowanej 27 IV we Wrocławiu przez Zarząd Okręgu SBP, Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną oraz Wojewódzki Ośrodek Metodyczny. Zostały wygłoszone następujące referaty: *Relacje między bibliotekami szkolnymi i publicznymi* — dr Jadwiga Andrzejewska, *Problem łączenia bibliotek szkolnych i publicznych w województwie wrocławskim* — mgr Danuta Jędrowiak, *Biblioteki samorządowe w gminie Długołęka* — mgr Anna Tomaszun, *Współpraca Działu Pracy z Dziećmi WiMBP z bibliotekami szkolnymi* — Jerzy Kumiega. W konkluzji sesji przyjęto następujące stanowisko: 1. w zasadzie nie należy łączyć bibliotek, lecz działać zachowując ich odrębność i rozwijając współpracę; 2. nie wolno wyprowadzać biblioteki ze szkoły; 3. jeśli są ku temu warunki, szkoła w małej społeczności lokalnej może pełnić funkcję centrum kulturalnego, m.in. rozszerzając usługi biblioteki szkolnej na środowisko lub mieszcząc w budynku szkolnym bibliotekę szkolną i publiczną.

Najwierniejsze

Niezapomniane lektury dzieciństwa, pierwsze książki z obrazkami. Ileż dawały radości, ewokowały uśmiechów i wzruszeń, jak fascynowały!

Zaiste prawdą jest twierdzenie, że małe dzieci zaczynają od „czytania" obrazków. A obrazek, czyli ilustracja — barwna, czytelna, estetyczna, adekwatna wobec tekstu, to jeden z zasadniczych warunków w nawiązywaniu pierwszych kontaktów z książką. Jakże piękne musiały być te „moje", skoro wdzięczna pamięć do dziś zachowała nazwiska ich autorów. Jest więc „trójca", która ozdobiła baśń *O krasnoludkach i sierotce Marysi:* Bukowska, Illinicz, Jagodziński, jest Kamil Mackiewicz (*Dzieci pana majstra*) i Mikołaj Wisznicki (*Dziewięć płaczek nieboraczek*), i Roman Wyłcan, twórca wiszących nad łóżeczkiem rysunków do baśni Januszewskiej (*Jawor, jawor*), i Antoni Gawiński, i Michał Bylina, i Stanisław Bobiński, i Antoni Wajwód, i niezapomniani Marian Walentynowicz oraz Franciszka Themerson.

Wydawane obecnie książki dla najmłodszych, niekiedy luksusowo (i drogo), prezentują rozmaite koncepty edytorskie; znamy przecież parawaniki zwane inaczej składankami, książeczki w kształcie koszyczków, jabłek, rękawic, domków, akwariów, wdzięczne w formie zabawki, przygotowane do manipulowania ich ruchomymi częściami.

Właśnie dzięki ilustracjom rozkwita dziecięca radość obcowania z książką, cieszenie oczu pięknem i wielością barw. Oto rozlewista, barwna plama Grabiańskiego, finezyjna kreska Szancera, pełne wdzięku kompozycje Truchanowskiej i Majchrzaka, dowcip i pomysłowość Butenki, urokliwość mrocznych wizji Wilkonia, dekoracyjne stylizacje Rychlickiego, tajemniczość Boratyńskiego, nowatorstwo Lutczyna, a wszak to nie wszyscy jeszcze... I ta niewysłowiona rozkosz odchylania szeleszczących kartek... I te przyjaźnie literackie zawierane u progu dzieciństwa, a żywe niekiedy jeszcze w latach dojrzałych. W szeregu tych przyjaciół kroczy sierotka Marysia w otoczeniu krasnoludków i Pimpuś Sadełko, wiecznie młody Koziołek Matołek z małpką Fiki-Miki i wcale nie groźny Smok Wawelski, ukochany przedszkolaków Plastuś, Cudaczek Wyśmiewaczek z mazowiecką Pyzą i drobiną Przydróżką, polski Chrobotek z Kaczką Dziwaczką, Zosia Samosia wraz ze Słoniem Trąbalskim i panem Tralalińskim, Miś Czarny Nosek, a obok nich nieco młodsi, poznani z lektur dla siostrzenicy: Miś Uszatek i Ferdynand Wspaniały, pan Nobo z Poziomką i tylu innych.

Piotrek, bohater i narrator z opowieści Anny Kamieńskiej, pt. *Samowarek mojego dziadka,* wyznaje:

Lubię grube książki. Nie lubię cienkich. Ledwie się człowiek zapozna z postaciami książki, ledwie się do nich przyzwyczai, a tu już wszystko się kończy. Do widzenia. [...], Nie. Dla mnie powieść musi mieć co najmniej cztery tomy. Wtedy już po pierwszym tomie wydaje mi się, że wszystkie postacie książki to moi dobrzy znajomi. Książka staje się coraz ciekawsza, bo teraz czytam już o swoich znajomych, już są mi coraz bliżsi. I żal mi się z nimi rozstawać [Warszawa 1967 s. 121].

I w ten właśnie sposób powoli, niepostrzeżenie utrwala się serdeczna, emocjonalna więź z książką, kształtuje nawyk i potrzeba czytania, o którym kiedyś Maria Dąbrowska powiedziała, że jest „to jeden z największych cudów cywilizacji". A oto co sama zamknęła we wspomnieniach z okresu dzieciństwa:

Gdzież są ludzie, gdzież są usta, które dziś jeszcze mówią: „Nic to!" jak Wołodyjowski i „Tobie, Ojczyzno!" jak Kmicic. Gdzież są te wielkie zwycięstwa, które odniósł Kmicic nad sobą i nad wszystkim? Myśmy je teraz odnosili nad urojonym wrogiem, ukrytym zdradliwie w stosie chrustu. Myśmy wybudowali granice Polski, od zagona do zagona w ogrodzie, a dzikich pól szukaliśmy za lasem, na łąkach pokrytych storczykami. I w taki to sposób skoczyliśmy równymi nogami w zagadkowy, zaczęty i przerwany świat Polski — przez kolorowe drzwi powieści Sienkiewicza. Teraz nadchodził — nowy czarodziej — najpiękniejszy i nieśmiertelny — Pan Tadeusz.

Po czym dodaje:

O książki, nasze książki! Mickiewicz, Konopnicka, Jules Verne, Mayne Reid, *Cudowna wyspa, Dzieci kapitana Granta, Duch puszczy!* i nasza pierwsza zapamiętana książka, *Malowanki!* [Dąbrowska — *Uśmiech dzieciństwa,* wyd. 3, Warszawa 1936 s. 116, 119].

Natomiast jej rówieśniczka, Helena Duninówna, pisarka i bibliotekarka, sięgając pamięcią do lektur własnego dzieciństwa, w jesieni swego życia pisała:

Na półkach księgarskich ukazała się właśnie śliczna, kolorowo wydana nowa książka dla dzieci: Marii Konopnickiej — baśń *O krasnoludkach i sierotce Marysi.* [...] Do nieprzytomności zaczytywaliśmy się w tej przeuroczej bajce; oszałamiał nas cudowny, tak naturalnie jakoś wplatający się w codzienność dnia świat baśni; czarował nas, urzekał nurt nowego dla nas, nieprzeczuwanego i nieuświadamianego sobie zresztą piękna prawdziwej poezji. Ulubiona autorka *Chomikowej gospody, Stefka Burczymuchy* czy *Komedii przy myciu* — obudziła w nas nowy, inny zupełnie zachwyt; nie tylko zaciekawiała nas i nie tylko bawiła, teraz — wzruszała nas. [*Odeszło – żyje.* Łódź 1961 s. 33, 34].

Ta sama autorka gdzie indziej napisała:

Wszystkie książki Dygasińskiego, przeznaczone dla dzieci i młodzieży, a także inne, ale dla naszego wieku dostępne, otrzymywaliśmy od niego do naszej biblioteczki, opatrzone zawsze taką samą, przyjacielską dedykacją. Mieliśmy *Cudowne bajki, Robinsona polskiego, Wielkie łowy, Beldonka,* nawet i *Gody życia...* Mieliśmy owe pamiętne, pomarańczowo oprawne elementarze, ale przede wszystkim — mieliśmy książkę-cud, książkę-zachwyt, książkę-skarb, niewyczerpaną kopalnię radości i zainteresowania. [*Ci, których znałam.* Warszawa 1957 s. 36].

Jest w tych słowach wiele prawdy. Bo przecież tym wszystkim jest dla nas książka. Nie pokonana przez radio, ekran i telewizję, książka — nauczyciel życia, książka — „przyjaciel na zawsze", książka — uroda i uśmiech świata; książka — ta najwierniejsza w zadeszczone wakacje, na jesienne smutki i... do poduszki — zawsze może być z nami.

JOLANTA KOWALCZYKÓWNA

Z wierszy o książce

Konstanty Ildefons Galczyński (1906-1953)

KSIĄŻKA MÓWI DO STROSKANEGO

Gdy nawet wiosną będziesz sam, kiedy jaskółce
Próżno będziesz tłumaczył to, co ci dolega,
Gdy najcięższą godzinę wskaże tobie zegar,
Odszukaj mnie — i znajdziesz leżącą na półce.

Rzecz jestem nieogromna, lecz trudno mnie minąć
Temu, dla kogo troska bywa domu panią;
Więc w najładniejszym krześle usiądź w swym mieszkaniu
I pochyl się nade mną, i daj oczom płynąć.

Wtedy w oczy wszystkimi trysnę promieniami
I będę tobie matką i pocieszycielką,
I z literami będziesz gwarzył jak z gwiazdami,
Żem jest jak serce mała i jak serce wielka.

Anna Kamieńska (1920-1986)

KSIĄŻKA

Czemu książka stoi niema?
Może o czym mówić nie ma?
Jej literek czarne rządki
smutne jak jesienne grządki.

Czemu taka nudna, pusta,
jakby jej zamknięto usta?
Aż tu nagle, moja miła,
niema książka przemówiła.

I gadała, i śpiewała,
czego nie opowiadała!
O przygodach, awanturach,
ptakach, kwiatach, morzach, górach.

Gdzie to wszystko w niej mieszkało?
Jak to wszystko w niej drzemało?
Chyba nie ma o co pytać:
nauczyliśmy się czytać.

Barbara Stefania Kossuthówna (1887-1974)

WIELKI SKARB

Mam przyjaciela — wielki skarb,
największą radość w świecie.
Któż to? Aha, nie powiem, nie...
z łatwością odgadniecie...

Chciałbym z nim przebyć cały dzień,
lecz mi nie daje niania.
— Ej, Jurku, chodź, na spacer czas,
dość tego już czytania!

Tak, książka to przyjaciel mój —
przyjaciel prawie żywy.
On opowiada cudów moc,
o świecie prawi dziwy.

O górach, morzach niesie wieść,
o naszej własnej ziemi,
wypowie wiersz lub cudną baśń —
czym? Literkami swymi.

Więc cieszę się, że książkę mam,
tak, czytać pragnę wiele!
Nie niszczę ich, bo książki me
— najlepsi przyjaciele!

Edward Szymański (1907-1943)

KSIĄŻKA

Witam cię kartek szelestem,
tytułem na pierwszej stronie,
witam!
Bo po to przecież jestem,
żebyś mnie ujął w dłonie
i czytał!

Kiedy jesz obiad — na zdrowie!
Gdy chcesz się bawić — baw się!
Ja ci nie bronię!
Ale gdy chcesz mieć opowieść
o wszystkim, co najciekawsze —
ja ci się skłonię!

Kiedy ci smutno będzie,
kiedyś samotny, chory,
bez przyjaciela —
ja z tobą pójdę wszędzie,
poprzez zimowe wieczory,
w kraje wesela.

Będziesz wraz ze mną oglądać
baśnie i cuda, i dziwy
na końcu świata.
Po niebie, po morzach, lądach,
jako te ptaki szczęśliwe
będziemy latać.

Nigdy ci się nie znudzi!
Wędrówki po każdej kartce
nie są tak straszne.
Przygody innych ludzi
są przecież nie mniej warte
niż twoje własne.

Ja cię bez trudu nauczę
tego, co przydać się może
choćby po latach paru.
Ja tobie słowem, jak kluczem,
w cudowny sposób otworzę
pałace czarów.

Julian Tuwim (1894-1953)

NAD CEZAREM

Szkoło! Szkoło!
Gdy cię wspominam,
Tęsknota w serce się wgryza,
Oczy mam pełne łez!
...Gallia est omnis divisa
In partes tres...

Książko podarta!
Niejedną tobie rzuciłem obelgę,
A dzisiaj każda twa karta
Słodkim wspomnieniem rani!
...Quarum unam incolunt Belgae,
Aliam Aquitani...

Ileż to z serca
Płynęło nad tobą skarg:
Czy mają cel te
Przekłady z rzymskich awantur?
...Tertiam,
Qui ipsorum lingus Celtae,
Nostra Galli appellantur...

Dzisiaj
Z burzami się mozolę
Na wielkim morzu, dokąd los mnie zagnał,
A w szkole, w szkole
Palus erat non magna...

Nigdy nie zgłębię gruntu
Ani do portu nigdy nie zawinę!
Cezarze!
Dum haec geruntur
Magnis itineribus ku śmierci płynę...

wybrała
JOLANTA KOWALCZYKÓWNA

Nie zapomnij o prenumeracie!

Możesz to zrobić w „Ruchu" i na Poczcie. Także u nas w Biurze ZG SBP można zaprenumerować na **dowolny** okres oraz skompletować numery z minionych miesięcy i lat.

O ŚP. ANNIE JENKE
polonistce i bibliotekarce

Urodziła się w r. 1921 w Błażowej koło Rzeszowa, a zmarła przed 18 laty, 15 lutego 1976 r. w Jarosławiu, w którym spędziła większość życia, najpierw ucząc się w szkole powszechnej i w gimnazjum, a potem pracując jako polonistka i bibliotekarka.

Studia polonistyczne, rozpoczęte na Uniwersytecie Jagiellońskim w r. 1945, ukończyła w 1950. Jedna z jej ówczesnych koleżanek — studentek tak zapamiętała pożegnanie Anny z uczelnią i jej profesorem:

Przed swoim gabinetem na pierwszym piętrze gmachu przy ul. Gołębiej stał profesor Pigoń, a przy nim Anna i jej ojciec [...] Widziałam, jak profesor uścisnął rękę ojca Anny mówiąc: „Szczerze gratuluję panu takiej córki" [1].

Napisała i obroniła u niego rozprawę magisterską *Dziecko ulicy w polskiej literaturze dwudziestolecia międzywojennego*. We wstępie do tej pracy tak uzasadniła wybór tematu:

Już w dzieciństwie odczuwałam dziwny urok bijący od tych „innych" dzieci. Chętnie bawiłam się z nimi i przyjaźniłam. Za okupacji niemieckiej z kilkoma koleżankami — harcerkami „weszłam w środek problemu". Dzieci te często kłamały, kradły, ale były mądre, samodzielne, życiowo wyrobione. Dzieci żebrzące — papierosiarze — gazeciarze — nędza materialna i moralna.

Wszystko sprowadzało się do jednego: Jak pomóc? Jak wydostać dla nich pieniądze? Skąd ubranie? Jak zapobiec wsączaniu się czarnej mazi środowiska w jasne przecież ich dusze?

Znajomość z dziećmi ulicy zawierało się łatwo — przez kromkę chleba i cukierki (sam uśmiech na początek raczej nie wystarczał). Teraz patrzę z perspektywy na to wszystko. Na dzieci ulicy i na nasze postępowanie z nimi. Wiem, że pogubiłyśmy się w drobiazgach szukając dla nich szalików, a zapomniałyśmy o tym, co istotne. Nie umiałyśmy zrozumieć w nich małego, biednego człowieka, ale życiowo doroślejszego niż my same.

Jak naiwne wydają mi się dziś niektóre nasze teorie i rady wysyłane od nas do nich tak z boku, z marginesu ich życia!

Nie żałuję tej pracy. Żałuję tylko tego, że mieszkając w „pierwszej bramie" nie rozumiałyśmy tych dzieci ze suteren. Byłyśmy podobne, niestety, do tych, o których mówią *Dzieci* Brzozy z ironicznym uśmiechem: „paniusie z dobroczynności".

Żeby zrozumieć człowieka, nie wystarczy dochodzić do niego na chwilę z zewnątrz i przez rękawiczki podać mu ze słodkim uśmiechem biszkopty, ale trzeba, tak jak Brat Albert, oblec jego własny wór i podzielić z nim dolę.

Ta refleksja zamykająca uzasadnienie wyboru tematu pracy magisterskiej stała się później drogowskazem Anny, którym kierowała się w swojej praktyce pedagogicznej.

Dzieci ulicy, nie bezdomne w sensie braku mieszkania, ale bezdomne duchowo, pozbawione czułej opieki bliskich, chorujące z braku witaminy „m", pozostawały zawsze w centrum jej zainteresowań i działalności. Były to dzieci jarosławskich rodzin ubogich, rozbitych, często zdemoralizowanych, byli to niektórzy czytelnicy biblioteki dziecięcej, w której pracowała przez kilka lat, i wreszcie tzw. „trudna młodzież" z Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu, którą uczyła polskiego, wychowywała i której przez pewien czas „dyrektorowała".

Wśród jej małych podopiecznych znalazł się Jerzyk, jej chrześniak, syn wielodzietnej rodziny z marginesu społecznego. Anna starała się wpływać wychowawczo na niego i jego rodzeństwo. Uczyła te dzieci, wspierała je materialnie, sedeczną opieką osłaniała chrześniaka przed złym oddziaływaniem ojca.

Miała bardzo słaby wzrok (grubymi szkłami okularów przesłaniała ładne oczy), ale zawsze dobrze widziała s e r c e m. Oto zapamiętane przez nauczycielkę Liceum Sztuk Plastycznych wydarzenie:

Na jednej z rad pedagogicznych, przy zamykaniu listy przyjętych do naszego Liceum, pojawił się problem chłopca po chorobie Heinego-Medina. Poruszał się on za pomocą kul. Niektórzy koledzy wypowiadali się przeciw przyjmowaniu jakichkolwiek kalek, podkreślając, że dla takich nie ma miejsca wśród zdrowej młodzieży. Wówczas Anna zaprotestowała słowami: „A jednak matka ukryła Demostenesa". Ten i inne argumenty sprawiły, że ów chłopiec został przyjęty i potem w swoim czasie zdał maturę [2].

Jako dyrektorka Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu Anna

[...] troskliwie czuwała nad prawidłowym układem stosunków międzyludzkich w szkole, nad właściwym doborem kadry, której stawiała wysokie wymagania dydaktyczne i wychowawcze. Dzięki swojemu autorytetowi moralnemu zdołała porwać na rzecz wychowania młodego pokolenia nie tylko nauczycieli, ale i rodziców uczniów [3].

Potrafiła nawet uporać się ze sprawami, zdawałoby się przekraczającymi jej możliwości jako istoty dość niezdarnej w codziennych sprawach, np. rozbudowała bazę lokalową szkoły i przeprowadziła jej remont wtedy, gdy tak trudno było o finanse, dobrych wykonawców i materiały budowlane.

[1] [Karolina K u b a l o w a] „Szarlotka": *Wspomnienia o Annie Jenke*. „Chrześcijanie". T. 6. Warszawa 1981 s. 430-431.

[2] Irena O r y l: *Wspomnienie pośmiertne o Annie Jenke*. „Rocznik Stowarzyszenia Miłośników Jarosławia". T. 10. Jarosław 1983 s. 170.

[3] Helena S z c z e p a n i k: *Anna Jenke (1921-1976)*. „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza". Rok 12. Warszawa — Łódź 1977 s. 188.

Koleżanki nieraz śmiały się z Anny, że nie potrafi ugotować nawet rosołu, a ją jako dyrektorkę szkoły uskrzydlał i uczył życiowej zaradności entuzjazm pedagoga.

Filologiczne wykształcenie zdobyte na UJ oraz ukończony później kurs bibliotekarski przygotowały Annę do pracy w Bibliotece Dziecięcej w Jarosławiu. Dr Stanisz (ówczesny dyrektor Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki w Rzeszowie), który przyczynił się do jej zatrudnienia, był pełen uznania dla jej pomysłowości w pracy z małymi czytelnikami, którzy garnęli się do „swojej pani bibliotekarki". Jedna z młodocianych użytkowniczek tej biblioteki po latach napisała we wspomnieniach, że często odwiedzała Annę, aby móc z nią porozmawiać, „nacieszyć się jej obecnością" i „otrzymać z jej rąk książkę wartą przeczytania" [4].

Książki „warte przeczytania" Anna gromadziła także we własnej, domowej bibliotece, aby mieć je zawsze pod ręką i móc pożyczać potrzebującym.

Najpierw w jej pokoju — wspomina jedna z nauczycielek — zaczęły pojawiać się sterty książek na stole i etażerce, potem kupiła 4 regały. [...] Książkami obdarowywała znajomych, [...] pożyczała uczniom, budziła zainteresowanie poważnymi, wartościowymi pozycjami [5].

Wysyłając kiedyś „pokrzepiające" książki kuzynce z Krakowa, pisała do niej:

To dla Twojej domowej biblioteczki i do „żywego ruchu", tj. do pożyczania na Kraków, Gliwice, Opole itd., kto będzie pragnął. Tyle tam cennych, twórczych, prawdziwych myśli, które mogą poradzić i podeprzeć [6].

Biblioteką szczególnie bliską sercu Anny, bo krakowską i nauczycielską, była Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w mieście jej studiów. Niejednokrotnie ją odwiedzała, a nawet, w pewnym sensie, uczestniczyła w jej pracach. Na przykład na wystawę o tajnym nauczaniu w latach okupacji niemieckiej, zorganizowaną w r. 1975, pożyczyła swoje świadectwo udziału w tej pięknej nauczycielskiej służbie narodowi. A potem zwiedziwszy ekspozycję napisała w księdze pamiątkowej:

Pragnęłoby się tu przyprowadzić całą Polskę, żeby przypomniało się męstwo i wytrwała mądrość tamtych ludzi i dni [...] W tej sali, w jej klimacie odnajduję sens — „na nowo" — powołania nauczycielskiego — zawsze, dziś także.

Dzięki uczniom Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu, wychowankom Anny pamiętającym o Niej i po Jej śmierci, wystawa o Korczaku zorganizowana w stulecie jego urodzin (1978) w PBW w Krakowie została ozdobiona pięknymi projektami ilustracji do książek wielkiego pedagoga. Wśród tych malarskich i graficznych prac przeważały ilustracje do *Dzieci ulicy*, bo takie dzieci były bliskie wychowawczyni kochanej przez młodocianych plastyków.

Kiedyś ekspozycję tę zwiedzał student Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, absolwent jarosławskiego liceum. Oglądał z zainteresowaniem prace uczniów swej dawnej szkoły. Na pytanie oprowadzającej go po wystawie bibliotekarki o polonistkę z tej szkoły, Annę Jenke, z widocznym wzruszeniem opowiadał o Niej i Jej ostatniej drodze na jarosławski cmentarz:

Nieśliśmy jej trumnę sami. Karawan jechał pusty, Przez cały rok nosiliśmy po niej żałobę na tarczach. To rzadko zdarza się w szkole [7].

Pogrzeb Anny stał się manifestacją mieszkańców miasta wyrażających w ten sposób swój szacunek i serdeczne przywiązanie do Zmarłej. Odprowadzili Ją wielką procesją kwietną do rodzinnego grobu.

Przed tym triumfalnym pośmiertnym pochodem miała Anna swoją Golgotę — przez wiele miesięcy umierała na czerniaka, najzłośliwszy rodzaj nowotworu.

Pamięć o Annie żyje. W r. 1989 w Jarosławiu powstało Towarzystwo Jej Przyjaciół. Członkowie kontynuują pewne formy działalności patronki, otaczając opieką zaniedbaną moralnie młodzież miasta oraz niosąc potrzebującym pomoc materialną.

Jeden ze szkiców wspomnieniowych o Annie zamyka stwierdzenie:

Pragnęła pisać o wybitnych i pięknych ludziach Jarosławia, aby ich „ocalić od zapomnienia", a teraz ona staje wśród najpiękniejszych postaci tego miasta [8].

Możemy dodać: i nie tylko t e g o miasta, ale także np. Krakowa, w którym ukończyła studia i zdobyła przygotowanie zawodowe.

Polonistyka UJ z czasu studiów Anny, tj. pierwszych powojennych lat, zaowocowała wieloma ludźmi, którzy zaznaczyli swój trwały ślad w dziejach kultury polskiej — pisarzami, publicystami, krytykami literackimi, wydawcami, redaktorami czasopism, profesorami wyższych uczelni. Tę paletę wybitnych osobowości uzupełniła absolwentka UJ, polonistka i bibliotekarka jarosławska o nieprzeciętnym autorytecie moralnym, wynoszona obecnie na ołtarze przez Kościół katolicki, który rozpoczął jej proces beatyfikacyjny.

Wszyscy, którzy znali dobrze Annę, stwierdzają, że zasłużyła na to niezwykłe wyróżnienie niesłychaną wrażliwością na sprawy każdego człowieka i wszechstronnym realizowaniem ewangelicznych wskazań żarliwie wyznawanej wiary. Służąc tak pięknie ludziom, w dzisiejszym zmaterializowanym, naznaczonym egoizmem i znieczulicą świecie stała się rzadkim i cennym zjawiskiem prowokującym do naśladowania — dla dobra nas wszystkich.

MARIA ANDRES

[4] Janina D y r k a c z: *Wspomnienia o Annie Jenke*... jw. s. 435.

[5] [Karolina K u b a l o w a] „Szarlotka": *Wspomnienia*... jw. s. 432.

[6] Cyt. za: Janina Bernadeta L i p i a n: *Anna Jenke (1921-1976). Żyła, aby służyć innym*. „Chrześcijanie"... jw. s. 416.

[7] Relacja autorki niniejszego artykułu.

[8] Małgorzata R o g o w s k a: *Wspomnienia o Annie Jenke*... jw. s. 444.

Jest taki kwiat

Projekt inscenizacji baśni ks. Mieczysława Malińskiego

OSOBY:

Królewna Semiranda
Król — ojciec
Królowa — matka
Gustaw (królewicz)
Król Ramirez
Królowa Wilhelmina
Ogrodnik
Pokojówka
Lokaj
Nauczyciel
Służąca
Dziewczynka

AKT I

SCENA I

W pałacu — lokaj i służąca przygotowują stołki, trony, nakrywają stoły. W pewnej chwili słychać śmiech i krzyki, muzyka urywa się, służąca staje, wystraszona.

Służąca

To znów nasza Księżniczka ma zły dzień; och, żeby choć przez godzinę był spokój, a tu nie ma chwili, żeby komuś jakiejś krzywdy nie wyrządziła. Przy śniadaniu nie chce jeść, grymasi przy obiedzie. Uważać muszę, bo kiedyś tacę z posiłkiem specjalnie wytrąciła mi z ręki.

Lokaj

Utrapienie z tą naszą panną — nawet dla rodziców jest niedobra i zła.

Służąca

Że też nie ma żadnej na to rady. Toż to wstyd dla całego królestwa.

Lokaj

Król już posiwiał ze zmartwienia, a królowa matka stale łzy ociera i ręce załamuje.

Służąca

Rety, to ona, lepiej zejdę jej z drogi.

Chowa się, wpada Semiranda

Semiranda

A cóż to za uczta się szykuje? Cha cha cha...

Lokaj

Nasz Miłościwy Król wydaje dziś uroczystą kolację na cześć Króla Ramireza i jego małżonki, którzy wczoraj przybyli do naszego królestwa w odwiedziny.

Semiranda

A ja mam w nosie całą tę ucztę! Zrobię im na złość i nie przyjdę.

Skacze, przystaje, dostrzega pusty wazon.

Józefie, a gdzież są kwiaty?

Lokaj

Już przyniosę, Panienko!

Semiranda

O, darmozjady, nic nie potraficie. Do roboty!

Odsuwa stołki, wybiega, wchodzi lokaj z kwiatami, z ukrycia wychodzi służąca.

Służąca

Darmozjady! Darmozjady! Rąk i nóg już nie czuję, a tu jeszcze mało. Dobrze, że sobie poszła.

Lokaj

Pospieszmy się, bo zaraz zjawią się goście. O, już chyba ktoś nadchodzi, słyszę kroki.

Głośniejsza muzyka, wchodzi król, królowa, zaproszony król z żoną i synem oraz goście, którzy siadają przy stole w głębi sceny.

SCENA II

Król

Moi drodzy! Cieszę się z Waszych odwiedzin. Rad jestem niezmiernie, że widzę też Waszego syna. Nasz zamek jest do Waszej dyspozycji.

Królowa

Zostańcie u nas dłużej, wokół zamku mamy wspaniałe ogrody, gdzie można odpocząć, a dalej rozciąga się prastara puszcza. Na Waszą cześć urządzimy specjalne polowanie.

Król Ramirez

Dziękujemy za tak wystawne przyjęcie, to dobrze, że nasze królestwa sąsiadują ze sobą i w razie niebezpieczeństwa możemy na siebie liczyć. Chętnie zostalibyśmy dłużej, ale pojutrze ma się odbyć na naszym zamku turniej rycerski i bal na cześć naszego syna.

Królowa Wilhelmina

Liczymy, że i Wy przybędziecie — to bardzo ważny bal, ponieważ chcemy zobaczyć wszystkie panny, aby najpiękniejszą z nich wybrać na żonę dla naszego syna.

Królowa

Ach, tak bym chciała jechać na bal, popatrzyć na naszą młodzież, ale, niestety, to już nie dla mnie.

Królowa Wilhelmina

Ależ skąd, zapraszamy Was razem z córką!

Królowa

Ach, nasza córka, mój Boże, mój Boże!

Król Ramirez

Czy aby nie chora?

Król

Och, gorzej, znacznie gorzej.

Król Ramirez

Cóż się więc stało? Mówcie, może znajdziemy jakąś radę?

Na scenę wbiega Semiranda, królewicz wstaje, kłania się. Semiranda śmieje się i znika.

Gustaw

Jakaż ona piękna. Królu, czemu nie przyszła na ucztę?

Król

(wstaje i chodzi)

O, piękna jest ona, piękna, ale serce jej złe i okrutne, nie zna miłości, litości, nie ma w nim współczucia. Być może jakaś zła czarownica rzuciła na nią urok. Oddałbym całe królestwo, aby na jej twarzy choć raz zobaczyć uśmiech, żeby choć raz zrobiła dobry uczynek. Nadaremno czekamy oboje z żoną.

Królowa Wilhelmina

Czy nie szukaliście rady u medyka albo wróżki? Może oni coś pomogą?

Królowa

Niestety, wszyscy są bezradni. Semiranda jest stale nieposłuszna, od rana dokucza dziewczętom, które ją ubierają, przy śniadaniu grymasi i nie chce jeść, nauczycieli nie słucha, przy obiedzie rzuca talerzami, potrafi nawet obrus ściągnąć ze stołu. Nie ma żadnych przyjaciół. Wszyscy boją się jej złości.

Król

Jedno, co naprawdę kocha, to kwiaty. Godzinami potrafi siedzieć w ogrodzie, doglądać robotników, własnymi rękami plewi grządki i przycina gałązki. Niektórzy mówili, że nawet rozmawia z kwiatami.

Gustaw

To dziwne, to bardzo dziwne.

Król

Nic już na to nie poradzimy. Chodźmy się trochę pobawić i posłuchać muzyki.

Wychodzą, wbiega Semiranda.

Semiranda

A to ci dopiero uczta, to ci zabawa. Zaraz coś wymyślę. O! Już wiem, herbatę posolimy do smaku, a mięso pocukrujemy, ale heca! Ciekawe, jakie będą mieć miny. Cha, cha...

SCENA III

Gustaw

(wchodzi) Jakaż piękna jest królewna Semiranda! Gdyby jeszcze była tak dobra, jak jest piękna.

Wchodzi król Ramirez z żoną.

Królowa Wilhelmina

Synku, dlaczego nie tańczysz?

Gustaw

Ach, matko, urzekła mnie uroda Semirandy; tylko ją chcę za żonę!

Król Ramirez

Po pierwsze nie wiadomo, czy ona cię zechce, a po drugie — czy ty wiesz, jaka ona jest?

Pije, ogląda ze zdziwieniem szklankę i odstawia.

Nawet sok już mi tak nie smakuje.

Gustaw

Wiem, ojcze, ale ja chcę, by się zmieniła, i spróbuję jej w tym pomóc.

Królowa Wilhelmina

Jak to sobie wyobrażasz?

Gustaw

Dokładnie jeszcze nie wiem, jak to zrobię, ale coś wymyślę na pewno.

Król Ramirez

Musimy jeszcze o tym porozmawiać. Tymczasem chodźmy się bawić.

AKT II

SCENA I

Piękny ogród królewski, wchodzi królewicz przebrany za robotnika.

Gustaw

Jak tu pięknie, drzewa, krzewy, kwiaty i sadzawka, i rzeka. Hej! Jest tu kto?

Ogrodnik

A któż tak hałasuje i krzyczy, toć jestem, jestem!

Gustaw

Szukam nadwornego ogrodnika.

Ogrodnik

To właśnie ja jestem nadwornym ogrodnikiem.

Gustaw

To cudownie. Szukam pracy i bardzo bym chciał pracować w takim pięknym ogrodzie jak ten.

Ogrodnik

Ale my nie potrzebujemy nowych pomocników, dość mamy swoich.

Gustaw

Panie, będę cię prosił, póki się nie zgodzisz, nie chcę żadnego wynagrodzenia. Za kąt do spania i trochę pożywienia będę robił wszystko, co mi każesz.

Ogrodnik

No, dobrze — ale wiedz o tym, że praca tutaj jest bardzo ciężka. Będziesz mieszkał przy składzie

narzędzi — jest tam małe pomieszczenie, suche i wygodne, później ci je przygotuję. A teraz bierz się do pracy.

SCENA II

Gustaw

(pracuje nucąc piosenkę, potem siada)

Odpocznę chwilę. Już tyle dni minęło, a ja nie mogę nawet zobaczyć królewny. Ciężko mi samemu i nie wiem, co poradzić. Ale dość gadania, muszę się brać do pracy — żywopłot trzeba przyciąć i róże okopać. Polubiłem nawet to zajęcie. Jak to wspaniale patrzeć później na kwiaty, na trawę, na drzewa, które dziękują swoim zapachem i kolorami.

Zjawia się królewna, nie widzi nikogo i zaczyna mówić do jednego z kwiatów.

Semiranda

Powiedz, jak minęła noc? Kropelki rosy błyszczą na twoich płatkach jak perełki. Płateczki masz miękkie jak aksamit. Kiedy mocniej zaświeci słońce, rozwiniesz się i będziesz uroczy, mój panie tulipanie.

Przerywa spostrzegłszy chłopca, złości się.

Semiranda

A ty kim jesteś? Co tu robisz?

Gustaw

(kłania się)
Jestem pomocnikiem ogrodnika.

Semiranda

Nie znam cię. Jeszcze nigdy cię tutaj nie widziałam!

Gustaw

Pracuję od niedawna.

Semiranda

Popatrz, widzisz, co tam rośnie na prawo?

Gustaw

Tak, pani. To pokrzywy, którym tutaj pozwoliłaś rosnąć.

Semiranda

Tak, to najpiękniejsze w całym królestwie pokrzywy. Zerwij je dla mnie.

Gustaw

Zaraz przyniosę rękawice i nożyce.

Zamierza iść w stronę składu.

Semiranda

Nie potrzeba ci rękawic, zrywaj natychmiast, i to gołymi rękami!

Gustaw

Przez moment waha się, ale podchodzi do kępy pokrzyw i zrywa je, następnie przynosi.

Jak one parzą mi ręce, jak żywy ogień. Wystarczy?

Semiranda

Wystarczy. A teraz możesz je już wyrzucić. Pokaż ręce, pieką cię?

Gustaw

Trochę.

Semiranda

To idź je sobie ochłodzić i przynieś mi lilii wodnych!

Gustaw

Dobrze, tylko przyprowadzę łódź i zaraz wrócę.

Semiranda

Nie potrzeba łódki. Masz sam wejść do stawu.

Gustaw

(przynosi lilie)

Co mam z nimi zrobić?

Semiranda

Masz je poukładać na wodzie tak, jak były, i bierz się dalej do roboty!

AKT III

SCENA I

Wnętrze pomieszczenia królewicza, on sam leży, obok siedzi ogrodnik, ktoś puka.

Ogrodnik

Leż tu spokojnie, pójdę otworzyć.

Semiranda

Gdzie jest ten twój nowy pomocnik? Cały ogród przebiegłam i nigdzie go nie ma.

Ogrodnik

Witaj, panienko! Jest tutaj, leży przeziębiony w swoim pokoju.

Semiranda

Co ma znaczyć to wylegiwanie się w łóżku!

Gustaw

Przeziębiłem się i mam gorączkę.

Semiranda

I przez byle jakie przeziębienie nie przychodzisz do pracy?

Dostrzega doniczkę z pięknym kwiatem.
Co to za kwiat?

Gustaw

Przyniosłem go ze swojego domu.

Semiranda

Ja wszystkie kwiaty znam, ale takiego jeszcze nigdy nie widziałam.

Gustaw

Bo to jest kwiat, który rozkwita w nocy, ale tylko przy człowieku, który jest dobry.

Semiranda

Co ty za bzdury opowiadasz? Masz chyba wysoką gorączkę!

Gustaw

Nie. Mówię prawdę. To jest taki cudowny kwiat, który kwitnie tylko przy dobrym człowieku.

Semiranda

Jesteś głupi wierząc w takie rzeczy. Takiego kwiatu nie ma na świecie.

Gustaw

Otrzymałem go od pustelnika, który przez parę lat uczył mnie. Kiedy odchodził od nas, przyniósł mi ten kwiat i powiedział: „To jest taki tajemniczy kwiat, który kwitnie nocą. Ale kwitnie tylko przy człowieku, który jest dobry. Jeśli wieczorem będziesz przy nim, a on nie rozkwitnie, to znaczy, że zrobiłeś coś złego.

Semiranda

Nie wierzę w to, ale kwiat zabieram.

Bierze doniczkę, wychodząc odwraca się.

Zobaczymy, czy jest tak, jak mówisz. A jeśli kłamiesz, każę cię wypędzić.

AKT IV

Pokój w pałacu, wchodzi Semiranda z kwiatem, stawia go na stole.

Semiranda

O, już zaszło słońce, do północy coraz bliżej. Ciekawe, ile jest prawdy w tym, co mówił ten chłopak. Jeżeli kwiat nie zakwitnie, to marny jego los.

Przygląda się kwiatowi.

Ta roślina jest piękna, ale pączek, zamiast się rozwinąć, chyba całkiem się schował. Dziś nie pójdę spać, zapalę świecę i poczekam tutaj.

Zapala świecę, siada, opiera się o stół, zasypia; w tym czasie światło padające na scenę przygasa, z dala dobiega przyciszona muzyka; nagle zaczyna bić zegar, Semiranda budzi się.

Północ, a kwiat ani drgnął, więc to tak, zakpiono ze mnie! Dobrze, zobaczymy co teraz powie ten oszust.

Klaszcze w ręce, wchodzi zaspana służąca.

Pokojówka

Słucham, Panienko!

Semiranda

Pójdziesz teraz do domu ogrodnika i przyprowadzisz mi tu tego jego pomocnika.

Pokojówka

Panienko, jest północ.

Semiranda

Śmiesz się sprzeciwiać?

Pokojówka

O nie! Już biegnę!

Semiranda chodzi zła po pokoju, wygląda przez okno, siada, wstaje, denerwuje się, wreszcie słyszy pukanie.

Semiranda

Wejść! Jesteś nareszcie, oszukałeś mnie, jak mogłeś, to podłe, nie daruję ci tego. Jak mogłeś tak ze mnie zakpić? Popatrz, nie ma żadnego kwiatka! I co ty na to?

Gustaw

Ja wcale nie chciałem z ciebie zakpić. To, co wczoraj powiedziałem, jest prawdą.

Semiranda

Milcz! Nie chcę cię słuchać! I pamiętaj: nie życzę sobie, żebyś dalej tutaj przebywał. Wynoś się stąd i z mojego ogrodu! Nie chcę, żebyś tu pracował.

Gustaw

Dobrze, mogę stąd odejść, gdy tylko wyzdrowieję, ale pozwól sobie powiedzieć, że nic z tego, co mówiłem, nie jest kpiną. To prawda.

Semiranda

A czy tobie chociaż raz ten kwiat się otworzył?

Gustaw

Tak, i to nie tylko jeden raz.

Semiranda

Ale mnie się nie otworzył!

Gustaw

Dziwisz się?

Semiranda

Dobrze, zobaczymy. Dzisiaj będę idealna! Przekonam się, czy to, co mówisz, jest prawdą czy kłamstwem. Jeżeli mnie oszukałeś, każę cię zamknąć w lochach zamkowych. Na zawsze!

Gustaw (wychodząc)

Żegnaj królewno. Życzę ci dobrego dnia.

Semiranda

Ależ ja jestem zmęczona... muszę choć chwilę odpocząć.

Zmęczona zasypia w fotelu. Rankiem wchodzi pokojówka, początkowo nie zauważa królewny; ta budzi się i podnosi.

Pokojówka

Przepraszam, myślałam, że tu nikogo nie ma.

Semiranda zrywa się zła, ale coś sobie przypomniawszy — uśmiecha się.

Semiranda

Nic nie szkodzi. Wiesz, dzisiaj tu zjem śniadanie z rodzicami. Podaj dodatkowe nakrycie.

Wchodzą król z królową.

Król

O! Nasza córka już wstała; czyś aby zdążyła się wyspać?

Semiranda

Tak, ojcze. Spałam wspaniale.

Pokojówka wnosi śniadanie.

O, jakie dziś pyszne rzeczy! Dziękuję!

Królowa

Jakie masz plany na dzisiaj, Semirando?

Semiranda

Muszę się pospieszyć, bo pewno zaraz przyjdzie mój nauczyciel, a ja jeszcze nie zdążyłam odrobić wszystkich lekcji. Czas już na mnie. Przepraszam, ale muszę iść.

Żegna się, całuje króla i królową.

Mamo, czy później mogę cię zaprosić na spacer po ogrodzie?

Królowa

Oczywiście, ale...

Semiranda

To cudownie, dziękuję. Pa! ojcze.

Wybiega.

Król

Nic nie rozumiem. Czy to na pewno była nasza córka?

Królowa

Obawiam się, że coś się jej stało, może ma gorączkę? Oby się tylko nie rozchorowała, biedactwo. Zauważyłeś, jaka była blada? Najlepiej będzie, gdy poradzę się medyka.

Król

Ależ, królowo, to nie choroba. Mam przeczucie, że nasza córeczka planuje jakąś większą awanturę.

Wychodzą, wchodzi pokojówka i lokaj, zbierają naczynia, nadsłuchują; z sąsiedniego pokoju wychodzi nauczyciel.

Pokojówka

Co z królewną?

Nauczyciel

To zdumiewające! Królewna miała odrobione wszystkie lekcje i była bardzo grzeczna. I nawet przestała się upierać, że koło ma być kwadratowe, że tygrysy jedzą irysy, a koty powinny mieszkać w dziuplach.

Nadchodzi królowa.

Królowa

Czy królewna nie była słaba?

Wbiega Semiranda.

Semiranda

Nie, mamo! Chodź pójdziemy do ogrodu, a potem ci poczytam i coś zaśpiewam.

Wszyscy się rozchodzą, z dala słychać śpiew, po chwili wchodzi sama Semiranda.

Semiranda

Taka jestem zmęczona... O, już zbliża się wieczór, powyszywam trochę.

Wyszywa i śpiewa, słychać pukanie.

Pokojówka

O, panienko, nie złość się na mnie, ale to dziecko koniecznie chciało się z tobą zobaczyć.

Dziewczynka

Królewno kochana, pomóż mi proszę. Jestem biedną sierotą, macocha wygoniła mnie z domu i nie mam gdzie się podziać. Taka jestem głodna, wszędzie szukałam pracy, ale nikt mnie nie chce. Ja potrafię pracować, chociaż jestem mała.

Semiranda

W takim razie dam ci jeść, a pokojówka wybierze ci kilka sukienek, z których już wyrosłam. Słuchaj, a jak masz na imię?

Dziewczynka

Jestem Kasia.

Semiranda

A czy ty, Kasiu, lubisz kwiaty?

Dziewczynka

Bardzo lubię.

Semiranda

To dobrze, możesz więc zamieszkać na zamku i pomagać mi w ogrodzie. A teraz idź i odpocznij.

Kasia

Dzięki ci, jesteś taka dobra!

Semiranda

Ja, dobra? To dziwne, że tak mało potrzeba, żeby czuć się szczęśliwym. Jeszcze nikt nie powiedział nigdy, że jestem dobra, nikt nie był mi wdzięczny. Zawsze byłam zła i myślałam, że jestem szczęśliwa, bo mogę rozkazywać i rządzić. A co z moim kwiatem?

Biegnie zobaczyć i przynosi rozkwitły kwiat; słychać pukanie, wchodzi królewicz Gustaw w stroju królewskim.

Gustaw

Czy mogę wejść, Semirando?

Semiranda

Ach, kimże jesteś, jesteś taki podobny...

Gustaw

...podobny do pomocnika ogrodnika. Tak, to ja jestem. Kiedy przybyłem tu z rodzicami, zobaczyłem cię pierwszy raz i pokochałem, wierzyłem, że nie jesteś tak zła, jak mi mówiono. Myślałem, że potrafię ci pomóc, ale nie potrafiłem. Przebacz mi i żegnaj.

Semiranda

Tak się cieszę, że przyszedłeś i że jesteś tym, kim jesteś. Czy wiesz, że twój kwiat zakwitł? Popatrz, to najpiękniejszy kwiat, jaki widziałam w życiu. Przebacz mi, że byłam dla ciebie taka niedobra i nie wierzyłam ci. Ten dzień tyle zmienił w moim życiu, zrozumiałam, na czym polega szczęście; teraz mogę ci już oddać twój kwiat.

Gustaw

Zatrzymaj go, jest twój. Niech on będzie dowodem mojej miłości.

Bierze Semirandę za rękę, obydwoje podchodzą do przodu sceny.

Każdy z nas ma taki kwiat w duszy. I ty też. Kwiat twojego sumienia. Jeżeli wieczorem w twojej duszy jest ciemno, smutno i zimno, to znaczy, że twój dzień, który przeszedł, nie był dobry. A jeżeli wieczorem jesteś szczęśliwy, twoja dusza napełniona jest szczęściem, światłem, muzyką, to znaczy, że twój dzień był dobry.

Słychać muzykę, królewicz kłania się Semirandzie i prosi ją do tańca, tańczą, na scenie pojawiają się wszyscy biorący udział w przedstawieniu i również zaczynają tańczyć.

KURTYNA

Opracowała BARBARA MIDA

na podstawie utworu ks. Mieczysława Malińskiego — *Jest taki kwiat*, z tomu *Bajki nie tylko dla dzieci*, Wrocław 1988.

Koleżanki i Koledzy Bibliotekarze!

Łączy nas wszystkich książka i związane z nią potrzeby społeczne. Integruje różnorodność obowiązków zawodowych, wiedza i koleżeńskie kontakty. Zbliżają więzi stowarzyszeniowe. Takim dążeniom i tendencjom trzeba sprzyjać, trzeba je wzmacniać i wspomagać.

Integracyjne potrzeby rodzą się w naszym środowisku spontanicznie. Lecz nie zrealizujemy ich działając w pojedynkę, rozdzieleni przez resorty, instytucje, a niekiedy organizacyjne odrębności. Żeby działać skutecznie, chronić swe interesy, trafnie je formułować — musimy być razem. Trzeba nam jeszcze większej woli do współdziałania i wzajemnego wsparcia.

Wolę tę wyrażamy na różne sposoby, najczęściej przez codzienną współpracę. Możemy to jednak uczynić także w formie uroczystej, a zarazem skupiającej uwagę tych, którym służymy, i tych, od których zależy nasz materialny byt.

Z wielu stron kraju napływają od bibliotekarzy propozycje, że byłoby ze wszech miar pożądane nawiązanie w tym celu do starej polskiej i międzynarodowej tradycji Dnia Bibliotekarza i Bibliotek — symbolu naszej pracy i zawodowej godności.

Przekonuje nas to do celowości kultywowania takiej tradycji. Tak postrzegane święto powinno być okazją do oceny bibliotekarskich dokonań, spełnionych oczekiwań, ale też i nie wykorzystanych szans. Powinno sprzyjać eksponowaniu naszych racji, życiowych planów i zamierzeń.

Odpowiadając na oczekiwania proponujemy, aby Dniem Bibliotekarza i Bibliotek, kojarzącym się z książką i jej udostępnianiem, był corocznie 8 maja. Pragniemy, aby w tym dniu mocniej wyrażało się wszystko, co tworzy bibliotekarską wspólnotę, co nas wyróżnia pośród ludzi książki, co stanowi sens naszych dążeń. Ten dzień powinien też sprzyjać budowaniu klimatu wzajemnej życzliwości, a także uznania dla ludzi, którzy zasłużyli się bibliotekarstwu i kulturze czytelniczej.

Pamiętajmy: 8 maja Dniem Bibliotekarza i Bibliotek

Zarząd Główny
Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

Warszawa, kwiecień 1994 r.

Promocja młodych pisarzy i wydawców, czyli o konkursie „Tworzymy własne wydawnictwo"

W grudniu odbyło się podsumowanie konkursu ogłoszonego przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Bielsku-Białej pod nazwą „Tworzymy własne wydawnictwo". Może zainteresują czytelników „Poradnika Bibliotekarza" informacje na temat tej ciekawej formy wyłaniania młodych talentów, przeprowadzonej z powodzeniem już po raz drugi.

Zgodnie z regulaminem wszystkie elementy pracy konkursowej (tekst, ilustracje, oprawa) należało wykonać samodzielnie. Forma i technika wykonania książki były dowolne, zaś treść miały stanowić bajki, baśnie, legendy, opowieści, wiersze itp. Wiek uczestników konkursu ograniczono do lat 15, a zadanie konkursowe można było wykonać indywidualnie lub w zespołach liczących maksymalnie trzy osoby. Konkurs realizowany był w bibliotekach publicznych województwa bielskiego, które były instytucjami koordynującymi i zarazem wspierającymi WBP w tym przedsięwzięciu.

Spośród nadesłanych prac 22 spełniały wymogi regulaminu i były przedmiotem oceny komisji konkursowej. Zostały napisane, zilustrowane i zredagowane przez 32 osoby, w tym 4 chłopców (w wieku 9-14 lat) oraz 28 dziewczynek (w wieku 8-15 lat, przy czym większość stanowiły 11-latki).

Najwyżej oceniono *Dobranocki dla młodszego brata*, a autorzy tej książeczki zostali dodatkowo wyróżnieni: za najlepszy tekst — Lucyna Talik, za szatę graficzną — Maciej Biegun. Drugie miejsce *ex equo* przyznano książeczkom: *Zabawne wierszyki* (tekst — Gabriela Borowska i Magdalena Elżbieciak, ilustracje — Joanna Elżbieciak) oraz *Takie sobie wiersze* (tekst — Katarzyna Nogala, ilustracje — Klaudia Rothkegel). Trzecie miejsce również *ex equo* zdobyły książeczki: *Czyje to rogi* (tekst — Magdalena Elżbieciak, ilustracje — Joanna Elżbieciak), *Tajemnice górskiej groty* (tekst i ilustracje — Barbara Adamczyk) oraz *Prawdziwym przyjaciołom* (tekst i ilustracje — Barbara Adamczyk i Krzysztof Adamczyk).

Spotkanie podsumowujące odbyło się w gmachu WBP w grudniu 1993 roku.

Krzyś Adamczyk, zdobywca II nagrody w konkursie „Dobranocka dla młodszego brata"

W programie oprócz ogłoszenia wyników i wręczenia nagród był również występ młodych aktorów z bielskiego MDK w spektaklu lalkowym oraz zwiedzanie wystawy prac konkursowych i dorobku wydawniczego bielskiej oficyny „Debit".

Laureaci I nagrody udzielili „prawdziwych wywiadów" do bielskiego radia „Delta".

Fundatorem głównych nagród regulaminowych była Wojewódzka Biblioteka Publiczna, laureaci zostali też dodatkowo nagrodzeni przez sponsorów konkursu: Wydawnictwo „Debit" oraz Bielskie Zakłady Graficzne. Wydawnictwo „Debit", doceniając duży wkład pracy i pomysłowość autorów oraz wysoki poziom zdecydowanej większości nadesłanych prac, postanowiło ponadto wręczyć wszystkim uczestnikom upominki książkowe.

Uroczystość zakończono słodkim poczęstunkiem i zaproszeniem uczestników do kontynuowania i rozwijania literackich i wydawniczych pasji.

Na koniec kilka refleksji jurora, jako że miałam przyjemność być członkiem komisji konkursowej. Oceniając prace dostrzegłam ogromną pomysłowość autorów, nie tylko w tematyce, ale także w konstrukcji akcji, w kreowaniu bohaterów. W niektórych utworach „młodzi pisarze" wykorzystali znane wątki z literatury dziecięcej, np. książeczka *Czyje to rogi* wdzięcznie nawiązuje do Kownackiej *Rogasia z Doliny Roztoki*. Zbiorek *Takie sobie wiersze* przypomina melodyjnością i prostotą wiersze dla dzieci Konopnickiej.

Moja refleksja dotyczy też „rodowodu", jak można górnolotnie określić, młodych twórców i wydawców. Wszyscy bowiem uczestnicy konkursu wywodzą się z małych i średnich wiosek województwa bielskiego. Wniosek nasuwa się sam. Oferta kulturalna środowiska wiejskiego nie zaspokaja ambicji, nie jest w stanie w pełni odpowiedzieć na różnorodne zainteresowania młodych mieszkańców wsi. Potwierdza się również teza, że

Biblioteka publiczna na wsi jest nadal jedyną placówką kultury,

która obok zaspokajania potrzeb czytelniczych wspomaga własną aktywność kulturalną młodego pokolenia. Dobrze się więc stało, że WBP w Bielsku-Białej przez ogłoszenie konkursu stworzyła szansę dla młodych wiejskich talentów. Planowana jest kolejna edycja tego konkursu, wzbogacona wersją dla dzieci niepełnosprawnych.

Godny naśladowania jest także sposób pozyskania sponsorów konkursu. Wymienione już instytucje na co dzień współpracują z WBP, przy okazji wspierając biblioteki publiczne województwa. Kilka słów należy się zwłaszcza Wydawnictwu „Debit" z Bielska-Białej. Powstało w roku 1991, założone przez Annę i Witolda Wodziczków. Wydało już ponad 40 tytułów. Specjalizuje się głównie w literaturze dziecięcej, nie pomija również literatury popularnonaukowej. Najbardziej znana pozycja wydawnicza „Debitu" to *Wielka księga kwiatów*, która znalazła się na liście bestsellerów „Polityki". W przygotowaniu jest godna polecenia publikacja *Organizm człowieka*. Co bardzo dla nas ważne, oficyna wspiera darami książkowymi biblioteki publiczne województwa bielskiego oraz przestrzega obowiązku dostarczania do WBP egzemplarza obowiązkowego.

STANISŁAWA NIEDZIELA

Wystawa TRADYCJE SOKOLSTWA POLSKIEGO

Wojewódzki Ośrodek Kultury w Nowym Sączu i nowosądeckie Gniazdo Towarzystwa Gimnastycznego „SOKÓŁ" przygotowują obszerną wystawę z katalogiem pt. **TRADYCJE SOKOLSTWA POLSKIEGO.** Planowany termin otwarcia — jesień br.

Zwracamy się z gorącym apelem o wszelkie informacje na temat wydawnictw i innych pamiątek sokolskich od 1867 roku po dzień dzisiejszy, w kraju i za granicą. Chcemy również sporządzić możliwie pełną listę obiektów wzniesionych przez Towarzystwo Gimnastyczne „SOKÓŁ".

Informacje uzyskane od Państwa pragniemy wykorzystać na wystawie lub w katalogu. Szczególnie mało wiemy na temat prób reaktywowania Towarzystwa po roku 1944 i reakcji ówczesnych władz na te próby.

Nasz adres:
Wojewódzki Ośrodek Kultury
ul. Długosza 3, 33-300 Nowy Sącz

Biblioteka Publiczna tętniąca życiem

Przyszło nam żyć w ciekawych czasach. Niegdyś, w najgłębszej starożytności, istniało pismo obrazkowe, które wszakże odczytywać i rozumieć potrafili tylko wtajemniczeni, obecnie zaś nastała epoka cywilizacji obrazkowej. Zewsząd otaczają nas obrazy, obrazki i obrazeczki we wszystkich możliwych — i niemożliwych — kolorach. W dodatku owe bajeczne kolorowe obrazki zrozumiałe są dla każdego. Nawet książka wydaje się nam ciekawsza, bardziej wartościowa i atrakcyjna, jeśli rwie oczy wszystkimi barwami tęczy na twardej, lakierowanej okładce.

Jednak cywilizacja obrazkowa to nie tylko radosne upojenie kształtami i barwami. To także — co w tej sytuacji nieuniknione — powolne lecz stałe odwracanie się od tradycyjnego słowa drukowanego. Niespieszną, nastrojową narrację starych powieści coraz częściej jesteśmy skłonni wymienić na rozlewne rzeki brazylijskich i amerykańskich seriali, nawet gdy gołym okiem widzimy owych rzek mielizny. Dzieła popularnonaukowe, gromadzone przez całe lata kompendia wiedzy czy wielotomowe encyklopedie zastępowane są przez chudziutkie poradniki i skąpą wiedzę potrzebną co najwyżej do rozwiązywania krzyżówek. Jeszcze chwila, a na placu pozostaną tylko książki kucharskie — oczywiście wyłącznie te bogato ilustrowane.

Przedstawiamy tę wizję — żartobliwie apokaliptyczną, choć kolorową i tylko trochę przesadzoną — przede wszystkim po to, aby zdać sobie w pełni sprawę, że bibliotece publicznej nie wolno się w dzisiejszej rzeczywistości ograniczać do codziennej obsługi czytelników związanej z wypożyczaniem książek i udzielaniem fachowych porad przy doborze literatury.

Współczesna biblioteka powinna i musi spełniać funkcje liczniejsze, bogatsze i znacznie bardziej różnorodne.

Nie jesteśmy gołosłowni — znamy bowiem bibliotekę, która nie jest, bo być nie chce, Kopciuszkiem, lecz królewną — z szarej poczwarki przeistoczyła się z wdziękiem w różnokolorowego motyla. Myślimy o mieszczącej się przy ul. Rybnickiej 11 filii nr 30 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Katowicach.

Biblioteka ta pełni nie tylko — a chciałoby się powiedzieć: i nie przede wszystkim — rolę wypożyczalni i czytelni, ale także galerii ekspozycyjnej, placówki popularyzującej wiedzę o dawnej kulturze i literaturze, utrwalającej pamięć o ważnych wydarzeniach historii ojczystej, klubu dziecięco-młodzieżowego oraz prawdziwego salonu literacko-towarzyskiego w najlepszym stylu.

Mówiąc o przekazywaniu czytelnikom wiadomości o ważnych rocznicach historycznych i literackich, wystarczy wspomnieć o licznych okolicznościowych wystawach i gazetkach prezentowanych w ciągu każdego roku w hallu biblioteki.

Miłym uzupełnieniem gazetek okolicznościowych są gazetki świąteczne (Wielkanoc, Boże Narodzenie) oraz

urocze wystawy prac plastycznych dzieci.

Prace wykonywane są w różnych technikach (rysunek, akwarela, fotografia, collage, aplikacje na materiale), a otoczenie budynku, w którym mieści się biblioteka, pozwala nawet na tworzenie kolorowych rysunków kredą na asfalcie. Jeśli wystawę poprzedza konkurs, to młodzi wykonawcy (dzieci z okolicznych przedszkoli oraz pobliskiej szkoły podstawowej) otrzymują nagrody — słodycze i zabawki.

W bibliotece odbywają się także spotkania z niedosłyszącymi dziećmi specjalnej troski oraz — w ramach prowadzenia zajęć w Ognisku Osiedlowym, któremu gościnna biblioteka użycza swych pomieszczeń — gry komputerowe, gry planszowe, dydaktyczne i szachy. Można też oglądać filmy na wideo lub — jeśli ktoś miałby bardziej tradycyjne zainteresowania — rozwiązywać krzyżówki. Z kolei kącik brydżowy odpowiadać może zarówno młodszym, jak i starszym bywalcom.

W bibliotece odbywają się także zajęcia dla dzieci podczas ferii zimowych, w ramach akcji „Lato w mieście" („Lato z książką w mieście") oraz z okazji Dnia Dziecka.

Biblioteka przy ul. Rybnickiej prezentuje nie tylko prace plastyczne autorów kilku-

Spotkanie z dorosłymi. Wieczór poezji

czy kilkunastoletnich. Dla artystów dorosłych i dojrzałych przeznaczona jest

„Galeria Pod Sufitem",

która zainaugurowała działalność w lutym 1992 roku. Dotychczas prezentowane były dzieła malarzy znanych w środowisku, profesjonalistów, ale również twórców nieprofesjonalnych, dla których możliwość prezentacji prac w „Galerii Pod Sufitem" stanowiła duże przeżycie i wyróżnienie. Naturalnie, nie trzeba dodawać, że każdej wystawie towarzyszy uroczysty wernisaż z tłumem zaproszonych gości (hall i przedzierzgnięta w salę recepcyjną czytelnia pomieścić może 30-40 osób, ale przyszłoby drugie tyle ze względu na miłą atmosferę), z kwiatami dla artysty i z tradycyjną lampką czerwonego wina dla wszystkich. Właściwie to brak jeszcze tylko katalogu wystaw, ale sądzimy, że i na to przyjdzie czas. Ostatnią wystawą, jaką zwiedziliśmy w bibliotece, była ekspozycja surrealistycznych, trochę mrocznych i tajemniczych prac katowiczanki, pani Elżbiety Dudek.

Kilka razy w roku biblioteka zamienia się w przytulny i zarazem ekskluzywny salon literacki — dzieje się tak wtedy, gdy swe nowe wiersze prezentują autorzy skupieni wokół Katowickiej Sceny Poetów.

Odbyły się wieczory z udziałem Katarzyny Młynarczyk, Małgorzaty Smudy, Michała Radziszewskiego — poetów popularnych na Śląsku, mających stałą publiczność i w oryginalny sposób prezentujących własne wiersze. Dodać wypada, że słuchaniu i kontemplowaniu występów poetyckich dziwnie sprzyja konsumpcja „małego co-nie-co", zwłaszcza słodkiego. Sponsorem „poetyckich" poczęstunków jest znana katowicka firma cukiernicza „Nugat".

Bywalcy bibliotecznego saloniku również chętnie słuchają recytujących aktorów, a mieli już okazję być na występie Andrzeja Rozmusa z Teatru Nowego w Zabrzu (1991) oraz Marii Stokowskiej i Krzysztofa Misiurkiewicza z Teatru Śląskiego w Katowicach (1992).

Jakby tego jeszcze było mało, w bibliotece przy ul. Rybnickiej odbywają się lekcje biblioteczne i spotkania ze studentami bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Śląskiego.

Jednym słowem,

dla każdego coś miłego:

jest i swoboda, i niekrępujący luz, i prawdziwie wernisażowa elegancja. Chciałoby

Spotkanie z dziećmi ze Szkoły Podstawowej nr 37

się powiedzieć, trawestując znane powiedzenie o miłości, że biblioteka nie jedno ma imię. I potrafi zmieniać oblicza. Propaguje różne dziedziny sztuki, różne metody i formy jej uprawiania, integruje środowisko, skupiając wokół siebie grono wrażliwych odbiorców kultury. Niektórzy z nich na wernisaże i wieczory poezji przyjeżdżają nawet z odległych dzielnic Katowic. Bardzo rzadko i nie wszędzie można bowiem poodd ychać tak miłą atmosferą, jak podczas imprez kulturalnych w filii nr 30 Biblioteki Miejskiej w Katowicach. Taka biblioteka nie musi się wcale bać konkurencji rozpanoszonych wszędzie obrazków. To właśnie obrazki mogą poczuć się zmuszone do rejterady.

KATARZYNA MŁYNARCZYK

INFORMACJE • POGŁOSKI • DONOSY • INFORMACJE • POGŁOSKI

III forum literatury dziecięcej krajów nadbałtyckich, zorganizowane przez polską Sekcję IBBY we współpracy z Miejską Biblioteką Publiczną w Oświęcimiu, obradowało (25-28 IV) nad sprawami informacji o literaturze dla dzieci w Centrum Informacji, Spotkań, Dialogu, Wychowania i Modlitwy w Oświęcimiu.

Idea utworzenia regionalnego forum krajów nadbałtyckich zrodziła się w r. 1991 w Moskwie podczas międzynarodowej konferencji poświęconej literaturze dziecięcej. Zaplanowano cykliczne spotkania zarówno twórców książek, jak i osób pośredniczących między książką a dzieckiem — krytyków, bibliotekarzy, nauczycieli, mając na uwadze jako cel główny wzajemne poznanie się i międzynarodowe porozumienie poprzez książkę dla najmłodszego pokolenia. W forum uczestniczy 11 krajów — Polska, Niemcy, Litwa, Łotwa, Estonia, Rosja, Islandia, Finlandia, Dania Norwegia i Szwecja. W I forum, które odbyło się w r. 1992 w Petersburgu, przedstawiciele polskiej Sekcji IBBY nie uczestniczyli, drugie, już z udziałem Polski, obradowało w r. 1992 w uzdrowisku Nida (k. Kłajpedy) na Litwie nad znaczeniem i obecnością folkloru we współczesnej literaturze dla dzieci. Na miejsce III forum wybrano Oświęcim, w którym od września 1993 r. działa Biblioteka dla Dzieci i Młodzieży współpracująca z polską Sekcją IBBY. Przybyli tu zainteresowani stanem informacji o literaturze dziecięcej przedstawiciele Litwy, Łotwy, Estonii, Rosji, Szwecji i Norwegii. Z najważniejszymi wypowiedziami postaramy się zapoznać Czytelników w jednym z kolejnych numerów.

Dwie strony medalu

Na kolejnym zaskakującym zastępstwie, czyli na lekcji bibliotecznej, patrząc na znudzone twarze młodzieży poprosiłam o „obudzenie" wyobraźni i napisanie kilku zdań na temat „Książka w roku 3000". Nie przypuszczałam wtedy, że zaowocuje to jakimikolwiek refleksjami z mojej strony i poruszy także moją wyobraźnię.

Przeczytałam sześćdziesiąt prac, sumiennie poprawiłam błędy i... zaczęłam czytać jeszcze raz.

Pisali uczniowie klas pierwszych liceum ogólnokształcącego o profilach: podstawowym i biologiczno-chemicznym. Wszyscy uważają, że książka w roku 3000 będzie istniała, niekoniecznie w formie zadrukowanych kart papieru w okładce, ale będzie. Dla wielu uczniów najbardziej możliwe — z powodu rozwoju techniki — jest istnienie książek w formie komputerowych dyskietek, taśm magnetofonowych i cyfrowych, specjalnych okularów-czytników lub „małych czarnych pudełeczek z guzikiem", które umożliwią czytelnikom przenoszenie się w świat istniejący wewnątrz książki.

Uczniowie zdają sobie sprawę z tego, że byłby to świat ludzi leniwych, dla których „przewracanie kartek książki będzie ciężką pracą", że ludzkość zatraci umiejętność czytania, że nie będzie miała wyobraźni i wykształcenia. Żal im dzieci, bo matki nie będą im czytały bajek na dobranoc, tylko włączą telewizor ze „Śpiącą królewną".

Prawie połowa uważa, że książka albo zniknie, albo zejdzie na drugi plan i w kulturze zajmuje miejsce za komputerem. Niektórzy woleliby ją widzieć jako bezcenny zabytek eksponowany w muzeum.

Jedna z dziewcząt napisała:

Jeżeli w 3000 roku będzie istniało coś takiego jak książka, to będą to krótkie opowiastki o przemocy i ludziach z żelaza. W tych książkach nie będzie istniało takie coś jak miłość i współczucie. Książki w przyszłości będą monotonne, opisujące bezwzględność i nic poza tym. [...] Moim zdaniem w 3000 roku książka będzie istniała tylko w muzeum, a podpis pod nią będzie głosił: „coś, co utrudnia życie".

Renata wyobraża sobie książkę „jako coś niepotrzebnego dla dorastającej młodzieży". Uważa, że coraz więcej ludzi będzie unikało kontaktu z książką i że „za parę lat już nikogo nie przyciągnie poezja..."

Jako bibliotekarz powinnam być załamana taką wizją przyszłości, ale i ten „medal" ma swoją drugą stronę. Oto młodzież, na którą większość narzeka, że nie czyta, nie znosi lektur, idzie na łatwiznę, oglądając lektury na kasetach wideo, jest leniwa, bez ideałów i ambicji, pisze także o tym, że boi się przyszłości, bo widzi wojny i choroby, biedę, zniszczone środowisko i ma wątpliwości, czy w 3000 roku świat będzie istniał. Ma jednak nadzieję, że... może i wtedy będzie to świat z książką-przyjacielem, który nauczy, rozwiąże problem, zmusi do refleksji, rozśmieszy.

Marcin, który w pierwszym zdaniu napisał: „... od razu może przyznam się, iż bardzo mało czytam", napisał także: „Myślę jednak, że książka tak samo jak zegarek wskazówkowy ma swoją duszę, której nie zastąpi nawet najlepszy wynalazek".

Niektórzy pokusili się o dokładniejsze opisanie trzydziestowiecznego świata. Magdalena osiągnęła w nim pozycję „Głównego Bibliotekarza Kronik Świata" i uważa, że to funkcja bardzo zaszczytna. Według Piotra, gdy ludzkość będzie opuszczać Ziemię uciekając przed katastrofą, odleci także „prom Centralnego Muzeum Ziemi, a na jego pokładzie znajdą się najcenniejsze eksponaty muzealne, między nimi kolekcja bezcennych książek". „... Jeżeli chcecie się dowiedzieć, co było dalej, przeczytajcie opowiadanie fantastyczne Piotra pt. *Ostatnia książka...*"

Zastanawiam się, czy w czasach, kiedy narzekamy na lokale, wyposażenie, dyrektorów, książki, pieniądze, nie zgubiła nam się gdzieś młodzież pozostawiona sama sobie pomiędzy XX a XXX wiekiem, w dżungli literatury.

GABRIELA JARZĄBEK

Nowe poradniki dla bibliotekarzy

Stopniowe kształtowanie się właściwego spojrzenia na niepełnosprawność oraz stopniowa likwidacja barier architektonicznych powodują, że coraz częściej spotykamy się w naszych bibliotekach z osobami niepełnosprawnymi. Zastanawiamy się wtedy, jak wobec nich postępować. Zdarza się, że unikamy ich, litujemy się czy wreszcie — boimy. Jak zatem ma zachować się bibliotekarz, którego przeraża wchodząca do biblioteki osoba z widoczną niesprawnością? Jakie formy pracy pozwolą na nawiązanie z nią kontaktu i zachęcenie jej do systematycznego korzystania z usług biblioteki? Jak pomóc osobie niepełnosprawnej, aby lepiej radziła sobie z kłopotami, z obojętnością czy nawet niechęcią otoczenia? Jak ułatwić jej pokonywanie barier stojących na drodze do korzystania z pełni życia?

Jednym z najprostszych, a jednocześnie bardzo skutecznych sposobów rozwiązywania tego typu problemów jest znalezienie odniesienia w literaturze. Jednakże nie tej podręcznikowej, omawiającej zagadnienie z naukowego punktu widzenia, lecz literaturze, która oddziałuje na czytelnika przez rozbudzanie pewnych emocji, prowokuje do wyrażania sądów i ocen, a także odpręża i relaksuje.

Przewodnikami i pomocą w poszukiwaniu oraz w doborze właściwych pozycji mogą być bez wątpienia dwie kolejne publikacje Ośrodka Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Książnicy Miejskiej w Toruniu.

Twórcy pierwszej z nich — Maria Skarżyńska i Franciszek Czajkowski (od wielu lat zainteresowani rolą literatury w procesie leczenia i rehabilitacji) — pokusili się o sporządzenie rejestru 206 książek, których autorami lub bohaterami są osoby niepełnosprawne. Zestawienie to adresowane jest do bardzo różnych odbiorców. Już sam tytuł — *Problemy osób niepełnosprawnych w literaturze* [1] sugeruje, że czytelnik będzie mógł zapoznać się z możliwie bogatym zbiorem zagadnień, obejmującym wszystkie kategorie niepełnosprawności. Znaleźć tu więc możemy rozdziały prezentujące literaturę, która dotyczy osób chorych, niepełnosprawnych fizycznie, upośledzonych umysłowo, starszych, niedostosowanych społecznie, osób z chorobą alkoholową czy wreszcie tak palącego dziś problemu narkomanii.

Duże znaczenie dla korzystających z omawianego wydawnictwa ma wyodrębnienie spośród pozycji o chorych kilku zagadnień bardzo istotnych i budzących obecnie szczególne zainteresowanie, mianowicie chorób układu krążenia, chorób nowotworowych, psychicznych, AIDS. Pozostałe zebrano w rozdziale „Inne choroby".

Podobnie potraktowano dział „Niepełnosprawni fizycznie". Autorzy podzielili go na trzy części dotyczące kolejno: dysfunkcji narządów ruchu, wad słuchu i wad wzroku. Zastosowanie tego typu systematyzacji znacznie ułatwia korzystanie z wydawnictwa i pozwala na szybkie wyszukanie potrzebnych pozycji.

Niewątpliwą zaletą tej publikacji noszącej podtytuł „Adnotowany poradnik bibliograficzny" jest ze wszech miar konieczna i uzasadniona w tego typu wydawnictwach obecność krótkich adnotacji. Korzystający nie tylko otrzymuje informację bibliograficzną, ale jednocześnie może wyrobić sobie sąd na temat celowości zapoznania się z daną pozycją. Ponadto, jeśli użytkownika zainteresuje tylko jeden bardzo szczegółowy problem, może on, korzystając z adnotacji, wybrać tylko te tytuły, które danego zagadnienia dotyczą. Zamieszczanie w zestawieniach bibliograficznych krótkich informacji o treści książki jest też cenione przez bibliotekarzy, pozwala im bowiem na choćby pobieżne zapoznanie się z proponowanymi publikacjami.

Przygotowując zestawienie literatury o problematyce osób niepełnosprawnych, autorzy ujęli temat kompleksowo. Postarali się, aby użytkownik miał do wyboru zarówno pozycje poświęcone osobom z niepełnosprawnością, jak i stworzone przez niepełnosprawnych. Potencjalny czytelnik ma więc możliwość wyszukania tego, co jest dla niego interesujące. Bibliotekarz, student, nauczyciel, rehabilitant może czerpać korzyści śledząc losy bohaterów literackich.

[1] M. Skarżyńska, F. Czajkowski: *Problemy osób niepełnosprawnych w literaturze : adnotowany poradnik bibliograficzny.* — Toruń : Ośrodek Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych WBPiKM, 1993. (20 000 zł).

Natomiast osoba niepełnosprawna znajdzie tu bogaty materiał do przemyśleń, porównań czy wreszcie do naśladowania, np. przez lekturę biografii lub pamiętników.

Znaczną pomocą w doborze właściwych pozycji są z pewnością zaproponowane przez autorów oznaczenia. Z jednej strony wskazują one te wydawnictwa, których opracowujący nie polecaliby niepełnosprawnym ze względu na drastyczną i przygnębiającą treść, z drugiej — te, do przeczytania których zachęcają, w związku z autentycznością faktów i optymistyczną wymową.

Omawiany poradnik zawiera indeksy: rzeczowy i autorski.

Problemy osób niepełnosprawnych... to zmienione, poszerzone i uaktualnione wydanie publikacji o zbliżonym tytule, opracowanej w Ośrodku Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych kilka lat wcześniej. W obecnym wydaniu autorzy wzięli pod uwagę tylko książki wydane po roku 1985 (wyjątkiem są pozycje omawiające mało znaną problematykę oraz te, które mają istotne znaczenie dla danego zagadnienia).

Drugie z proponowanych wydawnictw — *Literatura i muzyka dla osób ze schorzeniami serca i układu krążenia*" [2] — ma nieco odmienny charakter. Jego autorami są wspomniana już Maria Skarżyńska i Maciej K i e r y ł — lekarz anestezjolog, muzykoterapeuta, stale współpracujący z Ośrodkiem. Poradnik ten ma służyć pomocą w organizowaniu zajęć biblio-muzykoterapeutycznych. Jest adresowany tak do osób chorych, jak i zdrowych, prowadzących mało higieniczny tryb życia (palenie tytoniu, niedostatek ruchu, nadwaga itp.). Mogą z niego korzystać indywidualni odbiorcy próbujący realizować tę formę zajęć w domu, a także osoby prowadzące zajęcia grupowe — bibliotekarze, terapeuci, pedagodzy.

Wprowadzając czytelnika w temat, autorzy wskazują na dużą rolę literatury i muzyki w procesie profilaktyki chorób układu krążenia, dzięki ich relaksacyjno-odreagowującemu działaniu. Następnie udzielają bardzo konkretnych wskazówek dotyczących przygotowania, organizacji i przebiegu zajęć (pomieszczenie, rodzaj ćwiczeń).

Istotną część poradnika stanowi zestawienie przykładowych utworów literackich i muzycznych, które mogą być wykorzystane w pracy profilaktycznej lub podczas zajęć z pacjentem kardiologicznym. Jednakże, jak podkreślają autorzy, są to tylko propozycje, które mogą stać się inspiracją do realizacji własnych pomysłów, odpowiadających indywidualnym zainteresowaniom lub trafiających w gusta grupy.

Reasumując można stwierdzić, że obie publikacje to poradniki potrzebne i oczekiwane przez wszystkich tych, którzy szukają odpowiedzi na nurtujące ich pytania na temat niepełnosprawności lub też wykorzystują odpowiednio dobraną literaturę w procesie terapii.

ARLETA TULEYA
Ośrodek Czytelnictwa Chorych
i Niepełnosprawnych Wojewódzkiej
Biblioteki Publicznej
i Książnicy Miejskiej w Toruniu

[2] M. K i e r y ł, M. S k a r ż y ń s k a: *Literatura i muzyka dla osób ze schorzeniami serca i układu krążenia: poradnik.* — Toruń; Warszawa : Ośrodek Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych WBPiKM, 1993. (10 000 zł).

INFORMUJEMY AUTORÓW, że dysponując niewielką objętością numerów nie możemy kwalifikować do druku artykułów przekraczających 10-12 znormalizowanych stron (30 wierszy) maszynopisu. Zastrzegamy sobie prawo do skracania, adiustacji tekstów, nadawania własnych tytułów. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

„Stefek Burczymucha" — Edyty Ćwiek

Przewrotna informacja zawarta w tytule niniejszego opracowania niech nie zmyli czytelnika. To nie nowy autor, lecz wspaniały ilustrator stał się współtwórcą i odkrywcą nowej interpretacji zabawnego utworu Marii Konopnickiej.

W przypadku utworu dla dzieci rola ilustratora jest równie ważna jak rola autora, zwłaszcza wówczas gdy utwór jest szczególnie trudny czy wieloznaczny albo adresowany do małego czytelnika, który jeszcze nie czyta.

Najogólniej rzecz ujmując, ilustracji przypisuje się rolę przedstawiania albo rolę wyrażania treści tekstu książki. Naturalnie, za bardziej twórcze, a także za znacznie lepiej wpływające na wszechstronny rozwój osobowości dziecka uważa się ilustracje wyrażające. Taką też interpretacyjną ilustracją, a właściwie zestawem ilustracji, posłużyła się poznańska plastyczka Edyta Ćwiek, która zasugerowała dzieciom, w jaki sposób można współcześnie odczytać (tzn. zrozumieć) treść utworu.

Nazwisko tytułowego Stefka wskazuje naczelną cechę jego charakteru. Chce być ważny i dostrzegany przez innych, w związku z czym burczy, mruczy, mędrkuje, próbuje się wykazać, marudzi, nie zgadza się ze zdaniem innych, eksponuje siebie, wywyższa się itp. Czyni to jednak jak mucha (a więc: burczy jak mucha). Oznacza to, że bohater jest słaby, niewiarygodny, źle tolerowany lub nie tolerowany w ogóle, tchórzliwy. To poczucie ważności, wiary w siebie i samouwielbienia głównego bohatera ilustratorka ukazuje już na okładce książki. Mały, pulchny chłopiec żyje w świecie dziecięcych zabaw. Wykonał dla siebie z papieru czapeczkę w kształcie łódki, którą z upodobaniem nosi. Z beztroskim, zawadiackim uśmiechem stanął na szczycie wielkiego krzesła kojarzącego się z długą drabiną. To monstrualnych rozmiarów krzesło, pozwalające obserwować świat z góry i obejmować zasięgiem wzroku większe jego fragmenty, pozornie pozwala chłopcu czuć się pewnie. Stoi on wyprostowany, ale — dla równowagi — na rozstawionych szeroko nogach. Dla pewności trzyma się poręczy krzesła. Szeroki uśmiech sugerujący rozluźnienie i radość jest chyba tylko pozorny. Świadczą o tym okrągłe ze zdumienia (a może także ze strachu) oczy chłopca. Samo krzesło natomiast okazuje się... krzesełkiem dla niemowlaka. Stojąca na nim postać została zaprezentowana na tle chwiejących się krzywych domów i drzew. Według mojej interpretacji ilustratorka pokazuje wyrażony przez Konopnicką świat jako rzeczywistość odbitą w krzywym zwierciadle, czyli świat „na opak".

Stefek zuch obwieszczał wszem i wobec, że nie boi się nikogo, nawet niedźwiedzia. Kwestię „Choćby niedźwiedź... to dostoję!" E. Ćwiek pokazała w ten sposób, że mały Stefek z trwożną, niepewną miną ustawił w lesie trzy kamienie, wszedł na nie i wspinając się na palcach dotykał szyi wielkiego pluszowego niedźwiedzia, bezwładnie opartego o świerk.

Stefkowe groźby zabicia i poćwiartowania zgrai wilków to zabawa na karuzeli. Dzielny wojak Stefek galopuje na koniu — zabawce i wymachuje drewnianą szabelką. Wilki stanowiące siedzenia dla dzieci jadących na karuzeli kulą się ze strachu i próbują uciekać z podestu... oczywiście, w wyobraźni Stefka. Widok ten zdziwił nawet ważkę lecącą nad dachem karuzeli. Wybałuszyła ona oczy, spoglądając na scenę rozgrywaną w dole.

Pobłażliwość, z jaką nasz bohater traktuje lwa (jako wyłącznie dużego kociaka), znajduje odzwierciedlenie w odwadze wkładania ręki do lwiego pyska wyszczerzonego... na plakacie cyrkowym. Szakala, którego Stefek nie widzi, traktuje jak nieco większą psinę. Poczciwego podwórkowego Burka, który gapowato wchodzi do własnej miski, chłopiec omija, bo nie lubi, „gdy kto szczeka". Aby nie być zauważonym przez Burka, Stefek chowa się za linkę z praniem suszącym się na podwórku. Udaje, że jest jednym z rozwieszonych tam ubrań.

W swych marzeniach nasz chwalipięta objeżdża też świat jako samotny podróżnik wędrujący na grzbiecie wieloryba i przez lunetę ogląda dziwy kuli ziemskiej.

Proza życia codziennego sprowadziła na ziemię Stefka — marzyciela, fantastę, chwalipiętę. Zadowolony z siebie, uśmiechnięty, z papierowym kapelusikiem zsuniętym na oczy i kwiatkiem w zębach, z rękoma pod

głową, błogo odpoczywa na zielonym podłożu, gdzieniegdzie zażółconym, a gdzieniegdzie ukwieconym. Obok położył okulary. Drzwi stodoły sę szeroko otwarte (jaka piękna, czysta, wielobarwna stodoła!), do kopy siana sięga żółta drabina, a wędrujące po błękicie nieba kolorowe obłoczki dają poczucie spokoju i bezpieczeństwa. Nic jednak bardziej mylnego. Nasz bohater

„Wtem się budzi niespodzianie,
Patrzy, a tu jakieś zwierzę
Do śniadania mu się bierze".

Przerażony tym Stefek spada wrzeszcząc z drabiny, a może raczej, błyskawicznie ześlizguje się z niej na... własnym siedzeniu. Ten dziwny widok wprawia w osłupienie zwierzęta przyglądające się owej niecodziennej scenie. Ptaszek wychylił główkę znad gałęzi drzewa, biedronka kurczowo uczepiła się drabiny, a ślimak posuwający się po pierwszym jej szczeblu uniósł wysoko i wybałuszył oczy.

Stefkowi wydawało się, że to jakiś wielki, przeraźliwie okrutny zwierz (może tygrys, a może lew) wystraszył go na sianie. Miał on kopyta, „taką" paszczę, rogi, a kto wie, czy przypadkiem nie nieparzystą liczbę nóg.

Chłopiec obwieszcza to wszystko swemu tacie — rolnikowi intelektualiście, który po sianokosach siedzi sobie przed domem w wiklinowym fotelu i przegląda jakąś wielką księgę. Ten rudowłosy i rudowąsy mężczyzna z gracją założył nogę na nogę, odsłaniając rąbek pasiastych skarpetek wychylających się z miodowych mokasynów i białych spodni z ostrymi kantami. Na jego głowie tkwi gustowny, dobrany kolorystycznie miodowy kapelusik, ozdobiony białą wstążką.

To właśnie przed tym elegancikiem syn wymachuje rękoma, coś z wielkim przejęciem obwieszczając. Chwiejące się z wrażenia wielobarwne, śliczne domki sugerują, że relacjonowane zdarzenie „wyssane jest z palca" lub przynajmniej „grubo przesadzone".

Podążając myślami za bohaterem utworu, lecz również patrząc z „przymrużeniem oka" na relację chwalipięty, ilustratorka zaprezentowała zabawną scenkę. Oto z rozwartej paszczy wcale nie wściekłego, lecz raczej znudzonego, ziewającego zwierza wypada przerażony Stefek. Drogą, którą wybiegł z wnętrza, jest jęzor potwora, nie czerwony jednak lecz zielony, symbolizujący zawartość stodoły, tj, świeżo skoszone siano. Ozór sięga aż do ukwieconego trawnika i płotu. Oznacza to, że Stefek, który wypadł ze stodoły, sturlał się aż do granic parceli. Zwierz ma całkiem sympatyczną, wesołą fizjonomię: zielono-różowe kopytka, fioletowy ogon w różowe grochy, zakończony wielobarwną rozwianą kitą. Różowo-fioletowo-pomarańczowy jest jego pysk, a krasy dopełniają żółte prążkowane rogi. Wyrazistości dodają temu obrazowi wędrujące samodzielnie po niebie oczy zwierza. Jest to przenośnia podająca w wątpliwość faktyczne istnienie tej postaci.

Zaciekawiony relacją syna, ojciec udał się do stodoły, aby zobaczyć przyczajone tam straszydło. Konopnicka informuje, że do stodoły podążyła również cała służba. Ilustratorka uwspółcześnia akcję. Gospodarz ten to rolnik XXI wieku — jego gospodarstwo jest w pełni zmechanizowane, on zaś funkcjonuje wyłącznie jako rządca i koordynator. Przechadza się w garniturku oraz białej koszuli, sprawdza, czy wszystko toczy się właściwym trybem.

Wszyscy — Stefkowy ojciec razem ze swym ojcem staruszkiem oraz małą córeczką — wdrapują się do stodoły i rozbawieni przyglądają się gościowi przykucniętemu w rogu szopy. I cóż widzą? Mysz, ale nie szarą polną myszkę, która siedzi i skrobie serek. Myszka Edyty Ćwiek to tłuste, pękate myszysko o różowo-pomarańczowym cielsku i fioletowych uszach. Jedną łapką podtrzymuje długi ogon, a za pomocą drugiej usiłuje wepchnąć do szeroko rozwartego pyska pokaźny kawał sera. Sytuacja staje się więc podwójnie komiczna, co zauważają zarówno ratownicy, jak i rozbawione słonko wpychające okrągłe lico ponad ścianami stodoły. Dostrzegają ją także obłoki, które wcześniej płynęły spokojnie po niebie. Teraz, zaaferowane zdarzeniem, tłoczą się jeden na drugim. Humor sytuacji wyraża się bowiem w tym, że:

1. to nie wielki potwór, lecz mysz wystraszyła naszego zucha,
2. mysz-żarłok wcale nie objawia podstawowej i charakterystycznej cechy wszystkich istot rodu mysiego — lękliwości; jej nie interesuje kompletnie nic i nikt... tylko jedzenie porzucone przez Stefka.

A morał współczesny z tego może być taki: Najpierw zjedz, co sobie przygotowałeś, a potem planuj inne przyjemności.

ELŻBIETA SZEFLER

Prószyński i S-ka

Szanowni Państwo!

Wszystkim, których męczy czytanie zwykłego druku, Prószyński i S-ka proponuje DUŻE LITERY. W tej serii znajdziecie Państwo powieści i zbiory opowiadań wydrukowane dużą, wyraźną, bardzo czytelną czcionką. Starannie dobraliśmy autorów oraz same utwory – wysoko oceniane pod względem literackim, a jednocześnie o żywej, wciągającej akcji.

Dbamy też o to, żeby wydawane przez nas książki miały rozsądne ceny, zdajemy sobie bowiem sprawę, w jak trudnej sytuacji znajdują się obecnie zarówno czytelnicy, jak i biblioteki.

Książki z serii DUŻE LITERY możecie Państwo zakupić w dziale handlowym wydawnictwa Prószyński i S-ka. Oto adres: Warszawa 02-673, ul. Konstruktorska 3 A, tel. 49-40-60, 43-16-47, tel./fax 43-16-49.

Pojedyncze egzemplarze do nabycia przez Klub Książki Księgarni Krajowej, skrytka pocztowa 21, 02-600 Warszawa 13, tel. 49-73-17, 43-30-92. Zainteresowanym wysyłamy bezpłatny katalog KKKK.

Dodatkowych informacji udzielamy telefonicznie w godz. 8-16.

W serii DUŻE LITERY ukazały się już:

LISTA SCHINDLERA. Thomas Keneally
Oparta na faktach opowieść o sudeckim Niemcu, który podczas okupacji chronił Żydów w swej krakowskiej fabryce, ratując ich przed śmiercią w Oświęcimiu i innych obozach koncentracyjnych.W znakomitej literackiej formie pokazuje, jak skomplikowane scenariusze potrafi układać życie.
Niezwykłe osiągnięcie literackie.
Graham Greene

CHŁOPIEC Z GEORGII. Erskine Caldwell
Pełne humoru, nostalgii i ciepła opowiastki o życiu i ludziach na południu Stanów Zjednoczonych. Jedyna książka w dorobku tego znakomitego prozaika pokazująca urodę życia, a nie tylko tragiczny aspekt egzystencji ludzkiej.

ZWIERCIADŁO PĘKA W ODŁAMKÓW STOS. Agatha Christie
Świat idzie naprzód i mogłoby się wydawać, że urocze starsze panie pokroju panny Marple już go nie rozumieją. Jednak gdy w pobliżu domu tej słynnej damy popełnione zostaje morderstwo, przyjaciel lekarz przepisuje jej dość drastyczną kurację odmładzającą – rozwikłanie zagadki. Umysł panny Marple jest na szczęście równie sprawny jak niegdyś, a natura ludzka także okazuje się niezmienna.

MORDERSTWO W MEZOPOTAMII. Agatha Christie
Słynny Hercules Poirot rozwiązuje zagadkę morderstwa, którego ofiarą pada niezwykłej urody i osobowości żona kierownika ekspedycji archeologicznej.

PODRÓŻE Z MOJĄ CIOTKĄ. Graham Greene
Jedna z najznakomitszych i najzabawniejszych powieści tego świetnego autora. Bohater, stary kawaler, emerytowany urzędnik bankowy, spotyka na pogrzebie matki ciotkę znaną jedynie z albumu rodzinnego. To moment zwrotny w jego bezbarwnym życiu.

MONSIGNORE KICHOTE. Graham Greene
Opowieść o losach niezwykłej przyjaźni katolickiego proboszcza z burmistrzem komunistą. Niewinnie zapowiadający się wspólny wyjazd ma dramatyczny finał.

KRAINA CHICHÓW. Jonathan Carroll
Tomasz Abbey jest nieco znużonym wykładowcą literatury i zagorzałym miłośnikiem książek Marshalla France'a, najbardziej tajemniczego, najwspanialszego autora najlepszych na świecie książek dla dzieci. Pomysł napisania jego biografii rozpocznie niezwykły rozdział w życiu bohatera.

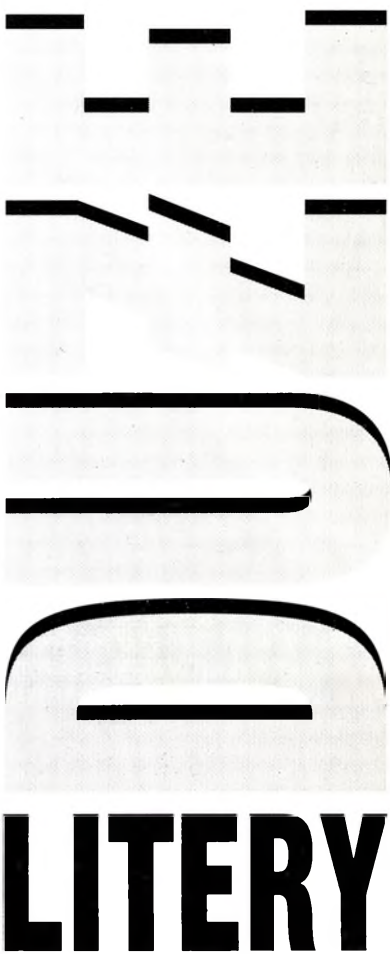

WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN

poleca:

serię z białym krukiem

Adam Dzierżanowski: LEKSYKON KRZYŻÓWKOWY

Zygmunt Saloni, Teresa Wróblewska, Krzysztof Szafran: ORTOGRAFICZNY SŁOWNIK UCZNIA

Mirosław Bańko, Maria Krajewska: SŁOWNIK WYRAZÓW KŁOPOTLIWYCH

Rodzina słowników języka polskiego PWN szybko się powiększa. Nie wszystkie słowniki mają po tysiąc lub więcej stron i duży format. Dla mniejszych, lecz nie mniej ciekawych słowników, głównie autorskich, PWN przygotował osobną serię wydawniczą. Można ją poznać po znaku białego kruka w lewym górnym rogu okładki.

WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN
ul. Miodowa 10, 00-251 WARSZAWA
Dział Sprzedaży: tel. (0-2) 635-09-76, fax (0-22) 26-09-50

Zapraszamy do naszych księgarń promocyjnych na terenie całego kraju, w których można kupić i zamówić wszystkie publikacje naszego Wydawnictwa oraz „ANEKS"-u